

Unicuique suum



Non praevalerunt

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK – Przesłanie pokoju Leona XIV coraz bardziej nagłące 3

PUBLICYSTYKA

WOJCIECH ROGACIN – Wywiad z kard. Konradem Krajewskim 5

ANDREA TORNIELLI – Nasz grzech i ciężar płonącego świata 7

BENEDETTA CAPELLI, S. AMATA J. NOWASZEWSKA CSFN – Papież odpowiada na dramatyczną prośbę biskupów ukraińskich 9

WATYKAŃSKA FUNDACJA JANA PAWEŁA II – Spotkanie z Papieżem i obrady zarządu 11

Spotkanie Papieża Leona XIV z duchowieństwem diecezji rzymskiej 14

TEKSTY PAPIESKIE

Orędzia, przemówienia, przesłania, homilie, rozważania na *Anioł Pański*, katechezy 29



L'OSSERVATORE
ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
ANDREA TORNIELLI

Redaktor naczelny
ANDREA MONDA

Redaktor wydania polskiego
ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża
i Stolicy Apostolskiej są własnością
Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va



Przesłanie pokoju Leona XIV coraz bardziej naglące

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

„**I**le ofiar, ile niewypowiedzianego cierpienia! Niech umilknie broń!” – ten dramatyczny apel Leon XIV wypowiedział po modlitwie *Anioł Pański*, w kontekście czwartej rocznicy wybuchu pełnoskalowej wojny na Ukrainie. Papież po raz kolejny zaapelował o natychmiastowy dialog, konieczny do osiągnięcia pokoju. Słowa te nabrały szczególnego znaczenia, gdy w ostatnim dniu lutego doszło do ataku na Iran.

„Pokój z wami wszystkimi” to były pierwsze słowa Leona XIV, kiedy pojawił się w Loggii Błogosławieństw Bazyliki Świętego Piotra, 8 maja 2025 r., zaraz po wyborze. Przy wielu okazjach Papież mówi o pokoju, zachęca do działań na rzecz pokoju, prosi o modlitwę w tej intencji.

Ojciec Święty głosi przesłanie pokoju zarówno całemu światu, jak i lokalnym wspólnotom. Symboliczne są wizytacje parafii rzymskich, które Papież rozpoczął 15 lutego. Wezwanie pierwszej wizytowanej parafii wpisuje się mocno w jego nauczanie – Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju w Ostii. Do Wielkanocy Papież planuje odwiedzić pięć parafii Wiecznego Miasta.

Temat pokoju i odpowiedzialności za świat powraca także w tekstach najnowszego numeru naszego pisma. W specjalnym wywiadzie dla Vatican News i

„L'Osservatore Romano” jałmużnik papieski, kard. Konrad Krajewski, mówi o swojej posłudze z mandatu Ojca Świętego.

Andrea Tornielli, dyrektor wydawniczy Mediów Watykańskich, w edytoriale opisuje początek pierwszego Wielkiego Postu z Leonem XIV. W kontekście niepokojącej sytuacji na świecie – cytując Papieża – pisze o „naszym grzechu i ciężarze płonącego świata”.

W tym numerze znajduje się również artykuł o pomocy Papieża dla Ukrainy, w tym o najnowszym transporcie najpotrzebniejszych leków o wartości ponad miliona euro oraz o przekazaniu ponad tysiąca grzejników elektrycznych dla rodzin pozbawionych ogrzewania wskutek działań wojennych. To konkretna odpowiedź na prośbę ukraińskich biskupów.

W lutym odbyło się spotkanie Rady Administracyjnej Watykańskiej Fundacji Jana Pawła II, któremu po raz pierwszy przewodniczył kard. Grzegorz Ryś. Jej członkowie wzięli udział w Mszy św. odprawionej przy grobie Papieża Polaka i spotkali się z Papieżem Leonem XIV.

Na łamach numeru publikujemy pełną rozmowę Papieża z księżmi diecezji rzymskiej.

Zgodnie ze swoją misją, papieskie pismo publikuje teksty Ojca Świętego. Zapraszamy do lektury oficjalnego polskiego tłumaczenia nauczania Leona XIV – jego przesłanie o pokoju jest dziś szczególnie aktualne i inspirujące do refleksji oraz działań.



Miłość jest „stuknięta”

Wywiad z kard. Konradem Krajewskim

Jako jałmużnik Ojca Świętego staram się biec do tych, którzy się źle mają – mówi kard. Konrad Krajewski w obszernym wywiadzie dla Vatican News. Przypomina, że funkcja jałmużnika papieskiego całkowicie zmieniła jego życie. Opowiada m.in. o tym, co powiedział mu Leon XIV, o nocy spędzonej z bezdomnymi, o wydawaniu ogromnych kwot na pomoc potrzebującym i życiowych wskazówkach Papieża Franciszka. W Polsce ukazała się jego książka-przesłanie: „Idź i czyn dobro”.

WOJCIECH ROGACIN

Księżę Kardynale, skąd ten tytuł najnowszej książki: *Idź i czyn dobro*?

To jest przesłanie ewangeliczne. Może nie wypowiedziane bezpośrednio, ale kiedy czytamy Ewangelię, to tam przede wszystkim istnieje „dziś”. Mówi się o czasie, który jest nam dany. Dziś nam jest dane, natomiast jutro dla nikogo z nas nie jest pewne. Więc jeżeli mamy być dobrzy, to mamy być dobrzy dziś. I dlatego nie zwlekając, trzeba czynić dobro dziś, bo jutro już może nas nie być.

Tu pobrzmiewają też słowa księdza Twardowskiego: Kochajmy dzisiaj ludzi, bo jutro ich może nie być. A kochać mamy wszystkich ludzi.

Z książki dowiadujemy się najwięcej o miłości do osób ubogich, bezdomnych, potrzebujących, dziś odrzuconych.

Ja staram się żyć logiką Ewangelii. To jest bardzo trudne – żyć Ewangelią



Kard. Krajewski podczas otwarcia pralni dla potrzebujących w Neapolu

bez komentarza, który na ogół ją rozważnia. Mówi się w ten sposób: „Jezus powiedział, ale dzisiaj żyjemy w innym świecie, w innych okolicznościach” - i tak dalej, i tak dalej. Nie. Ewangelia jest dzisiaj aktualna i jest na dzisiaj.

Czytamy Ewangelię Marka. Jak się zaczęła publiczna działalność Pana Jezusa? Tak, że spotyka trędowatego, spotyka sparaliżowanego, którego muszą wnieść przez dach, żeby go uzdrowił i odpuścił mu grzechy. A następnie spotyka Mateusza, znienawidzonego celnika, i mówi: „Idź za mną”. Najpierw spotyka się więc z tymi, którzy potrzebują pomocy, którzy są opuszczeni, zanurzeni w grzechu, zanurzeni w cierpieniu.

Tak jest. Jezus idzie. On idzie jako lekarz. Lekarza potrzebują ci, którzy

Otwarcie przez Papieża
Leona XIV ambulatorium
dla bezdomnych
przy Watykanie
(@VATICAN MEDIA)



się źle mają. Więc idzie najpierw do nich.

I tak próbowałem to realizować jako jałmużnik i staram się nadal - dopóki jestem jałmużnikiem w imieniu Ojca Świętego - że to my biegniemy do tych, którzy się źle mają i to my im pomagamy.

Papież Franciszek mi mówił: „Zostaw to biuro, zostaw biurko, wyjdź na ulicę i szukaj Jezusa zranionego”. I to jest Ewangelia. To robił dokładnie Jezus każdego dnia. Wychodził rano i On szukał ludzi, którym trzeba pomóc.

Sam fakt, że to ludzie mają przychodzić po pomoc do nas, do urzędów, fundacji, to jeszcze nie Ewangelia w pełni. Ewangelia w pełni jest wtedy, kiedy my wychodzimy i szukamy. To jest dokładnie to, co robi teraz straż miejska w Polsce. Kiedy temperatura spadła poniżej 15 stopni, oni jeżdżą i sami szukają ludzi

śpiących w różnych zakamarkach miasta. Jeśli się kocha, to się szuka.

Dlatego myślę, że trafnie naszą Dykasterię określił Papież Franciszek jako Pronto Soccorso, czyli Pogotowie Ratunkowe Miłosierdzia. To znaczy, że na wieść o tym, że coś się dzieje, biegniemy i szukamy, aby pomóc tym ludziom.

Ale czy musimy być w tym tak radykalni? Bo z Księdza książki wynika, jeśli ktoś ją tak na poważnie weźmie do siebie, że wręcz należałoby zmienić swoje życie.

Ale taka jest dokładnie Ewangelia. Jest bardzo radykalna, do tego stopnia, że ta radykalność stawia wszystko na głowie, tak jak miłość.

Proszę zauważyć, miłość nie tylko jest radykalna, ale „stuknięta”. Jeśli miłość nie jest „stuknięta”, to nie jest miłością, ponieważ ona kieruje się zupełnie innym prawem niż to, które my sobie ustalamy.

Matka będzie kochać swoje dziecko, nawet kiedy ono jest w więzieniu. Będzie zanosila mu kolację, posiłek, będzie prała, będzie wpłacała pieniądze na konto.

Taka jest miłość i Ewangelia, która wszystko stawia odwrotnie niż świat. Dlatego Jezus nam ciągle przypomina, że nie jesteśmy z tego świata, że nie można stać okrakiem - i w świecie, i w Ewangelii.

Jeśli jesteśmy w Ewangelii, to na pewno jesteśmy też w świecie. Jeśli jesteśmy w świecie, to nie znaczy, że jesteśmy w środku Ewangelii.



Kod QR odsyła do całego artykułu,
zamieszczonego na Vatican News.

Nasz grzech i ciężar płonącego świata



ANDREA TORNIELLI

„Jak rzadko spotyka się dorosłych, którzy się nawracają, osoby, firmy i instytucje, które przyznają, że popełniły błąd!”.

Słowa wypowiedziane przez Papieża Leona w homilii podczas Mszy św. Popielcowej ukazują rzeczywistość naszych czasów: żyjemy otoczeni przez ludzi, przedsiębiorstwa i instytucje na każdym poziomie, które z trudem przyznają się do błędu. My sami z ogromnym trudem uznajemy, że zwiniliśmy, i prosimy o przebaczenie, przyznając się do naszych win.

Początek Wielkiego Postu jest dla chrześcijan wielką okazją, by uznać siebie za grzeszników, potrzebujących pomocy i przebaczenia. Zwraca uwagę, że Następca Piotra chciał podkreślić wymiar wspólnotowy tego

doświadczenia: „Kościół istnieje także jako proroctwo wspólnot, które uznają swoje grzechy”. Zamiast nieustannie szukać zewnętrznego wroga, zamiast patrzeć na świat, uważając siebie zawsze za mających rację i stojących po właściwej stronie, jesteśmy wezwani do postawy pod prąd oraz do „odważnego podjęcia odpowiedzialności” – osobistej, ale także zbiorowej.

Bo prawdą jest, że grzech „jest osobisty” – jak podkreślił Papież. Ale równie prawdą jest – dodał, nawiązując do encykliki *Sollicitudo rei socialis* św. Jana Pawła II – że „przybiera on kształt w środowiskach realnych i wirtualnych, w których przebywamy, w postawach, którymi wzajemnie na siebie oddziałujemy, nierzadko w praw-

dziwowych ‘strukturach grzechu’ o charakterze ekonomicznym, kulturowym, politycznym, a nawet religijnym”.

Do takich struktur można zaliczyć niektóre aspekty obecnego systemu gospodarczo-finansowego, który wytwarza ogromne nierówności i niesprawiedliwości – określone przez Papieża Franciszka w jego pierwszej adhortacji apostołskiej jako „ekonomia, która zabija”. Albo potężne interesy ekonomiczne, napędzające globalny rynek zbrojeń, który potrzebuje stałego podsycania konfliktów.

Popiół na głowie każdego z nas oraz całej wspólnoty zaprasza – mówił dalej Leon XIV – by poczuć „ciężar świata, który płonie, całych miast zniszczonych przez wojnę: popiół prawa międzynarodowego i sprawiedliwości między narodami, popiół całych ekosystemów i zgody między

ludźmi, popiół myślenia krytycznego i dawnych lokalnych mądrości, popiół poczucia *sacrum*, które mieszka w każdym stworzeniu”.

Rozpoczynając drogę wielkopostną, ważne jest to współuczestnictwo, świadomość, że grzech osobisty wzmacnia się i krystalizuje w „strukturach grzechu”. Dlatego przyjmując popiół na głowę, jesteśmy wezwani do rachunku sumienia nie tylko z naszych osobistych błędów, lecz także z tych, które mają szeroki wymiar społeczny.

Czuąc ciężar płonącego świata, możemy więc zapytać jako wspólnota, jako kraj, jako Europa, jako organizacje międzynarodowe: czy zrobiliśmy wszystko, co możliwe, aby zakończyć tragiczną wojnę na Ukrainie, rozpoczętą rosyjską agresją w 2022 roku? Czy uczyniono wszystko, by szukać rozwiązań negocjowanych, czy też jedynym celem jest dziś szalony wyścig zbrojeń? Jak to możliwe, że po nieludzkim ataku Hamasu na Izraelczyków doszło do całkowitego zniszczenia Gazy z ponad siedemdziesięcioma tysiącami ofiar? Dlaczego nie uczyniono nic konkretnego, aby położyć kres tej rzezi? Jak można akceptować sytuacje, w których w niektórych krajach pokojowe protesty są tłumione we krwi, z tysiącami ofiar? I jeszcze: jak można – dla świętego spokoju lub z powodów politycznych – godzić się na trwającą hekatombę na Morzu Śródziemnym, gdzie toną migranci?

„Uznanie naszych grzechów, aby się nawrócić – zakończył Papież – jest już zapowiedzią i świadectwem zmartwychwstania: oznacza bowiem nie zatrzymywać się pośród popiołów, lecz powstać i odbudować”.



Papież odpowiada na dramatyczną prośbę biskupów ukraińskich



Papież Leon XIV przekazał Ukrainie transport pilnych leków o wartości ponad miliona euro oraz ponad tysiąc grzejników elektrycznych dla rodzin pozbawionych ogrzewania wskutek działań wojennych. Pomoc została wysłana za pośrednictwem Urzędu Dobroczynności Apostolskiej w odpowiedzi na dramatyczny apel ukraińskich biskupów dotyczący sytuacji humanitarnej w rejonie Zaporozża.

BENEDETTA CAPELLI

S. AMATA J. NOWASZEWSKA CSFN

Jak poinformowała Dykasteria ds. Posługi Miłosierdzia, kilku biskupów ukraińskich zwróciło się do Papieża w imieniu społeczności dotkniętych ostatnimi

bombardowaniami, szczególnie w rejonie Zaporozża. W komunikacie mowa jest o dramatycznej sytuacji humanitarnej.

W odpowiedzi kilka dni temu wysłano transport zawierający najpilniejsze środki medyczne. Wartość komercyjna przekazanych leków przekracza milion euro. Realizacja pomocy była możliwa przede wszystkim dzięki zaangażowaniu Fondazione Banco Farmaceutico ETS.

Wsparcie dla rodzin pozbawionych ogrzewania

Pomoc obejmuje także urządzenia grzewcze. Biskup Charkowa-Zaporozża, Pavlo Honcharuk, zwrócił się do kard. Konrada Krajewskiego,

Papieska pomoc dla Ukrainy

*Papież wspiera Ukrainę
nie tylko duchowo, ale
i materialnie*

prefekta Urzędu Dobroczynności Apostolskiej, z prośbą o wsparcie dla ponad 800 rodzin, które utraciły ogrzewanie w wyniku ataków na infrastrukturę energetyczną. Uszkodzenia – jak wskazano – nie mogą zostać szybko naprawione.

24 lutego do Zaporozża dotarły leki oraz setki olejowych grzejników elektrycznych zakupionych we Włoszech. Łącznie przekazano ponad 1000 urządzeń, które mają zapewnić źródło ciepła rodzinom zmuszonym niekiedy do opuszczenia domów lub korzystania z tymczasowych, ogrzewanych schronień wyposażonych w generatory.

Urząd Dobroczynności Apostolskiej poinformował, że mimo trud-

ności logistycznych i operacyjnych pomoc zostanie w krótkim czasie rozdyskrebowana na terenach dotkniętych bombardowaniami.

Apel o pokój

Działania te wpisują się w apel Papieża Leona XIV, wygłoszony podczas modlitwy *Anioł Pański* 22 lutego, w kontekście rocznicy rozpoczęcia wojny na Ukrainie. Ojciec Święty przypominał wówczas o ofiarach konfliktu, „rozbitych rodzinach”, „dramatycznej sytuacji” oraz „nieopisanych cierpieniach”.

Wezwał do pilnego podjęcia działań na rzecz pokoju, do zawieszenia broni oraz do modlitwy w intencji zakończenia wojny.



Spotkanie z Papieżem i obrady zarządu Watykańskiej Fundacji Jana Pawła II

WATYKAŃSKA FUNDACJA
JANA PAWŁA II

W Rzymie zakończyły się obrady zarządu Watykańskiej Fundacji Jana Pawła II, trwające w dniach 11-12 lutego. Zjazd rozpoczęto Mszą św. w Bazylice Św. Piotra i osobistym spotkaniem z Leonem XIV. W posiedzeniu po raz pierwszy uczestniczył kard. Grzegorz Ryś, który na mocy Statutu sprawuje z urzędu opiekę nad Fundacją.

Watykańska Fundacja Jana Pawła II działa przy Stolicy Apostolskiej nieprzerwanie od 45 lat i obecnie jest najstarszą spośród wszystkich kilkunastu fundacji watykańskich. Jest to kościelna organizacja non-profit, która pod auspicjami Watykanu prowadzi kilka własnych instytucji oraz wiele inicjatyw i projektów promujących w świecie dziedzictwo Papieża Polaka. Fundacją zarządza Rada Administracyjna, która spotyka się w Rzymie dwa razy w roku. Pierwsze ze spotkań na ogół odbywa się w lutym i ma zawsze znaczenie strategiczne: Fundacja podsumowuje zeszłoroczną działalność, przyjmuje sprawozdania dyrektorów swoich instytucji, ustala budżet, określa cele na kolejny rok aktywności oraz zaprasza do współpracy ekspertów i partnerów.

Zgodnie ze Statutem Fundacji, stały mandat w Radzie posiada kard. Stanisław Dziwisz, a każdorazowy metropolita krakowski sprawuje w niej tzw. władzę wyższą. W związku z tym, w za-



kończonym właśnie posiedzeniu, po raz pierwszy wziął udział kard. Grzegorz Ryś, kilka miesięcy temu mianowany przez Ojca Świętego nowym pasterm archidiecezji krakowskiej. Ponadto w zjeździe uczestniczyli: ks. Paweł Ptasznik (przewodniczący), bp Sławomir Oder (wiceprzewodniczący), mec. Marek Markiewicz (sekretarz), Bogdan Chmielewski (radny z USA), Wojciech Halarewicz i ks. Michał Wilkosz (radni z Niemiec), Henryk Rogowski (radny z Francji) i ks. Tomasz Szopa (radny z Polski).

Pierwszy dzień obrad

Spotkanie rozpoczęło 11 lutego Eucharystią przy grobie św. Jana Pawła II w Watykanie, której przewodniczył kard. Ryś. Mszę koncelebrowali m.in. kard. Dziwisz, bp Oder, kapłani związani z Fundacją oraz rektorzy KUL i UPJP2, z którymi instytucja współpracuje od

*Spotkanie Rady
Administracyjnej
Watykańskiej Fundacji
Jana Pawła II
z Papieżem Leonem XIV
(@Vatican Media)*

lat. Na Eucharystii obecni byli także członkowie Rady, pracownicy i przyjaciele Fundacji oraz Siostry Sercanki związane z jej działaniami w Rzymie. Następnie, podczas audiencji generalnej w Auli Pawła VI, uczestnicy zebrania osobiście spotkali się z Ojcem Świętym Leonem XIV, który wyraził wdzięczność wobec działań Fundacji i pobłogosławił jej dalszą aktywność.

Po południu swoje sprawozdania oraz plany na kolejny rok pracy przedstawili dyrektorzy pięciu jednostek prowadzonych przez Fundację: ks. Dariusz Giers (Sekretariat Administracyjny), ks. Mateusz Wójcik (Dom Pielgrzyma w Rzymie), ks. Jan Strzałka SCJ (Dom Studencki w Lublinie), ks. Mirosław Cichoń (Ośrodek Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie) i ks. Tomasz Podlewski (Biuro ds. Mediów i Wydarzeń).

Pierwszy dzień obrad zakończył się wystąpieniami przedstawicieli instytucji partnerskich. Pierwszym z nich był ks. prof. Mirosław Kalinowski, rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, na którym Fundacja już od kilku dekad realizuje swój program stypen-

dialny. Rektor zaprezentował dokonania KUL w zakresie naukowej i medialnej promocji nauczania św. Jana Pawła II oraz przedstawił wyniki badań nt. religijności osób młodych. Następnie z Radą spotkał się dr Dariusz Karłowicz, twórca i dyrektor programowy Instytutu Kultury Św. Jana Pawła II na Uniwersytecie Angelicum w Rzymie (alma mater Jana Pawła II i Leona XIV), a jednocześnie prezes Fundacji Świętego Mikołaja. Watykańska Fundacja Jana Pawła II i Instytut Kultury Jana Pawła II w Rzymie są obecnie jednymi z najbliższych partnerów strategicznych, realizując wspólnie wiele istotnych projektów, jak m.in. studia JP2 Studies na Angelicum, Dni Św. Jana Pawła II na Uniwersytetach Papieskich w Rzymie, cykl malarski Namalować katolicyzm od nowa pobłogosławiony przez Leona XIV w ubiegłym roku czy wędrówki górskie dla studentów.

Drugi dzień obrad

Kolejny dzień posiedzenia rozpoczęła poranna Msza św. w kościele św. Stanisława BM w Rzymie, po której analizowano sprawozdania i podjęto dyskusję nad kierunkami działań Fundacji w najbliższym czasie. Kluczowym tematem był zbliżający się Jubileusz 45-lecia Watykańskiej Fundacji Jana Pawła II, który odbędzie się w dniach 19-22 października 2026 roku w Rzymie, gdzie co pięć lat spotyka się całe środowisko Fundacji. Oprócz zarządu, dyrektorów i pracowników do Rzy-

*Spotkanie Rady
Administracyjnej
Watykańskiej Fundacji
Jana Pawła II
(© ks. Tomasz
Podlewski)*



mu przybywają wówczas sympatycy, darczyńcy oraz członkowie kilkudziesięciu Kół Przyjaciół z kilkunastu krajów świata. Obchody są okazją do integracji międzynarodowego środowiska Fundacji, spotkań polonijnych oraz wspólnego spojrzenia w przyszłość instytucji. W czasie poprzedniego Jubileuszu kilkusetosobowe środowisko Fundacji zostało przyjęte w Watykanie przez Papieża Franciszka. W tym roku również planowana jest audyencja z Ojcem Świętym. Ponadto przewidywane są: konferencja naukowa, wspólna Eucharystia w Bazylice Św. Piotra, koncert, gala, odsłonięcie tablicy pamiątkowej i inne inicjatywy, o których Fundacja będzie informować w kolejnych miesiącach.

Kolejnym ważnym tematem była nadchodząca, trzecia już edycja Nagrody Św. Jana Pawła II „Premio San Giovanni Paolo II”, którą od 2024 roku Fundacja przyznaje osobie bądź instytucji wdrażającej w życie nauczanie św. Jana Pawła II i przez to realnie przyczyniającej się do poprawy sytuacji w świecie. Laureatem pierwszej edycji zostało Centrum Sprawiedliwości i Pokoju im. Jana Pawła II w Ugandzie założone w 2007 roku jako odpowiedź na encyklikę *Ecclesia in Africa*. Instytucja zwalcza problemy społeczne, takie jak ubóstwo, łamanie praw człowieka, nierówności czy przemoc wobec kobiet i dzieci. Zeszłorocznym laureatem został z kolei abp Jacques Mourad z Syrii, uprowadzony, torturowany i cudem ocalony z rąk ISIS, który inspirując się duchem spotkania międzyreligijnego Jana Pawła II w Asyżu, od wielu lat podejmuje ofiarne działania na rzecz pokoju między chrześcijanami i muzułmanami. Gala „Premio” odbywa się w Pałacu Apostolskim na Watykanie.



Pomysłodawcą Nagrody i organizatorem jej dwóch pierwszych edycji jest ks. dr hab. Andrzej Dobrzyński, który do końca października 2025 roku, przez prawie 19 lat kierował Ośrodkiem Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie, prowadzonym przez Watykańską Fundację Jana Pawła II. Przewodniczącym Kapituły Nagrody jest kard. Kurt Koch, Prefekt Dykasterii ds. Popierania Jedności Chrześcijan.

W czasie dwudniowych obrad kard. Grzegorz Ryś podkreślił, że w najbliższych miesiącach pragnie poznać Fundację „w duchu synodalnym”, dogłębnie rozeznac jej misję oraz dostosować kierunki jej działania do współczesnych potrzeb, w zgodzie z misją statutową, którą jest troska o zachowanie, przekazywanie oraz rozwój nauczania i dziedzictwa Papieża Polaka, działania na rzecz studentów, wspieranie kultury chrześcijańskiej w duchu wartości bliskich Janowi Pawłowi II oraz troska o pielgrzymów i środowiska polonijne.

Spotkanie Rady rozpoczęło się Mszą św. przy grobie Jana Pawła II
(© VaticanJP2)

Spotkanie Papieża Leona XIV z duchowieństwem diecezji rzymskiej



19 lutego, Papież spotkał się w Auli Pawła VI z duchowieństwem Diecezji Rzymskiej; po wygłoszonym przemówieniu odpowiadał na zadane mu pytania.

Przemówienie Ojca Świętego

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Pokój z wami!
Drodzy Bracia!

Pozdrawiam was z wielką radością i dziękuję za waszą obecność tutaj dzisiejszego poranka. Dziękuję Kardynałowi Wikariuszowi za słowa, które do mnie skierował, i serdecznie pozdrawiam wszystkich: członków Rady Biskupiej, proboszczów, wszystkich obecnych tu prezbiterów. Jeśli prawdą

jest, że jesteśmy na początku drogi wielkopostnej, to powiem, że nie jest to akt pokuty: jest to – przynajmniej dla mnie – wielka radość! Mówię to szczerze!

Na początku roku duszpasterskiego zainspirowały nas słowa Jezusa skierowane do kobiety samarytańskiej przy studni Jakuba: „O, gdybyś знаła dar Boży” (J 4, 10).

Dar – jak wiemy – jest również zaproszeniem do przeżywania kreatywnej odpowiedzialności. Nie jesteśmy jedynie włączeni w nurt tradycji jako bierni wykonawcy już zdefiniowanej posługi duszpasterskiej, ale wręcz przeciwnie: dzięki naszej kreatywności i charyzmatom jesteśmy wezwani do współpracy z dziełem Boga. W

Podczas spotkania z duchowieństwem diecezji rzymskiej, 19 lutego



*Rozpalony ogień
jest nieodwołalnym
darem, jaki dał
nam Pan. Jest to
Duch, który
wytyczył drogę
naszego Kościoła,
jest to historia
i tradycja, które
otrzymaliśmy
i które w zwyczajny
sposób rozwijamy
w naszych
wspólnotach*

tym kontekście pouczające są słowa, które Apostoł Paweł kieruje do Tymoteusza: „Przypominam ci, abyś rozpałał na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie” (2 Tm 1, 6). Słowa te są skierowane nie tylko do pojedynczej osoby, ale także do wspólnoty, i dziś możemy usłyszeć je jako zwrócone do nas: Kościele Rzymu, pamiętaj, aby rozpałać na nowo dar Boży!

Co oznacza rozpałać na nowo? Paweł kieruje tę zachętę do wspólnoty, która w pewien sposób utraciła świeżość początków i zapal duszpasterski; wraz ze zmianą kontekstu i upływem czasu dostrzega się pewne zmęczenie, rozczarowanie lub frustrację, pewien duchowy i moralny upadek. Apostoł mówi więc do Tymoteusza i tej wspólnoty: pamiętajcie o rozpalaniu na nowo charyzmatu, który otrzymaliście. Czasownik użyty przez Pawła – *rozpałać* – przywołuje obraz żaru pod popiołem i – jak powiedział Papież Franciszek – „sugeruje obraz kogoś, kto dmucha w ogień, aby rozpałać jego płomień” (Katecheza, 30 października 2024).

Również w odniesieniu do ścieżki duszpasterskiej naszej diecezji możemy powiedzieć: *ogień jest rozpalony, ale zawsze trzeba go na nowo rozniecać*.

Rozpalony ogień jest nieodwołalnym darem, jaki dał nam Pan. Jest to Duch, który wytyczył drogę naszego Kościoła, jest to historia i tradycja, które otrzymaliśmy i które w zwyczajny sposób rozwijamy w naszych wspólnotach. Jednocześnie musimy z pokorą przyznać, że płomień tego ognia nie zawsze zachowuje tę samą żywotność i wymaga podsycania. Ponieważ jesteśmy pod presją gwałtownych zmian kulturowych i scenariuszy, w których realizujemy naszą

misję, czasami ogarnia nas zmęczenie i ciężar rutyny lub jesteśmy zdeprymowani rosnącym zniechęceniem do wiary i praktyk religijnych, odczuwamy potrzebę podtrzymywania i podsycania tego ognia.

Dotyczy to w szczególności niektórych obszarów życia duszpasterskiego, które chciałbym pokrótce nakreślić.

Pierwszy dotyczy oczywiście *zwyczajnej posługi duszpasterskiej w parafiach*. W tym miejscu chciałbym przede wszystkim podzielić się z wami myślą wdzięczności, przywołując słowa, które Papież Franciszek skierował do was podczas jednej z ostatnich Mszy Krzyżma: „Dziękuję za waszą posługę; dziękuję za wielkie ukryte dobro, które czynicie [...]; dziękuję za waszą posługę, która często pełniona jest pośród wielu trudów, nieporozumień i przy znikomym uznaniu” (*Homilia podczas Mszy Krzyżma*, 6 kwietnia 2023). Trudności i niezrozumienie mogą jednak być również okazją do refleksji nad wyzwaniem duszpasterskim, którym należy stawić czoła. W szczególności, jeśli chodzi o związek między inicjacją chrześcijańską a ewangelizacją, potrzebujemy wyraźnej zmiany kierunku; rzeczywiście, duszpasterstwo zwyczajne jest zorganizowane według klasycznego modelu, który zajmuje się przede wszystkim zagwarantowaniem udzielania sakramentów, ale taki model zakłada, że wiara jest w jakiś sposób przekazywana również przez środowisko, społeczeństwo, jak i rodzinę. Tymczasem zmiany kulturowe i antropologiczne, które zaszły w ostatnich dziesięcioleciach, uświadamiają nam, że tak już nie jest – wręcz przeciwnie, obserwujemy coraz większą erozję praktyk religijnych.

Pilną sprawą jest zatem powrót do głoszenia Ewangelii – to jest priorytet. Z pokorą, ale też bez poddawania się zniechęceniu, musimy uznać, że „część naszych ochrzczonych ludzi nie doświadcza swojej przynależności do Kościoła”, co skłania nas do czujności wobec „sakramentalizacji bez innych form ewangelizacji” (*Evangelii gaudium*, 63). Przypomnijmy sobie pytania Apostoła Pawła: „Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił?” (*Rz* 10, 14). Jak wszystkie duże aglomeracje miejskie, Rzym charakteryzuje się ciągłą mobilnością, nowym sposobem osiedlania się i przeżywania czasu, coraz bardziej pluralistycznymi i czasami rozdrobnionymi więziami międzyludzkimi i rodzinnymi. Dlatego też konieczne jest, aby duszpasterstwo parafialne ponownie skoncentrowało się na głoszeniu, poszukując dróg i sposobów, które pomogą ludziom ponownie nawiązać kontakt z obietnicą Jezusa. W tym kontekście inicjacja chrześcijańska, często dostosowana do rytmu szkolnego, wymaga rewizji – należy wypróbować inne sposoby przekazywania wiary, również poza klasycznymi ścieżkami, aby spróbować zaangażować w nowy sposób dzieci, młodzież i rodziny.

Drugim aspektem jest to, aby *nauczyć się pracować razem, w komunii*. Aby nadać pierwszeństwo ewangelizacji we wszystkich jej różnorodnych formach, nie możemy myśleć i działać w pojedynkę. W przeszłości parafia była bardziej trwale związana z terytorium i należeli do niej wszyscy, którzy tam mieszkali; dzisiaj jednak modele i style życia przeszły od stabilności do mobilności i wiele osób, nie tylko z powodów zawodowych, przemieszcza



się z racji różnych doświadczeń, żyjąc również w relacjach wykraczających poza granice terytorialne i kulturowe, do których przynależą. Sama parafia nie wystarcza, aby rozpocząć jakąkolwiek drogę ewangelizacji, zdolną dotrzeć do tych, którzy nie mogą w pełni uczestniczyć w życiu parafialnym. Na tak rozległym obszarze, jakim jest teren Rzymu, należy pokonać pokusę autoreferencyjności, która powoduje przemęczenie i rozproszenie, aby coraz bardziej współpracować, zwłaszcza między sąsiednimi parafiami, łącząc charyzmaty i potencjał, wspólnie planując i unikając nakładania się inicjatyw. Potrzebna jest większa koordynacja, która nie jest tylko doraźnym środkiem duszpasterskim, ale ma na celu wyrażenie naszej kapłańskiej komunii.

Chciałbym podkreślić jeszcze ostatnią kwestię: *bliższy kontakt z młody-*



*Zachęcam was
do codziennej
wierności w relacji
z Panem i do pracy
z entuzjazmem,
nawet jeśli obecnie
nie widzicie
owoców swojego
apostolstwa*

mi. Wielu z nich – jak wiemy – „żyje bez jakiegokolwiek odniesienia do Boga i Kościoła” (*Przemówienie do uczestników Posiedzenia Plenarnego Dykasterii Nauki Wiary*, 29 stycznia 2026). Należy zatem uchwycić i odczytać głęboki niepokój egzystencjalny, który ich ogarnia – ich zagubienie, liczne trudności, a także zjawiska, które angażują ich w świat wirtualny, oraz objawy niepokojącej agresji, która czasami przeradza się w przemoc. Wiem, że znacie tę rzeczywistość i staracie się jej sprostać. Nie mamy łatwych rozwiązań, które zapewniłyby natychmiastowe rezultaty, ale w miarę możliwości możemy słuchać młodych ludzi, być obecni, przyjmować ich, dzielić się z nimi częścią naszego życia. Jednocześnie, ponieważ problemy te dotyczą różnych wymiarów życia, starajmy się również – jako parafie – dialogować i współpracować z instytucjami działającymi na naszym terenie, ze szkołami, specjalistami z dziedziny

edukacji i nauk humanistycznych oraz wszystkimi, którym leży na sercu los i przyszłość naszych młodych ludzi.

A skoro mowa o wieku młodzieńczym, chciałbym skierować słowo zachęty do młodszych księży – prawie wszyscy tu jesteście, prawda? – którzy często doświadczają na własnej skórze potencjału i trudów swojego pokolenia i tej epoki. W trudniejszym i mniej satysfakcjonującym kontekście społecznym i kościelnym istnieje ryzyko szybkiego wyczerpania energii, nagromadzenia frustracji i pograżenia się w samotności. Zachęcam was do codziennej wierności w relacji z Panem i do pracy z entuzjazmem, nawet jeśli obecnie nie widzicie owoców swojego apostolstwa. Przede wszystkim zachęcam was, abyście nigdy nie zamykali się w sobie: nie bójcie się konfrontacji – nawet jeśli chodzi o wasze zmęczenie i kryzysy – zwłaszcza ze współbraćmi, którzy waszym zdaniem mogą wam pomóc. Oczywiście od nas wszystkich wymaga się postawy słuchania i uwagi, dzięki której możemy konkretnie przeżywać braterstwo kapłańskie. Towarzyszymy sobie i wspieramy się nawzajem.

Najdrożsi, cieszę się, że mogłem przeżyć z wami tę chwilę dzielenia się. Jak niedawno przypominałem, naszym pierwszym zobowiązaniem jest „pielegnowanie i troska o wzrost powołania w nieustannym procesie nawrócenia i odnowionej wierności, który nigdy nie jest wyłącznie drogą indywidualną, ale zobowiązuje nas do troski o siebie nawzajem” (*List apost. Wierność, która rodzi przyszłość*, 13). W ten sposób będziemy pasterzami według Serca Bożego i będziemy mogli jak najlepiej służyć naszej rzymskiej diecezji. Dziękuję!



Kardynał Baldo Reina

Dziękujemy, Ojcze Święty, za to, co nam powiedziałeś. Z pewnością będzie to okazja do głębszej refleksji. Dziękujemy Ci również za czas, który nam teraz poświęcisz. Mówiłeś o gotowości do rozmowy z księżmi. Wielu z nich chciałoby zadać Ci wiele pytań. Podzieliliśmy je na cztery grupy według wieku. Pierwszy będzie ks. Francesco Melone, który jest jednym z księży wyświęconych przez Waszą Świątobliwość 31 maja, i zada Ojcu Świętemu pytanie dotyczące tego, o czym mówił Ojciec na końcu swojego wystąpienia, a mianowicie o zmaganiach młodego duchowieństwa. Po nim ks. Giacomo Pavanello, proboszcz parafii św. Grzegorza Wielkiego w dzielnicy Magliana, liczącej około 40 tysięcy mieszkańców, zada pytanie dotyczące wyzwań duszpasterskich naszych czasów. Następnie ks. Romano De Angelis, który był proboszczem w różnych parafiach miasta, a od kilku miesięcy jest jednym z kapłanów szpitala pediatrycznego *Bambino Gesù*, poruszy temat braterstwa kapłańskiego, który był również tematem poruszonym przez Ojca Świętego. Na koniec ks. Tonino Panfili, który od wielu lat zajmuje się w Wikariacie życiem konsekrowanym, a obecnie jest administratorem Bazyliki Świętego Krzyża Jerozolimskiego, zada pytania dotyczące starszych księży. W tym kontekście przypominamy sobie w tej chwili naszych starszych, chorych współbraci, którzy przebywają w domu spokojnej starości „San Gaetano” w Divino Amore. Tak więc ci czterej będą w pewnym sensie przemawiać w imieniu wszystkich. Dziękuję.

Pierwsze pytanie

Ojcze Święty, dzień dobry, zwracam się do Ciebie w imieniu młodych księży naszej diecezji, chociaż odpowiadziałeś już na wiele pytań, które nosimy w sercach. Dziękujemy! W większości przypadków posługujemy duszpastersko wśród młodzieży naszych wspólnot.

W młodych ludziach wyczuwa się wielkie pragnienie głębi i bliskości z Bogiem, a także potrzebę słuchania i wspólnoty. Jednocześnie jednak ujawniają się w nich liczne rany dotyczące relacji i emocji, którym często towarzyszą niepokoje i lęki, smutek i samotność.

Czasami wydaje się więc łatwiejsze – a dla nas, księży, być może nawet bardziej satysfakcjonujące i dogodne – zajmować się przede wszystkim sferą emocjonalną, znieczulając ból poprzez wydarzenia wzbudzające emocje i silne przeżycia, zamiast pomagać im wejść w dialog z Bogiem. Relacja ta nie jest jednak wyrazista, głośna, wypełniona wielkimi tłumami ani moderowana przez charyzmatycznych liderów, ale karmi się w ukryciu modlitwy, czyniąc nas nie bohaterami, ale sługami zaufania do Pana.

Tylko przyjaźń z Jezusem wypełnia naszą samotność, jak przypomniał Wasza Świątobliwość 10 stycznia tego roku, przyjmując tutaj rzymską młodzież i ich wychowawców.

Pytam więc, Ojcze Święty, co radziłbyś nam, młodym księżom, abyśmy mogli wcielać Ewangelię w dzisiejszym świecie, zwłaszcza wśród naszych młodych ludzi, przedstawiając się im jako wiarygodni dorośli, nie zamieniając jednak ewangelizacji w animację, a rozeznania w rozrywkę? Dziękuję.

Odpowiedź Papieża

Dobrze. Pierwszą rzeczą, którą chciałbym powiedzieć, jest to, że jest to stan rzeczy, rzeczywistość dzisiejszego społeczeństwa, której w pewnym sensie nie możemy zmienić, ale musimy mieć oczy szeroko otwarte. Jest to rzeczywistość rodzin i wyzwań, przed którymi stają dzisiejsi młodzi ludzie, ponieważ często pochodzą oni z rodzin, które przeżyły bardzo poważne kryzysy, brak ojca, rozwód rodziców, ponowne małżeństwo, wielu z nich doświadczyło również porzucenia, trudności, z którymi młodzi muszą się zmierzyć w dzisiejszym życiu. Dlatego dla kapłana towarzyszenie młodzieży oznacza również poznanie ich rzeczywistości, bycie blisko nich w tym znaczeniu, towarzyszenie im, ale nie bycie tylko jednym z młodych. Ważne jest również świadectwo kapłana. Młody kapłan może

zaoferować chłopcom i dziewczętom wzór życia, który pokazuje, że bycie przyjacielem Jezusa może naprawdę wypełnić ich życie. Oznacza to jednak, że sam kapłan – czy to młody, czy już nie tak młody – żyje w przyjaźni z Jezusem, aby ofiarować tym młodym nie tylko przykład, ale także doświadczenie życia, które może zmienić życie nastolatków. Myślę też, że duch ewangelizacji, o którym mówiłem kilka minut temu, powinien odnosić się również do ludzi młodych.

Kiedyś wszyscy młodzi przychodzili do parafii. Z pewnością wiele z waszych parafii ma oratorium, czyli miejsce, gdzie młodzież się spotyka, bawi... Niektórzy nadal przychodzą, ale nie możemy być zadowoleni tylko z tych, którzy przychodzą do parafii; dlatego też, być może nawet z tymi samymi młodymi ludźmi, trzeba organizować, myśleć, szukać inicjatyw, które mogą być formą wyjścia. Papież Franciszek dużo mówił o Kościele, który wychodzi. Musimy iść, musimy zapraszać innych młodych ludzi, wychodzić z nimi na ulice; oferować im różne formy aktywności... Sport może być również sposobem na zaproszenie młodzieży. Są też inne formy aktywności, sztuka, kultura... Zapraszać młodzież, aby przyszła, aby zaczęła poznawać. Być może poznawanie jest przede wszystkim ludzkim doświadczeniem przyjaźni, które może stopniowo pomóc w osiągnięciu doświadczenia komunii. Wielu młodych ludzi doświadcza izolacji, niesamowitej samotności po pandemii, ale to nie zaczęło się dopiero wtedy. Dzięki słynnemu smartfonowi, który prawdopodobnie wszyscy noszą dziś w kieszeni, żyją samotnie, nawet jeśli mówią: „Nie, mój przyjaciel jest tutaj”,





ale nie ma między nimi ludzkiego kontaktu. Żyją w pewnego rodzaju oddaleniu od innych, w chłodzie, nie znając bogactwa i wartości prawdziwie ludzkich relacji. Dlatego też należy szukać sposobów, aby zaoferować młodemu inny rodzaj doświadczenia przyjaźni, dzielenia się i – stopniowo – komunii, a na podstawie tego doświadczenia zaprosić ich również do poznania Jezusa, który zaprasza nas, abyśmy nie byli Jego sługami, ale przyjaciółmi.

Aby to wszystko osiągnąć, potrzeba dużo czasu, poświęcenia, a także refleksji, zastanowienia się, jak dotrzeć do tych młodych ludzi, którzy dziś często są wciągnięci w tragiczne życie, uzależnienie od narkotyków, przestępczość, przemoc, trudności czy odizolowanie... Niedawno jeden z młodych zadał mi takie pytanie: „Dlaczego tak dużo mówi Ojciec Święty o komunii i jedności? Jaka jest tego wartość?”. Nie rozumiał bowiem,

doświadczając tego, co przeżywa, że wyjście z samotności i poszukiwanie przyjaciół oraz wspólnoty ma wielką wartość. Myślę więc, że tą drogą również młodzi księża, którzy są bliżsi młodzieży pod względem wieku, kultury i wykształcenia, mogą wyświadczyć wielką przysługę, głosząc to przesłanie, które w gruncie rzeczy jest zawsze Ewangelią.

Drugie pytanie

Wasza Świątobliwość, dzień dobry i serdecznie dziękuję za tę chwilę. Chciałbym zadać Ojcu Świętemu pytanie dotyczące czasów, w których żyjemy, naznaczonych postępującą marginalizacją spraw religijnych we współczesnym społeczeństwie, zwłaszcza w dużych miastach, takich jak Rzym. Jak możemy wywrzeć wpływ na tę kulturę postmodernistyczną, w której wszyscy żyjemy i którą oddychamy, nie powracając jednak do schematów z przeszłości, które



*Należy szukać
sposobów, aby
zaoferować młodemu
inny rodzaj
doświadczenia
przyjaźni, dzielenia
się i – stopniowo –
komunii*

“
*Jeśli chcesz kogoś
kochać, musisz
najpierw poznać.
Jeśli chcesz kochać
i służyć wspólnocie,
bardzo ważne jest,
aby ją poznać*”

okazałyby się nieco anachroniczne? Jakie priorytety powinniśmy przyjąć w naszym duszpasterstwie, aby móc ewangelicznie odpowiedzieć na wyzwania naszych czasów? Ujmę to inaczej: Ewangelia zawsze ulegała inkulturacji, dziś prawdopodobnie stoimy przed nową inkulturacją. Jak możemy sprawić, aby ta inkulturacja była wspomagana, towarzyszyła naszym inicjatywom, a nie była przez nie hamowana? Dziękuję.

Odpowiedź Papieża

Jedną z tych rzeczy, których sam szukam, jest odpowiedź na to wyzwanie rozpoczynające się od potrzeby prawdziwego poznania społeczności, w której jestem powołany do służby. Mówię osobiście. Mieszkalem w Rzymie przez cztery lata w latach 80., potem przez dwanaście lat od roku 2000 do 2012-2013, a teraz, od trzech lat, i za każdym razem, gdy wracam do Rzymu, w pewnym sensie odkrywam inny Rzym. Jest wiele spraw... „Wieczne Miasto”, powiedzmy, ulice są te same, tak samo dziurawe, ale życie bardzo się zmieniło. Dlatego, aby służyć również jako Biskup Rzymu, długo zastanawiałem się, kiedy w ostatnią niedzielę pojechaliśmy do Ostii, aby porozmawiać z tymi ludźmi, z tymi osobami – trzeba rozpocząć od jak najgłębszego poznania ich rzeczywistości. Nie mogę wprowadzać pewnej ciągłości: jeśli przenoszą mnie z jednej parafii do drugiej, myśląc: „To zadziało tam, kontynuujmy to samo”. Jeśli chcesz kogoś kochać, musisz najpierw poznać. Jeśli chcesz kochać i służyć wspólnocie, bardzo ważne jest, aby ją poznać.

W świecie pełnym mobilności, o czym już trochę wspomniałem, istnieje

je wiele rzeczywistości, które nieustannie się zmieniają. Dlatego też potrzebny jest wysiłek ze strony proboszczów, kapłanów, a także wszystkich osób współpracujących w radzie parafialnej, aby naprawdę dostrzec wyzwania, przed którymi stoimy obecnie w tym miejscu, w tej parafii, które musimy jakoś dostrzec i poznać.

Jeśli chodzi o rzeczywistość dzisiejszego świata, nie wspomniałem dotąd o rzeczywistości, która dociera do nas, nawet jeśli tego nie chcemy: o sztucznej inteligencji, korzystaniu z internetu, które są obecne również w życiu kapłana. Na marginesie, chciałbym zachęcić was do oparcia się pokusie przygotowywania homilii za pomocą sztucznej inteligencji! Podobnie jak wszystkie mięśnie w ciele, które umierają, jeśli ich nie używamy, nie poruszamy, tak samo mózg potrzebuje ćwiczeń, a zatem również nasza inteligencja, wasza inteligencja, musi być nieco ćwiczona, aby nie stracić tej zdolności. Ale potrzeba znacznie więcej niż to, ponieważ aby wygłosić prawdziwą homilię, która jest dzieleniem się wiarą – sztuczna inteligencja nigdy nie będzie w stanie dzielić się wiarą! To jest najważniejsze: jeśli możemy zaoferować posługę, powiedzmy zinkulturyzowaną – w miejscu, w parafii, w której pracujemy, ludzie chcą zobaczyć twoją wiarę, twoje doświadczenie poznania i pokochania Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii. I to jest coś, co musimy nieustannie pielęgnować.

Dlatego mówię bardzo szczerze, odpowiadając na wszystkie pytania, że częścią odpowiedzi jest znaczenie życia modlitewnego. Nie chodzi tylko o rutynę jak najszybszego odmawiania brewiarza, który noszę również w



telefonie komórkowym, ale o czas spędzony z Panem, słuchanie Słowa Bożego, modlitwę psalmami, które są pochwałą Pana. Ale chodzi także o zdolność do nawiązania dialogu, do prawdziwego słuchania i wyrażania trudności, które noszę w sercu: „Dlaczego, Panie, czego ode mnie pragniesz? Co mogę zrobić?”. Wówczas, dzięki temu doświadczeniu życia autentycznie zakorzonego w Panu Bogu, możemy ofiarować coś, co nie należy do nas. Nie dlatego, że mam do zaoferowania to, kim jestem – to często jest mistyfikacją, spotykaną w internecie, na TikToku – gdy chcemy być sobą w tym sensie: „Mam wielu obserwujących (*followers*), wiele *lajków*, ponieważ widzą, co mówię...”. To nie jesteś ty: jeśli nie przekazujemy przesłania Jezusa Chrystusa, być może popełniamy błąd i musimy bardzo dobrze i z wielką pokorą zastanowić się nad tym, kim jesteśmy i co robimy. Ale dzięki tej postawie miłości, służby, pokory i słuchania możemy naprawdę odkryć, co możemy zrobić, aby odpowiedzieć tej wspólnotcie, w

której jesteśmy powołani do służby.

Trzecie pytanie

Ojcze Święty, w ciągu tych 39 lat od święceń kapłańskich doświadczyłem, że braterstwo kapłańskie jest możliwe i piękne. Również dlatego, że w naszych plebaniach w Rzymie mamy możliwość przyjmowania księży z innych diecezji, którzy są bogactwem nie tylko ze względu na pomoc, jaką nam świadczą, ale także dlatego, że wzbogacają braterstwo kapłańskie. I rzeczywiście, przebywając razem, doświadczamy tego, o czym mówił św. Jan Berchmans: „Życie wspólnotowe jest wielką pokutą, ale doświadczyłem, że jest ono również źródłem ogromnej radości”. Trzy proste epizody: po popołudniowym złym samopoczuciu, następnego ranka zdałem sobie sprawę, że moi współpracownicy, nie mówiąc nic, zorganizowali się w nocy na godzinne zmiany, aby dyskretnie sprawdzać, jak się czuję. Inny epizod, który mnie poruszył, miał miejsce, gdy zmarła moja matka – jestem jedynakiem, ojciec już nie żył – młody

współbrat, widząc, że jestem nieco poruszony, powiedział mi: „Romano, pamiętaj, że dopóki ja żyję, nigdy nie będziesz w życiu sam”. Przeżyłem również bolesny moment, bolesne niezrozumienie, i wtedy oświeciła mnie Ewangelia: modlić się za tę osobę, za tego współbrata, i prosić Pana, aby mu błogosławił. A po kilku miesiącach radość z wiadomości o pojednaniu. W obliczu tego wszystkiego mówię jednak, że istnieją pewne niebezpieczeństwa, Ojczy Świąty, o których chcę wspomnieć, prosząc o radę i kilka wskazówek. Pierwszym z nich jest trudność bycia sobą z obawy przed plotkami, przed byciem sprzedanym za trzydzieści srebrników, tak aby ktoś mógł się wykazać, opowiadając różne rzeczy. Następnie, różne wrażliwości, które możemy mieć, są z pewnością bogactwem, ale istnieje pokusa, aby zamiast przekształcić je w

szanse, tworzy się przeciwstawne drużyny, które walczą między sobą. I wreszcie, to, co wydaje mi się największym niebezpieczeństwem, a mianowicie zazdrość: to znaczy niezdolność do cieszenia się z uzdolnień współbrata, który ryzykuje, że stanie się wrogiem tylko dlatego, że jest cenniejszy i odnosi sukcesy duszpasterskie. Czasami przychodzą mi na myśl nieco gorzkie słowa jednego z braci, które jednak mają tu pewne znaczenie: „Jeśli chcesz komuś zaszkodzić, mów o nim dobrze”, ponieważ wtedy wystawiasz go na ciosy. Ale z pewnością Wasza Świątobliwość może nam dać cenną wskazówkę, jak to wszystko docenić. Dziękujemy, Ojczy Świąty!

Odpowiedź Papieża

Dziękuję. Mogłbym powiedzieć jak profesor: „Ale przecież już odpowiedział Ksiądz na swoje pytanie, więc...”. Zaczę od czegoś naprawdę bolesnego – powiedziałbym, że negatywnego – co czasami przypomina swego rodzaju „pandemię” wśród duchowieństwa na całym świecie. Nazywa się to *invidia clericalis*, czyli zazdrość klerykalna, która polega na tym, że kapłan, widząc, że inny kapłan został powołany do pełnienia funkcji proboszcza w większej, piękniejszej parafii, powołany do pełnienia funkcji wikariusza, powołany do... no nie wiem... wtedy relacje między nimi ulegają zerwaniu; i nie tylko to, ale także plotki, krytyka, różne komentarze... Niszczy się, zamiast budować więzi, mosty przyjaźni i braterstwa kapłańskiego. Mówię to od razu, aby odłożyć tę kwestię na bok, ale proszę, bądźmy ostrożni w tej rzeczywistości. Wszyscy jesteśmy ludźmi, mamy



uczucia, emocje, wiele rzeczy, ale jako księży – i mam nadzieję, że już od czasu seminarium – możemy dawać wzorce życia, w których kapłani mogą być naprawdę przyjaciółmi, braćmi, a nie wrogami lub obojętnymi względem siebie. Nie wiem, co jest gorsze: być wrogiem czy być obojętnym wobec drugiego człowieka, należy pomyśleć o obu tych sytuacjach.

Widziałem piękne przykłady braterstwa kapłańskiego i opowiem o kilku z nich, ponieważ mogą one posłużyć wszystkim, zarówno młodszemu, jak i starszemu. Pewien ksiądz z Chicago, który miał swoich kolegów z seminarium, zawarł z nimi od dnia święceń kapłańskich pakt, umowę: że co miesiąc – sam nie wiem, wybrali czwartą czwartek, albo coś w tym rodzaju – co miesiąc będą się ze sobą spotykać. Był to „rocznik” liczący sporą liczbę księży, a ja poznałem ich, gdy jeden z nich, który był już biskupem pomocniczym w Chicago, miał 93 lata i nadal gromadzili się ci, którzy dożyli tego wieku. Przez całe życie chcieli kontynuować tę piękną przyjaźń, którą nawiązali już w seminarium. Nie były to jednak zwykłe spotkania, ale doświadczenie modlitwy, podczas którego poświęcali część dnia na modlitwę, a następnie na studium.

I tutaj chcę powiedzieć wszystkim jeszcze jedną rzecz: studium w naszym życiu musi być ciągle, nieustanne. Kiedy słyszę od kogoś – to jest fakt historyczny, powiedział mi to pewien ksiądz – „Nie otworzyłem książki od czasu, gdy opuściłem seminarium”. O matko – pomyślałem – jakże to smutne! I jakże smutne dla jego wiernych, którzy muszą słuchać Bóg wie czego. Musimy się też na bieżąco uczyć, a ta

grupa księży, podczas comiesięcznych spotkań, za każdym razem po kolei mówili do każdego: „Twoja kolej, wybierz artykuł, jakiś temat”. Osoba ta wysyłała ten tekst wszystkim z wyprzedzeniem, wszyscy go czytali, a potem podczas dzielenia się rozmawiali o teologii, duszpasterstwie, nowych inicjatywach, rzeczywistości Kościoła itp. To było coś pięknego. I to z ich własnej inicjatywy.

I tu pojawia się kolejna bardzo ważna kwestia: jeśli siedzę tutaj i mówię: „Nikt mnie nie odwiedza” – co może się zdarzyć niektórym z was – nie bójmy się zapukać do drzwi innych, przejąć inicjatywę, powiedzieć kolegom lub grupie przyjaciół, niektórym: „Dlaczego od czasu do czasu nie spotkamy się, aby wspólnie coś przestudiować, wspólnie rozważyć, pomodlić się, a potem zjeść dobry obiad?”. Proboszcz, który ma najlepszą kucharkę, może zaprosić innych, aby wspólnie zjeść dobry obiad. Ci, o których mówię – księży z Chicago – wszyscy grają w golfa. Latem chodzili więc razem uprawiać sport. Chodzi o to, że ktoś musi wyjść z inicjatywą. Może nie da się tego zrobić z każdym – jestem tu bardzo realistyczny – Bóg stworzył nas wszystkich różnymi, dzięki Bogu! Powiedzmy, że nie ma dwóch osób, które byłyby takie same, ale czuję się lepiej z tym lub tamtym. Ten drugi jest dobrym człowiekiem, ale nie będę miał do niego zaufania – o czym wspomniał Ksiądz w pytaniu – nie można opowiadać całej historii swojego życia każdemu, kto akurat przechodzi obok. Trzeba znaleźć kilka osób, z którymi można przeżyć coś razem, aby mieć szansę na przyjaźń, braterską relację o nieco większej głębi,



*Wszyscy jesteśmy
ludźmi, mamy
uczucia, emocje,
wiele rzeczy, ale
jako księży – i mam
nadzieję, że już od
czasu seminarium –
możemy dawać
wzorce życia,
w których kapłani
mogą być naprawdę
przyjaciółmi,
braćmi, a nie
wrogami lub
obojętnymi
względem siebie*



*Jeśli mam grupę
zaufanych osób,
z którymi przeżyłem
pewne
doświadczenia, mogę
nadal podążać
razem
z nimi, jeśli jest
ktoś, z kim mogę
dzielić trudności,
chwile próby itp.
Byłby to więc bardzo
konkretny rodzaj
doświadczenia,
o którym nadal
można marzyć; ten
rodzaj życia
kapłańskiego
promujący
autentyczne
braterstwo
kapłańskie*

dzielenie życia, aby nie czuć się samotnym. Tak jak ten młody ksiądz, który powiedział: „Dopóki ja tu jestem, nigdy nie będziesz sam”. Powinniśmy starać się budować braterskie relacje kapłańskie również w tym sensie. Nie zawsze będzie to proboszcz ze swoimi wikariuszami, może lepiej grupa proboszczów – nie wiem, trzeba się przyjrzeć rzeczywistości. Trzeba jednak stworzyć sytuację, które przełamią tę tendencję prowadzącą do samotności, izolacji od innych. I naprawdę starać się znaleźć trochę czasu – oczywiście nie może to być codziennie – ale z pewną regularnością, aby zorganizować spotkanie, i to nie za pośrednictwem ekranu. To jest ważne, może mieć swoją wartość, ale obecność, spotkanie się, zorganizowanie spotkania, aby dzielić się radościami, a także trudnościami życia. Dzielić się doświadczeniami. Może nadejść moment, w którym ktoś znajdzie się w kryzysie – zdrowotnym lub związanym z innymi trudnościami – i jeśli pozostaje sam, kryzys często oddala nas od tego, czym jest nasze życie. Jeśli mam grupę zaufanych osób, z którymi przeżyłem pewne doświadczenia, mogę nadal podążać razem z nimi, jeśli jest ktoś, z kim mogę dzielić trudności, chwile próby itp. Byłby to więc bardzo konkretny rodzaj doświadczenia, o którym nadal można marzyć; ten rodzaj życia kapłańskiego promujący autentyczne braterstwo kapłańskie.

Czwarte pytanie

Wasza Świątobliwość, w dniu Twojego wyboru, zdałem sobie sprawę, że jestem już jednym z najstarszych księży. Nawet Papież jest o rok młodszy ode mnie! A kiedy uczestniczę w

spotkaniach w Wikariacie, wszyscy są młodszy ode mnie – kardynał, wiceregens, biskup, dyrektorzy – i dlatego jest to ciągle doświadczanie tego wieku, teraz już dojrzałości. W parafii mamy emerytowanego biskupa, który jest starszy ode mnie, ale są też trzej księża pochodzący z różnych diecezji i tam przeżywamy piękną wspólnotę braterską, aby kontynuować tę tak ważną rozmowę. Ci młodzi ludzie są bogactwem. Reprezentuję więc pokolenie starszych księży, jestem dziś tutaj głosem wszystkich prezbiterów zaawansowanych wiekiem. Wielu odczuwa samotność po życiu całkowicie poświęconym Ewangelii i Kościołowi: po tak wielu spotkaniach z ludźmi, tak wiele samotności. Wielu, niestety, dotkniętych chorobą, musiało wycofać się jeszcze przed osiągnięciem wieku emerytalnego. Pytanie jest dwojakie: co sugeruje Ojciec Święty tym z nas, którzy są samotni i chorzy, i którzy obecnie ofiarowują swoją słabość i swoje ograniczenia – wraz z Chlebem Eucharystycznym – Jezusowi-Ofierze. Ale pytam również o to, Wasza Świątobliwość: jak my, starsi księża, w naszych prezbiteriach, możemy pomóc młodszym pozostać duchowo młodymi, entuzjastycznymi w głoszeniu Słowa, pełnymi pasji w budowaniu Kościoła – Oblubienicy Chrystusa?

Odpowiedź Papieża

Jedno, co mogę powiedzieć, to że nawet jeśli nie da się zrobić wszystkiego idealnie, trzeba w pewnym sensie przygotować się w życiu na to, aby w odpowiednim momencie zaakceptować swój wiek, starość, chorobę, a także samotność. Jeśli jednak ktoś przeżył całe życie w duchu dialogu,



przyjaźni, wspólnoty i braterstwa, to rzeczywiście może znaleźć bardzo konkretne odpowiedzi na takie doświadczenia, jak samotność i choroba. Są ludzie – mówimy to z pewną bezpośredniością – którzy już jako młodzi idą przez życie z pewną goryczą, nigdy nie doświadczyli przyjaźni, braterstwa czy wspólnoty. I dlatego już jako młodzi lub w średnim wieku żyją z tą goryczą, zawsze są niezadowoleni i zawsze mają nieco negatywne nastawienie.

Jeśli ktoś przeżywa całe życie jako wędrówkę, która wiedzie nas naprzód, nawet z ciężarem lat, często także – czy to w młodości, czy w podeszłym wieku – z chorobami, z tymi trudnościami, będzie miał zdolność – z łaską Bożą – do przyjęcia krzyża, cierpienia, które nadchodzi, ponieważ czyni to z tym samym duchem modlitwy i poświęcenia, jaki chciał mieć w dniu święceń kapłańskich, kiedy powiedział Panu: „Tak, Panie, chcę

podążać za Tobą we wszystkim i przyjmę to, co daje mi życie, jako część Twojej woli”.

W tym przypadku potrzebna jest głęboka duchowość, którą należy pielęgnować, już od czasów seminarium i potem. Nie mogę powiedzieć 22-latkowi: „Przygotuj się na moment, kiedy osiągniesz 80 lat” – ale jest to cała droga, sposób na wejście w życie z pewnym duchem wdzięczności. Nie mówiłem jeszcze o tym, ale należy zacząć od wdzięczności za to, że zostaliśmy powołani do kapłaństwa. Często zapominamy, jak wielkie jest nasze powołanie i jak ważne jest ono dla życia Kościoła. Nie w sensie klerykalizmu – „Oto tu ja jestem” – ale dlatego, że Pan powołał nas, abyśmy byli Jego przyjaciółmi, uczniami, sługami całego Jego ludu, a to jest piękne! Życie w duchu wdzięczności od pierwszego dnia mojego kapłaństwa pomoże mi żyć – nawet jako osobie



*Starsi księża
również pełnią
swoją służbę.
Nawet jeśli są
chorzy i leżą w
łóżku, jeśli przeżyli
życie pełne służby
i poświęcenia,
doskonale wiedzą,
że ich modlitwa
może być także
wielką służbą,
wielkim darem.
Ich życie nadal
ma wielki sens*

starszej, dźwigającej krzyż choroby – mówiąc: „Dziękuję Ci, Panie, za życie, za dar, który mi dajesz”.

Wiecie bardzo dobrze, że w wielu krajach – w Europie, we Włoszech... w Kanadzie jest to już legalne – w wielu miejscach mówi się o eutanazji: kwestia końca życia, ludzie, którzy nie czują już sensu życia i zmagają się z ciężarem choroby i mówią: „Nie chcę już tego znosić, wolę odebrać sobie życie”. Jeśli jesteśmy tak negatywnie nastawieni do naszego życia, a czasami cierpimy mniej niż wiele innych osób, jak możemy im powiedzieć: „Nie, nie możesz odebrać sobie życia, musisz to zaakceptować...”. Ale potem sami zachowujemy się w ten sposób, jesteśmy bardzo negatywnie nastawieni do wszystkiego. To znaczy, że to my musimy być pierwszymi świadkami tego, że życie ma ogromną wartość. A wdzięczność w ciągu całego życia jest bardzo ważna.

Również pokora. Pokora: postawa uznania, że to nie ja, ale to Pan Bóg dał mi życie, to Pan towarzyszy mi i niesie mnie w swoich ramionach, nawet w tych chwilach, kiedy jestem najsłabszy. Pan jest z nami. Życie w tym duchu daje życie i nadzieję.

Oprócz tego bliskość. I tutaj chciałbym zaprosić wszystkich obecnych do refleksji: z pewnością wszyscy znamy jakąś starszą osobę, chorego, księdza, świeckiego, siostrę zakonną..., którzy przeżywają chwile wielkich trudności. Zadzwońmy do nich, odwiedzmy ich. Podejmijmy wysiłek, aby pomóc tym cierpiącym osobom. W przeszłości często zdarzało się, że ksiądz z parafii – powiedzmy, w każdy czwartek – przynosił Komunię i olej (chorych), odwiedzał wszystkich chorych w parafii.

Dzisiaj, gdy jest mniej księży, a więcej osób starszych, stało się to: „No cóż, wyślijmy świeckich, niech oni to zrobią”. Świeccy wykonują piękną służbę, przynosząc na przykład Komunię do domów. Nie oznacza to jednak, że ksiądz może pozostać w domu i przeglądać internet, podczas gdy inni odwiedzają chorych. To znaczy, również dla nas jest to służba, apostołat, bardzo ważna forma duszpasterstwa, aby żyć w bliskości z tymi, którzy cierpią.

Starsi księża również pełnią swoją służbę. Nawet jeśli są chorzy i leżą w łóżku, jeśli przeżyli życie pełne służby i poświęcenia, doskonale wiedzą, że ich modlitwa może być także wielką służbą, wielkim darem. Ich życie nadal ma wielki sens. Mogą pamiętać i nadal towarzyszyć wielu osobom, sytuacjom, wspólnotom, które potrzebują ich modlitwy. Aby żyć tym duchem – oczywiście, jeśli ktoś nie modlił się przez czterdzieści lat, a potem mówi: „Leżę w łóżku, nie wiem, co robić, to trudne” – również w tym przypadku trzeba poddawać się ciągłej formacji naszego życia duchowego. Zaczyna się to od przygotowania, zanim staniemy się, powiedzmy, starsi i chorzy.

W tym miejscu mogę dodać jeszcze jedną rzecz, która dotyczy wszystkich i może przybierać różne formy: nie bójmy się kontynuować pięknej praktyki duchowego towarzyszenia, posiadania w swoim życiu kogoś, kto nas zna. Przyjaciela – dobrze. Jednak często może to być dobry spowiednik, ksiądz, osoba o wielkiej mądrości duchowej, która będzie mogła nam towarzyszyć i pomagać w chwilach wielkich trudności. Wszyscy jesteśmy ludźmi, wszyscy przeżywamy trudne



chwile, różnego rodzaju ból, ale posiadanie zaufanej osoby, która naprawdę może nam towarzyszyć z wielką bliskością, w sercu, w duchu – to także wielki dar, który możemy uznać za pomoc w naszym życiu. Niektórzy – mam nadzieję, że wielu z was ma ten dar – choć nie wszyscy go mają – mają również dar towarzyszenia innym, gdy przeżywają tego rodzaju trudności.

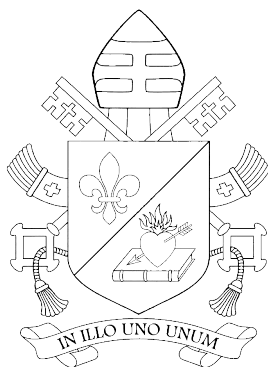
Nie jest to więc tylko okres starości, ale całe życie, które musimy przeżyć w tej wspólnej wędrówce, wędrówce z Jezusem i we wzroście w duchu wiary, nadziei i autentycznej miłości.

Było to ostatnie pytanie. Jeśli zadacie mi więcej pytań, być może nie będzie już dzisiaj odpowiedzi! Chcę jednak ponownie i bardzo szczerze powiedzieć, że jestem bardzo zadowolony z tego spotkania z wami. Niestety, nie można go organizować częściej... Jako biskup diecezjalny co

miesiąc spotykałem się z księżmi i mówię to do biskupów. Słyszałem o diecezji, w której biskup przychodził na spotkanie z duchowieństwem na pierwsze dziesięć minut, a potem wychodził... Mam nadzieję, że to nie jest Wasza Eminencja... Ale to było w innym kraju! Trzeba umieć żyć, towarzyszyć i wędrować razem – kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, wikariusze biskupi, proboszczowie ze swoimi wikariuszami – żyć tym duchem. Nie tylko tego, co jest zapisane na papierze w programie, ale w autentycznym duchu braterstwa w tym sensie i w zaangażowaniu, aby wspólnie realizować naszą misję służby w Kościele. Życzę wam więc szczerze dobrej wędrówki wielkopostnej, która jest czasem nawrócenia i radości dla wszystkich. I abyśmy mieli również okazję w przyszłości żyć w tym duchu. Możemy zakończyć błogosławieństwem.



*Trzeba umieć żyć,
towarzyszyć
i wędrować razem –
kardynałowie,
arcybiskupi, biskupi,
wikariusze biskupi,
proboszczowie ze
swoimi
wikariuszami – żyć
tym duchem*



HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W CZASIE
NADZWYCZAJNEGO KONSYSTORZA KARDYNAŁÓW
8 stycznia – Bazylika Świętego Piotra

„Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga” (1 J 4, 7). Liturgia proponuje nam tę zachętę podczas celebracji Nadzwyczajnego Konsystorza, będącego wydarzeniem łaski, w którym wyraża się nasza jedność w służbie Kościołowi.

Jak wiemy, słowo „konsystorz”, łac. *consistorium*, „zgromadzenie”, można odczytać w świetle rdzenia czasownika *consistere*, czyli „zatrzymać się”. I rzeczywiście, wszyscy „zatrzymaliśmy się”, aby być tutaj: zawiesiliśmy na pewien czas nasze działania i zrezygnowaliśmy z ważnych zobowiązań, aby spotkać się wspólnie i rozeznąć, czego Pan od nas oczekuje dla dobra swojego Ludu. Jest to już sam w sobie gest bardzo znaczący, profetyczny, szczególnie w kontekście szaleńczo pędzącego społeczeństwa, w jakim żyjemy. Przypomina bowiem o tym, jak

ważne na każdej drodze życia jest zatrzymanie się, aby się pomodlić, słuchać, rozważać, i w ten sposób coraz lepiej skupiać spojrzenie na celu, kierując ku niemu wszelkie wysiłki i zasoby, aby nie groziło nam biegnięcie na oślep lub zadawanie ciosów w próżnię, jak przestrzega Paweł Apostoł (por. 1 Kor 9, 26). Nie jesteśmy tu bowiem po to, aby promować „plany działania” – osobiste lub grupowe – ale aby powierzyć nasze projekty i inspiracje ocenie rozeznania, które nas przewyższa, „jak niebiosą górują nad ziemią” (Iz 55, 9), i które może pochodzić jedynie od Pana.

Dlatego ważne jest, abyśmy teraz, w Eucharystii, złożyli wszystkie nasze pragnienia i myśli na ołtarzu, wraz z darem naszego życia, ofiarowując je Ojcu w jedności z Ofiarą, aby otrzymać je na nowo oczyszczone, oświecone, przetopione i przemienione, dzięki łasce, w jeden Chleb. Tylko w ten sposób będziemy umieli naprawdę słuchać Jego głosu, przyjmując go w darze, jakim jesteśmy dla siebie nawzajem: zebraliśmy się właśnie z tego powodu.

Nasze Kolegium, choć bogate w wiele kompetencji i znaczących talentów, nie jest bowiem powołane do tego, aby było przede wszystkim zespołem ekspertów, lecz wspólnotą wiary, w której dary, jakie każdy wnosi, ofiarowane Panu i przez Niego dane na nowo, przynoszą, zgodnie z Jego Opatrznością, największe owoce.

Zresztą, miłość Boga, której jesteście uczniami i apostołami, jest miłością „trynitarną”, „relacyjną”, jest źródłem tej duchowości komunii, którą żyje Oblubienica Chrystusa i której chce być domem i szkołą (por. List apost. *Novo millennio ineunte*, 6 stycznia 2001, 43). Św. Jan Paweł II, pragnąc jej rozwoju na początku trzeciego tysiąclecia, określił ją jako „spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas” (*tamże*).

Nasze „zatrzymanie się” jest zatem przede wszystkim wielkim aktem miłości – względem Boga, Kościoła oraz mężczyzn i kobiet na całym świecie – poprzez który pozwalamy się kształtować Duchowi: nade wszystko w modlitwie i milczeniu, ale ponadto także w patrzeniu sobie w twarz, w słuchaniu siebie nawzajem i w stawianiu się głosem, poprzez dzielenie się, wszystkich tych, których Pan powierzył naszej trosce jako pasterzom w różnorodnych częściach świata. Jest to akt, który mamy przeżywać z sercem pokornym i wielkodusznym, mając świadomość, że jesteśmy tutaj dzięki łasce oraz że nie ma nic z tego, co niesiemy, czego byśmy nie otrzymali jako dar i talent – nie po to, by pozwolić mu się zmarnować, lecz by z roztropnością i odwagą go pomnażać (por. *Mt* 25, 14-30).

Św. Leon Wielki nauczał, że „wielką i bezcenną w oczach Pańskich jest rzeczą, gdy cały lud Chrystusowy naraz tych samych przypilnuje obowiązków, gdy wszyscy ludzie [...] różnych stanów i stanowisk społecznych współdziałać będą w tym samym duchu [...]. Kiedy – mówił – nakarmią głodnych, przydadzą nagich, nawiedzą chorych i ubrani będą nadzy, odwiedzani będą chorzy, a nikt nie szuka własnego dobra, lecz dobra bliźniego” (*Sermones*, 88, 4) [1]. W tym duchu pragniemy razem pracować: w duchu tych, którzy pragną, żeby

w mistycznym Ciele Chrystusa każdy członek współpracował w sposób uporządkowany dla dobra wszystkich (por. *Ef* 4, 11-13), wykonując z godnością i w pełni swoją posługę pod przewodnictwem Ducha Świętego, ciesząc się z ofiarowania i dojrzewania owoców swej pracy, jak również z przyjmowania i wzrostu owoców pracy innych (por. Św. Leon Wielki, *Sermones*, 88, 5).

Od dwóch tysięcy lat Kościół ucieleśnia tę tajemnicę w jej wielowymiarowym (dosł. wielościennym) pięknie (por. Franciszek, Enc. *Fratelli tutti*, 280). Samo obecne zgromadzenie jest tego świadectwem, w różnorodności pochodzenia i wieku oraz w jedności łaski i wiary, która nas gromadzi i czyni braćmi.

Oczywiście, również my, stojąc przed „wielkim tłumem” ludzkości spragnionej dobra i pokoju, w świecie, w którym sytość i głód, dostatek i nędza, walka o przetrwanie i rozpaczliwa egzystencjalna pustka nadal dzielą i ranią ludzi, narody i wspólnoty, słysząc słowa Nauczyciela: „Wy dajcie im jeść” (*Mk* 6, 37), możemy czuć się jak uczniowie: niezdolni i pozbawieni środków. Jezus powtarza nam jednak: „Ile macie chlebów? Idźcie, zobaczcie!” (*Mk* 6, 38), a to możemy uczynić razem. Nie zawsze bowiem uda nam się znaleźć niezwłoczne rozwiązania problemów, z którymi musimy się zmierzyć. Zawsze jednak, w każdym miejscu i w każdej sytuacji, możemy pomagać sobie nawzajem – a w szczególności pomagać Papieżowi – by odnaleźć „pięć chlebów i dwie ryby”, których Opatrzność nigdy nie szczędzi tam, gdzie Jej dzieci proszą o pomoc; i by przyjąć je, podać, otrzymać i rozdzielić, ubogacone błogosławieństwem Bożym oraz wiarą i miłością wszystkich, tak aby nikomu nie zabrakło tego, co niezbędne (por. *Mk* 6, 42).

Najmilsi, to, co ofiarujecie Kościołowi w waszej służbie, na wszystkich poziomach, jest czymś wielkim i niezwykle osobistym i głębokim, wyjątkowym dla każdego i cennym dla wszystkich; a odpowiedzialność, którą dzielicie z Następcą Piotra, jest poważna i brzemienna.

Dlatego z całego serca dziękuję wam i chciałbym zakończyć, powierzając nasze dzieła i naszą misję Panu słowami św. Augustyna: „Wiele nam zsyłasz

łask w odpowiedzi na nasze modlitwy, a wszystkie w ogóle rzeczy dobre, jakie otrzymaliśmy, zanim prosiliśmy o nie, od Ciebie otrzymaliśmy. To zaś, że potem w nich rozpoznajemy Twoje dary, także Twoim jest darem. [...] Lecz pamiętaj, Panie, o tym, że prochem jesteśmy, że z prochu uczyniłeś człowieka” (*Confessiones*, 10, 31) [2]. Dlatego mówimy do Ciebie: „Udziel tego, co nakazujesz, i nakazuj, co chcesz” (*tamże*) [3].

[1] Św. Leon Wielki, *Mowy*, tłum. bp Kazimierz Tomczak, Poznań 1958, s. 407.

[2] Św. Augustyn, *Wyznania*, 10, 31, tłum. Zygmunt Kubiak, Kraków 2007, s. 311.

[3] *Tamże*.

PRZEMÓWIENIE DO CZŁONKÓW KORPUSU
DYPLOMATYCZNEGO AKREDYTOWANEGO
PRZY STOLICY APOSTOLSKIEJ
9 stycznia – Aula Błogosławieństwo

Wasza Eminencjo,
Wasze Eksceleńce,
Szanowni Członkowie Korpusu Dyplomatycznego,
Panie i Panowie!

Chciałbym podziękować Jego Eksceleńcy Ambasadorowi George’owi Poulidesowi, Dziekanowi Korpusu Dyplomatycznego, za miłe i pełne szacunku słowa wypowiedziane w imieniu wszystkich Państwa. Witam wszystkich Państwa na tym spotkaniu, którego celem jest wymiana życzeń na początku nowego roku.

Jest to tradycyjna okazja w życiu Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, ale dla mnie jest to nowe doświadczenie, ponieważ dopiero kilka miesięcy temu zostałem powołany do pasterzowania owczarni Chrystusa. Dlatego z radością witam Was dziś rano i jestem wdzięczny za Wasz liczny udział, który w tym roku wzbogaca obecność nowych szefów misji dyplomatycznych Kazachstanu, Burundi i Białorusi. Dziękuję poszczególnym Władzom rządowym za decyzję o otwarciu w Rzymie przedstawicielstw dyplomatycznych przy Stolicy Apostolskiej. Jest to

namacalny znak dobrych i owocnych stosunków dwustronnych. Poprzez każdego z Was, drodzy Ambasadorowie, pragnę przekazać moje najlepsze życzenia Waszym krajom i podzielić się refleksją na temat naszych czasów, tak dotkniętych rosnącą liczbą napięć i konfliktów.

Miniony rok był świadkiem wielu ważnych wydarzeń, poczynawszy od tych, które bezpośrednio wpłynęły na życie Kościoła: przeżył on głęboki Jubileusz i był świadkiem powrotu do domu Ojca mojego czcigodnego Poprzednika, Papieża Franciszka. Cały świat zgromadził się wokół jego trumny w dniu pogrzebu i odczuł stratę ojca, który z ogromną pasterską miłością prowadził Lud Boży.

Kilka dni temu zamknęliśmy ostatnie Drzwi Święte, te w Bazylice Świętego Piotra, które sam Papież Franciszek otworzył w noc Bożego Narodzenia 2024 r. W ciągu Roku Świętego miliony pielgrzymów przybyły do Rzymu, aby odbyć swoją jubileuszową pielgrzymkę. Każdy z nich przyniósł swoje doświadczenia, pytania i radości, a także bóle i rany, aby przejść przez Drzwi Święte, które są symbolem samego Chrystusa, naszego niebiańskiego lekarza. Przychodząc w ciele, wziął na siebie nasze człowieczeństwo, abyśmy mogli uczestniczyć w Jego boskim życiu, jak kontemplowaliśmy to podczas ostatnich obchodów Bożego Narodzenia. Jestem przekonany, że dzięki tym doświadczeniom wiele osób mogło pogłębić lub na nowo odkryć swoją relację z Panem Jezusem, znajdując pocieszenie i odnowioną nadzieję na stawianie czoła wyzwaniom życia.

W tym miejscu chciałbym wyrazić szczególną wdzięczność mieszkańcom Rzymu, którzy z wielką cierpliwością i gościnnością przyjęli licznych pielgrzymów i turystów przybyłych do tego miasta z różnych stron świata. Chciałbym również wyrazić szczególną wdzięczność Rządowi włoskiemu, Administracji Kapitolu i służbom policyjnym, które z wielkim zaangażowaniem i precyzją zadbały o to, aby Rzym mógł przyjąć wszystkich gości, a uroczystości jubileuszowe, jak również te związane ze śmiercią Papieża Franciszka, mogły odbyć się w atmosferze bezpieczeństwa i spokoju.

Stolica Apostolska i Włochy łączy nie tylko bli-

skość geograficzna, ale przede wszystkim długa historia wiary i kultury, która wiąże Kościół z tym pięknym półwyspem i jego mieszkańcami. Znajduje to również odzwierciedlenie w doskonałych stosunkach bilateralnych, przypieczętowanych w tym roku wejściem w życie zmian do *Umowy o opiece duchowej dla Sił Zbrojnych*, które pozwolą na skuteczniejsze towarzyszenie duchowe mężczyznom i kobietom służącym w Siłach Zbrojnych we Włoszech oraz w licznych misjach zagranicznych. Podpisano również *Umowę dotyczącą instalacji agrowoltaicznej w Santa Maria di Galeria*, która umożliwi dostawy energii elektrycznej do Watykanu z wykorzystaniem odnawialnych źródeł energii, potwierdzając w ten sposób nasze wspólne zaangażowanie w troskę o dzieło stworzenia. Jestem również wdzięczny za wizyty, które złożyli mi wysocy urzędnicy rządowi na początku mojego pontyfikatu, oraz za wyjątkową gościnność, jaką okazał mi w Pałacu Kwirynalskim Prezydent Republiki, któremu pragnę przekazać moje serdeczne i pełne wdzięczności pozdrowienia.

W ciągu minionego roku, przyjmując zaproszenie skierowane do Papieża Franciszka, miałem radość odwiedzić Turcję i Liban. Jestem wdzięczny Władzom obu krajów za ich gościnność. W Izniku w Turcji wraz z Ekumenicznym Patriarchą Konstantynopola i przedstawicielami innych wyznań chrześcijańskich upamiętniłem 1700. rocznicę pierwszego Soboru Ekumenicznego. Była to ważna okazja do odnowienia naszego zaangażowania w dążenie do pełnej, widzialnej jedności wszystkich chrześcijan. W Libanie spotkałem ludzi, którzy pomimo trudności są pełni wiary i entuzjazmu. Odczułem tam nadzieję ludzi młodych, pragnących budować bardziej sprawiedliwe i spójne społeczeństwo oraz wzmacniać więzi między kulturami i religiami, które sprawiają, że Kraj Cedrów jest wyjątkowy na świecie.

Droży Ambasadrowie!

Pod wpływem tragicznych wydarzeń związanych ze zdobyciem Rzymu w 410 r. św. Augustyn napisał traktat *De Civitate Dei*, czyli *Państwo Boże*. Jest to jedno z jego najwybitniejszych dzieł teologicznych, filozoficznych i literackich. Jak zauważył Papież Be-

nedykt XVI, jest to „dzieło imponujące i kluczowe dla rozwoju zachodniej myśli politycznej oraz dla chrześcijańskiej teologii dziejów” [1]. Opiera się ono, jak powiedzielibyśmy we współczesnym języku, na „narracji”, która się rozpowszechniała, ponieważ „wielu żyjących wówczas pogan, ale również wielu chrześcijan mówiło: Rzym upadł, Bóg chrześcijański oraz apostołowie nie są w stanie ochronić miasta. Za czasów pogańskich bóstw Rzym był *caput mundi*, wielką stolicą, i nikt by nie pomyślał, że wpadnie w ręce nieprzyjaciół. Teraz, z chrześcijańskim Bogiem, to wielkie miasto nie wydawało się już bezpieczne” [2].

Oczywiście, nasze czasy są bardzo odległe od tamtych wydarzeń. Nie jest to tylko kwestia dystansu czasowego, ale także odmiennej świadomości kulturowej i rozwoju kategorii myślowych. Nie możemy jednak pominąć faktu, że nasza wrażliwość kulturowa czerpie inspirację z tego dzieła, które – podobnie jak wszystkie klasyki – przemawia do ludzi każdego pokolenia.

Augustyn interpretuje wydarzenia i samą historię zgodnie z modelem dwóch miast. Po pierwsze, istnieje miasto Boże, które jest wieczne i charakteryzuje się bezwarunkową miłością Boga (*amor Dei*), a także miłością do bliźniego, zwłaszcza do ubogich. Następnie istnieje miasto ziemskie, które jest tymczasowym miejscem zamieszkania, gdzie ludzie żyją aż do śmierci. W naszych czasach to ostatnie obejmuje wszystkie instytucje społeczne i polityczne, od rodziny po państwo narodowe i organizacje międzynarodowe. Dla Augustyna miastem tym było Imperium Rzymskie. Rzeczywiście, miasto ziemskie koncentruje się na dumie i miłości własnej (*amor sui*), na pragnieniu światowej władzy i chwały, które prowadzą do zniszczenia. Nie jest to jednak odczytanie historii, które ma na celu przeciwstawienie wieczności – teraźniejszości, Kościoła – państwu, ani też nie jest to dialektyka dotycząca roli religii w społeczeństwie obywatelskim.

Z punktu widzenia Augustyna oba miasta współistnieją aż do końca czasów. Każde z nich ma wymiar zewnętrzny i wewnętrzny, ponieważ należy je rozumieć nie tylko w świetle zewnętrznego sposobu, w jaki zostały zbudowane w ciągu dziejów,

ale także przez pryzmat wewnętrznego stosunku każdej istoty ludzkiej do realiów życia i wydarzeń historycznych. W tej perspektywie każdy z nas jest protagonistą i jednocześnie odpowiedzialnym za historię. Ponadto Augustyn podkreśla, że chrześcijanie są powołani przez Boga do zamieszkania w ziemskim mieście, mając serca i umysły zwrócone ku miastu niebieskiemu, swojej prawdziwej ojczyźnie. Tym samym, chrześcijanie żyjący w ziemskim mieście nie są obcy światu polityki i – kierując się Pismem Świętym – starają się stosować etykę chrześcijańską w sprawowaniu rządów cywilnych.

Traktat *Państwo Boże* nie proponuje programu politycznego. Zamiast tego oferuje cenne refleksje na temat fundamentalnych kwestii dotyczących życia społecznego i politycznego, takich jak poszukiwanie bardziej sprawiedliwego i pokojowego współistnienia między narodami. Augustyn ostrzega również przed poważnymi zagrożeniami dla życia politycznego, wynikającymi z fałszywego przedstawiania historii, nadmiernego nacjonalizmu i zniekształcania ideału przywódcy politycznego.

Chociaż kontekst, w którym żyjemy dzisiaj, różni się od tego z V w., niektóre podobieństwa pozostają bardzo istotne. Tak jak wtedy, tak i teraz znajdujemy się w epoce powszechnych ruchów migracyjnych; tak jak wtedy, tak i dzisiaj żyjemy w czasach głębokiej reorganizacji równowagi geopolitycznej i paradygmatów kulturowych; tak jak wtedy, tak i teraz, zgodnie ze słynnym wyrażeniem Papieża Franciszka, nie znajdujemy się w epoce zmian, ale w zmianie epoki [3].

W dzisiejszych czasach słabość multilateralizmu jest szczególnym powodem do niepokoju na arenie międzynarodowej. Dyplomacja promująca dialog i poszukująca konsensusu między wszystkimi stronami jest zastępowana dyplomacją opartą na sile, stosowanej przez pojedyncze osoby lub grupy sojuszników. Wojna znów stała się „modną” i rozprzestrzenia się zapal do jej prowadzenia. Ustanowiona po II wojnie światowej zasada, zabraniająca narodom stosowania siły w celu naruszania granic innych, została podważona. Pokój nie jest już postrzegany jako dar i dobro pożądane samo w sobie, ani jako dążenie do „zachowania ustanowionego

przez Boga porządku, który domaga się doskonalszej sprawiedliwości między ludźmi” [4]. Zamiast tego pokój jest poszukiwany za pomocą broni jako warunek potwierdzenia własnej dominacji. Stanowi to poważne zagrożenie dla zasad praworządności, które są podstawą wszelkiego pokojowego współistnienia obywatelskiego.

Ponadto, jak zauważa św. Augustyn, „nie ma nikogo, co by pokoju nie pragnął. Albowiem i ci nawet, co wojny chcą, dążą tylko do zwycięstwa, a przeto wojując pragną dojść do zaszczytnego dla siebie pokoju. Bo czymże jest zwycięstwo, jeśli nie ujarzmieniem przeciwnika? Gdy zaś to nastąpi, będzie też i pokój. [...] I ci nawet, co chcą naruszyć już posiadany przez się pokój, nie nienawidzą pokoju, lecz chcą go wedle swego widzimisieć inny mieć. Nie chcą więc, by nie było pokoju, lecz by był taki pokój, jakiego sobie życzą” [5].

To dokładnie takie podejście doprowadziło ludzkość do tragedii II wojny światowej. Z popiołów tej wojny narodziła się Organizacja Narodów Zjednoczonych, która niedawno obchodziła osiemdziesiątą rocznicę powstania. ONZ została utworzona dzięki determinacji pięćdziesięciu jeden państw jako centrum współpracy multilateralnej w celu zapobiegania przyszłym globalnym katastrofom, dla ochrony pokoju, obrony podstawowych praw człowieka i promowania zrównoważonego rozwoju.

Chciałbym zwrócić szczególną uwagę na znaczenie międzynarodowego prawa humanitarne. Jego przestrzeganie nie może zależeć od zwykłych okoliczności oraz interesów militarnych lub strategicznych. Prawo humanitarne, oprócz gwarantowania minimum humanitaryzmu podczas spustoszeń wojennych, jest zobowiązaniem podjętym przez państwa. Prawo to musi zawsze przeważać nad ambicjami stron konfliktu, aby złagodzić niszczycielskie skutki wojny, także w perspektywie odbudowy. Nie możemy ignorować faktu, że niszczenie szpitali, infrastruktury energetycznej, domów i miejsc niezbędnych do codziennego życia stanowi poważne naruszenie międzynarodowego prawa humanitarne. Stolica Apostolska stanowczo ponawia swoje potępienie wszelkiego angażowania ludności cywilnej w działania zbrojne. Ma również na-

dzię, że społeczność międzynarodowa będzie pamiętać, że ochrona zasady nienaruszalności godności ludzkiej i świętości życia zawsze ma większe znaczenie niż jakiegokolwiek interesy narodowe.

Mając to na uwadze, Organizacja Narodów Zjednoczonych pośredniczyła w konfliktach, promowała rozwój i pomagała państwom chronić prawa człowieka i podstawowe wolności. W świecie stojącym przed złożonymi wyzwaniami, takimi jak napięcia geopolityczne, nierówności i kryzysy klimatyczne, ONZ powinna odgrywać kluczową rolę we wspieraniu dialogu i pomocy humanitarnej, pomagając budować bardziej sprawiedliwą przyszłość. Konieczne są zatem wysiłki, zapewniające, by Organizacja Narodów Zjednoczonych nie tylko odzwierciedlała sytuację dzisiejszego świata, a nie jedynie okresu powojennego, ale także była bardziej skoncentrowana i skuteczna w realizacji polityki skupionej na jedności rodziny ludzkiej, zamiast na ideologiach.

Celem multilateralizmu jest zatem stworzenie miejsca, wzorowanego na starożytnym Forum Rzymskim lub średniowiecznym rynku, w którym ludzie mogą się spotykać i rozmawiać. Jednocześnie, aby podjąć dialog, konieczne jest porozumienie co do używanych słów i pojęć. Odkrywanie na nowo znaczenia słów jest prawdopodobnie jednym z głównych wyzwań naszych czasów. Kiedy słowa tracą związek z rzeczywistością, a sama rzeczywistość staje się dyskusyjna i ostatecznie nieprzekazywalna, stajemy się jak dwie osoby – o których wspomina św. Augustyn – zmuszone do przebywania razem, nie znając języka drugiej osoby. Zauważa on – cytuję – że „nawet zwierzęta nieme, choć odmiennego gatunku, łatwiej ze sobą towarzysztwo zawrą, niż ci dwaj, co ludźmi są. Gdy bowiem nie można wzajemnie udzielić sobie swych myśli dla samej różności języków, nic nie pomoże nawet owo wielkie podobieństwo przyrodzone do towarzyskiego zbliżenia się ludzi; tak dalece, że miłej człowiekowi z psem swoim obcować, niż z człowiekiem obcym” [6].

Dzisiaj znaczenie słów jest coraz bardziej płynne, a pojęcia, które reprezentują, stają się jeszcze bardziej niejednoznaczne. Język nie jest już prefe-

rowanym środkiem, dzięki któremu ludzie poznają się i spotykają. Co więcej, w zawłościach semantycznej niejednoznaczności język coraz częściej staje się bronią służącą do zwodzenia lub atakowania i obrażania oponentów. Na nowo potrzebujemy słów, żeby wyrażać jasno i klarownie jednoznaczne rzeczywistości. Tylko w ten sposób można wznowić autentyczny dialog bez nieporozumień. Powinno to dokonać się w naszych domach i przestrzeniach publicznych, w polityce, w środkach przekazu i w mediach społecznościowych. Powinno to również nastąpić w kontekście relacji międzynarodowych i multilateralizmu, aby ten ostatni mógł odzyskać siłę potrzebną do pełnienia swojej roli, polegającej na spotkaniu i mediacji. Jest to naprawdę konieczne, aby zapobiegać konfliktom i zapewnić, że nikt nie będzie kuszony, aby dominować nad innymi za pomocą mentalności siły, zarówno werbalnej, fizycznej, jak i militarnej.

Należy również zwrócić uwagę na paradoks polegający na tym, że osłabienie języka często odbywa się w imię samej wolności słowa. Jednak przy bliższym przyjrzeniu się sytuacji okazuje się, że jest odwrotnie, ponieważ wolność słowa i wypowiedzi jest gwarantowana właśnie przez pewność języka i fakt, że każdy termin jest zakotwiczony w prawdzie. Bolesne jest obserwowanie, jak zwłaszcza na Zachodzie przestrzeń dla prawdziwej wolności słowa gwałtownie się kurczy. Jednocześnie rozwija się nowy język w stylu „orwellowskim”, który w dążeniu do coraz większej inkluzywności ostatecznie wyklucza tych, którzy nie podporządkowują się napędzającym go ideologiom.

Niestety, prowadzi to do innych konsekwencji, które ostatecznie ograniczają fundamentalne prawa człowieka, poczynawszy od wolności sumienia. W tym względzie sprzeciw sumienia pozwala jednostkom odmówić wykonania obowiązków prawnych lub zawodowych, które są sprzeczne z zasadami moralnymi, etycznymi lub religijnymi, głęboko zakorzenionymi w ich życiu osobistym. Może to być odmowa służby wojskowej w imię niestosowania przemocy lub odmowa ze strony lekarzy i pracowników służby zdrowia wykonywania takich praktyk, jak aborcja lub eutanazja. Sprzeciw sumienia

nie jest buntem, ale aktem wierności wobec samego siebie. W obecnym momencie historii wolność sumienia wydaje się być coraz bardziej kwestionowana przez państwa, nawet te, które twierdzą, że opierają się na demokracji i prawach człowieka. Wolność ta jednak ustanawia równowagę między interesem zbiorowym a godnością jednostki. Podkreśla również, że prawdziwie wolne społeczeństwo nie narzuca jednolitości, ale chroni różnorodność sumień, zapobiegając tendencjom autorytarnym i promując dialog etyczny, który wzbogaca tkankę społeczną.

W podobny sposób istnieje ryzyko ograniczenia wolności religijnej. Jak przypomnieli Benedykt XVI, jest to pierwsze z praw człowieka, ponieważ wyraża najbardziej fundamentalną rzeczywistość osoby [7]. Najnowsze dane pokazują, że naruszanie wolności religijnej nasila się, a 64% światowej populacji doświadcza poważnych naruszeń tego prawa.

Domagając się pełnego poszanowania wolności religijnej i kultu chrześcijan, Stolica Apostolska prosi o to samo dla wszystkich innych wspólnot religijnych. W 60. rocznicę ogłoszenia Deklaracji *Nostra aetate*, jednego z owoców Soboru Watykańskiego II, który zakończył się 8 grudnia 1965 r., miałem okazję ponownie wyrazić kategoryczne potępienie wszelkich form antysemityzmu, który niestety nadal sieje nienawiść i śmierć. Podkreśliłem również znaczenie pielęgnowania dialogu żydowsko-chrześcijańskiego, pogłębiając nasze wspólne korzenie biblijne.

Podczas tej samej okolicznościowej uroczystości spotkanie z przedstawicielami innych religii pozwoliło mi ponownie docenić postępy poczynione w ostatnich dziesięcioleciach na drodze dialogu międzyreligijnego. Rzeczywiście, każde szczere poszukiwanie religijne jest „odzwierciedleniem jedynego Misterium Boga, które obejmuje całe stworzenie” [8]. W związku z tym zwracam się do wszystkich narodów o zagwarantowanie pełnej wolności wyznania i kultu religijnego każdemu z ich obywateli.

Nie można jednak zapominać, że prześladowania chrześcijan to wciąż jeden z najbardziej rozpowszechnionych kryzysów praw człowieka, doty-

kający ponad 380 milionów wiernych na całym świecie. Z powodu swojej wiary doświadczają oni wysokiego lub ekstremalnego poziomu dyskryminacji, przemocy i ucisku. Zjawisko to dotyczy około jednego na siedmiu chrześcijan na świecie i pogorszyło się w 2025 r. z powodu trwających konfliktów, autorytarnych reżimów i ekstremizmu religijnego. Niestety, wszystko to pokazuje, że wolność religijna jest w wielu kontekstach traktowana bardziej jako „przywilej” lub ustępstwo niż podstawowe prawo człowieka.

W tym miejscu chciałbym szczególnie przypomnieć o wielu ofiarach przemocy, w tym przemocy na tle religijnym w Bangladeszu, w regionie Sahelu i Nigerii, a także o ofiarach poważnego ataku terrorystycznego, który miał miejsce w czerwcu ubiegłego roku w parafii św. Eliasza w Damaszku. Nie zapominam również o ofiarach przemocy dżihadystów w Cabo Delgado w Mozambiku.

Jednocześnie nie możemy zapominać o subtelnej formie dyskryminacji religijnej wobec chrześcijan, która rozprzestrzenia się nawet w krajach, gdzie stanowią oni większość, na przykład w Europie czy w Amerykach. Ogranicza się im tam czasami możliwość głoszenia prawd Ewangelii z powodów politycznych lub ideologicznych, zwłaszcza gdy bronią godności najsłabszych, nienarodzonych dzieci, uchodźców i migrantów lub promują rodzinę.

W swoich relacjach międzynarodowych i działaniach Stolica Apostolska konsekwentnie opowiada się za obroną niezbywalnej godności każdej osoby. Nie można na przykład pominąć faktu, że każdy migrant jest osobą i jako taka ma niezbywalne prawa, które muszą być respektowane w każdej sytuacji. Nie wszyscy migranci przemieszczają się z własnego wyboru, ale wielu z nich jest zmuszonych do ucieczki z powodu przemocy, prześladowań, konfliktów, a nawet skutków zmian klimatycznych, jak ma to miejsce w różnych częściach Afryki i Azji. W tym roku, w którym przypada również 75. rocznica powstania Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji, na nowo wyrażam nadzieję Stolicy Apostolskiej, że działania podejmowane przez państwa w celu zwalczania przestępczości i handlu ludźmi nie staną się pretekstem do podważania godności

migrantów i uchodźców.

Te same uwagi dotyczą więźniów, których nie można sprowadzać wyłącznie do popełnionych przez nich przestępstw. Przy tej okazji pragnę wyrazić moją głęboką wdzięczność Rządom, które pozytywnie odpowiedziały na apel mojego czcigodnego Poprzednika o akty łaski w Roku Jubileuszowym. Mam nadzieję, że duch Jubileuszu będzie trwale i strukturalnie inspirował wymiar sprawiedliwości, tak aby kary były proporcjonalne do popełnionych przestępstw, aby więźniom zapewniono godne warunki, a przede wszystkim aby podjęto wysiłki na rzecz zniesienia kary śmierci – środka, który niszczy wszelką nadzieję na przebaczenie i odnowę [9]. Nie możemy również zapominać o cierpieniu tak wielu więźniów przetrzymywanych z powodów politycznych w wielu krajach.

Ponadto, z perspektywy chrześcijańskiej, człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, który „powołując go do istnienia z miłości, powołał go jednocześnie do miłości” [10]. Powołanie to objawia się w szczególności i wyjątkowy sposób w rodzinie. To właśnie w tym kontekście uczymy się kochać i wspierać zdolność służenia życiu, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju społeczeństwa i misji Kościoła.

Pomimo swojej kluczowej roli instytucja rodziny stoi dziś przed dwoma istotnymi wyzwaniem. Z jednej strony w systemie międzynarodowym obserwuje się niepokojącą tendencję do zaniedbywania i niedoceniań jej fundamentalnej roli społecznej, co prowadzi do jej stopniowej marginalizacji instytucjonalnej. Z drugiej strony nie możemy ignorować rosnącej i bolesnej rzeczywistości kruchych, rozbitych i cierpiących rodzin, dotkniętych wewnętrznymi trudnościami i niepokojącymi zjawiskami, w tym przemocą domową.

Powołanie do miłości i do życia, które przejawia się w istotny sposób w wyłącznym i nierozdzielalnym związku między kobietą i mężczyzną, wiąże się z fundamentalnym imperatywem etycznym, aby umożliwić rodzinom przyjęcie i pełną opiekę nad nienarodzonym życiem. Staje się to coraz bardziej priorytetowe, zwłaszcza w krajach, które doświadczają dramatycznego spadku liczby urodzeń. Życie

jest bowiem bezcennym darem, który rozwija się w ramach zaangażowanego związku opartego na wzajemnym oddaniu się i służbie.

W świetle tej głębokiej wizji życia jako daru, który należy otoczyć troską, oraz rodziny jako jego odpowiedzialnego stróża, kategorycznie odrzucamy wszelkie praktyki, które zaprzeczają lub wykorzystują początek życia i jego rozwój. Wśród nich znajduje się aborcja, która przerywa rozwijające się życie i odrzuca przyjęcie daru życia. W tym względzie Stolica Apostolska wyraża głębokie zaniepokojenie projektami mającymi na celu finansowanie mobilności transgranicznej w celu uzyskania dostępu do tak zwanego „prawa do bezpiecznej aborcji”. Za godne ubolewania uważa również to, że środki publiczne są przeznaczane na unicestwienie życia, zamiast być inwestowane we wsparcie matek i rodzin. Głównym celem musi pozostać ochrona każdego nienarodzonego dziecka oraz skuteczne i konkretne wsparcie każdej kobiety, aby mogła ona przyjąć życie.

Podobnie jest w przypadku praktyki macierzyństwa zastępczego. Przekształcając ciążę w usługę podlegającą negocjacji, narusza się godność zarówno dziecka, które zostaje zredukowane do „produktu”, jak i matki, wykorzystując jej ciało i proces rodzenia oraz zniekształcając pierwotne powołanie rodziny do relacji.

Podobne rozważania można odnieść do osób chorych, starszych lub samotnych, które czasami mają trudności ze znalezieniem powodu, aby dalej żyć. Społeczeństwo obywatelskie i państwa mają również obowiązek reagować konkretnie na sytuację bezbronności, oferując rozwiązania dla ludzkiego cierpienia, takie jak opieka paliatywna, oraz promując politykę autentycznej solidarności, zamiast zachęcać do fałszywych form współczucia, takich jak eutanazja.

Podobną refleksję można wyrazić w odniesieniu do wielu młodych ludzi, którzy zmagają się z licznymi trudnościami, w tym z uzależnieniem od narkotyków. Aby zapobiec popadaniu milionów młodych ludzi na całym świecie w uzależnienie od substancji psychoaktywnych, konieczne są wspólne wysiłki na rzecz wykorzenienia tej plagi ludzkości

oraz handlu narkotykami, który ją napędza. Wraz z tymi działaniami należy wprowadzić odpowiednią politykę w zakresie wychodzenia z uzależnienia, a także zwiększyć inwestycje w rozwój społeczny, edukację i tworzenie miejsc pracy.

W świetle tych wyzwań stanowczo powtarzamy, że ochrona prawa do życia stanowi nieodzowny fundament wszystkich innych praw człowieka. Społeczeństwo jest zdrowe i naprawdę się rozwija tylko wtedy, gdy chroni świętość życia ludzkiego i aktywnie działa na rzecz jego promowania.

Powyższe rozważania skłaniają mnie do przekonania, że w obecnej sytuacji mamy do czynienia ze swoistym „zwarcie” w zakresie praw człowieka. Prawo do wolności wypowiedzi, wolności sumienia, wolności religijnej, a nawet prawo do życia są ograniczane w imię innych tak zwanych nowych praw, w wyniku czego sama struktura praw człowieka traci swoją żywotność i stwarza przestrzeń dla przemocy i ucisku. Dzieje się tak, gdy każde prawo staje się autoreferencyjne, a zwłaszcza gdy traci kontakt z rzeczywistością, naturą i prawdą.

Szanowni Ambasadorowie!

Podczas gdy św. Augustyn podkreśla współistnienie miasta niebieskiego i ziemskiego aż do końca czasów, nasza epoka wydaje się nieco skłonna do odmawiania miastu Bożemu „prawa obywatelstwa”. Wydaje się, że istnieje tylko miasto ziemskie, zamknięte wyłącznie w swoich granicach. Poszukiwanie jedynie dóbr immanentnych podważa „ciszę porządku” [11], który dla Augustyna stanowi samą istotę pokoju, dotyczącą zarówno społeczeństwa i narodów, jak i samej duszy ludzkiej, i jest niezbędny dla wszelkiego współistnienia obywatelskiego. Wobec braku transcendentalnego i obiektywnego fundamentu dominuje jedynie miłość własna, aż do pogardy wobec Boga, który rządzi miastem ziemskim [12]. Jednak, jak zauważa Augustyn: „Tak tępa jest pycha w tych ludziach, twierdzących, że tutaj jest kres dobra i że sami sobie mogą tu szczęście zapewnić” [13].

Pycha przesłania zarówno rzeczywistość, jak i naszą empatię wobec innych. Nie jest przypadkiem, że pycha zawsze leży u korzeni każdego kon-

fliktu. W związku z tym, jak przypominałem w *Orędziu na Światowy Dzień Pokoju*, „traci się wtedy realizm, ulegając częściowemu i wypaczonemu obrazowi świata, naznaczonemu mrokami i lękiem” [14], torując w ten sposób drogę mentalności konfrontacji, która jest prekursorem każdej wojny.

Widzimy to w wielu kontekstach, poczynając od trwającej wojny na Ukrainie i cierpienia, jakie dotykają ludność cywilną. W obliczu tej tragicznej sytuacji Stolica Apostolska ponownie zdecydowanie podkreśla pilną potrzebę natychmiastowego zawieszenia broni oraz dialogu, motywowanego szczerym poszukiwaniem dróg prowadzących do pokoju. Kieruję pilny apel do społeczności międzynarodowej, aby nie wahała się w swoim zaangażowaniu na rzecz poszukiwania sprawiedliwych i trwałych rozwiązań, które ochronią najbardziej bezbronnych i przywrócą nadzieję dotkniętym cierpieniem ludziom. Ponownie potwierdzam również pełną gotowość Stolicy Apostolskiej do wspierania wszelkich inicjatyw promujących pokój i harmonię.

Równocześnie widzimy to w Ziemi Świętej, gdzie – pomimo ogłoszonego w październiku rozejmu – ludność cywilna nadal znosi cierpienia z powodu poważnego kryzysu humanitarnego, dodaje kolejne cierpienia do już wcześniej przeżytych. Stolica Apostolska zwraca szczególną uwagę na wszelkie inicjatywy dyplomatyczne, które dążą do zagwarantowania Palestyńczykom w Strefie Gazy przyszłości w trwałym pokoju i sprawiedliwości na ich własnej ziemi, a także całemu narodowi palestyńskiemu i całemu narodowi izraelskiemu. W szczególności rozwiązanie oparte na dwóch państwach pozostaje instytucjonalną perspektywą spełnienia uzasadnionych aspiracji dla obu narodów, niestety jednak na Zachodnim Brzegu doszło do eskalacji przemocy wobec palestyńskiej ludności cywilnej, która ma prawo żyć w pokoju na swej własnej ziemi.

Nasilające się napięcia na Morzu Karaibskim i wzdłuż amerykańskiego wybrzeża Pacyfiku również budzą poważne zaniepokojenie. Pragnę ponownie wystosować pilny apel o poszukiwanie pokojowych rozwiązań politycznych obecnej sytuacji,

mając na uwadze wspólne dobro narodów, a nie obronę partykularnych interesów.

W świetle ostatnich wydarzeń dotyczy to w szczególności Wenezueli. W związku z tym ponawiam apel o poszanowanie woli narodu wenezuelskiego oraz o ochronę praw człowieka i praw obywatelskich wszystkich osób, zapewniając stabilną i zgodną przyszłość. W tym celu inspiracją może być przykład dwojga dzieci tego narodu, które miałem zaszczyt kanonizować w październiku ubiegłego roku – José Gregoria Hernández i siostry Carmen Rendiles. Niech ich świadectwo inspirowa do budowania społeczeństwa opartego na sprawiedliwości, prawdzie, wolności i braterstwie, a tym samym pozwoli narodowi podnieść się z głębokiego kryzysu, który dotyka go od tak wielu lat.

Inne kryzysy są rozproszone po całym świecie. Po pierwsze, mam tu na myśli przede wszystkim dramatyczną sytuację na Haiti, naznaczoną wieloma formami przemocy, od handlu ludźmi po przymusowe wygnanie i porwania. W związku z tym mam nadzieję, że dzięki niezbędnemu i konkretnemu wsparciu społeczności międzynarodowej kraj ten będzie w stanie jak najszybciej podjąć niezbędne kroki w celu przywrócenia porządku demokratycznego, położenia kresu przemocy oraz osiągnięcia pojednania i pokoju.

Nie możemy również zapominać o sytuacji, która od dziesięcioleci dotyka region Wielkich Jezior Afrykańskich, nękany przemocą, która pochłonęła wiele ofiar. Zachęcam zaangażowane strony do poszukiwania ostatecznego, sprawiedliwego i trwałego rozwiązania, które położy kres trwającemu już zbyt długo konfliktowi. Podobnie myślę o sytuacji w Sudanie, który zamienił się w ogromne pole bitwy, a także o trwającej niestabilności politycznej w Sudanie Południowym, najmłodszym kraju w rodzinie narodów, który powstał piętnaście lat temu w wyniku referendum.

Nie możemy nie wspomnieć o nasilających się oznakach napięcia w Azji Wschodniej i wyrazić nadzieję, że wszystkie zaangażowane strony przyjmą pokojowe i oparte na dialogu podejście do spornych kwestii, które są źródłem potencjalnego konfliktu.

Moje myśli biegają w szczególności ku poważne-

mu kryzysowi humanitarnemu i bezpieczeństwa, który dotknął Mjanmę, a który dodatkowo został pogłębiony przez niszczycielskie trzęsienie ziemi w marcu ubiegłego roku. Z nową intensywnością zwracam się z apelem, aby odważnie wybrano drogę pokoju i dialogu integracyjnego, tak aby zagwarantować wszystkim sprawiedliwy i terminowy dostęp do pomocy humanitarnej. Aby procesy demokratyczne były autentyczne, muszą im towarzyszyć: wola polityczna dążenia do wspólnego dobra, wzmacniania spójności społecznej i promowania integralnego rozwoju każdej osoby.

W centrum wielu sytuacji, o których wspomniałem, dostrzegamy coś, na co zwrócił uwagę sam Augustyn, a mianowicie uporczywe przekonanie, że pokój jest możliwy tylko dzięki użyciu siły i odstraszania. Podczas gdy wojna zadowala się zniszczeniem, pokój wymaga ciągłych i cierpliwych wysiłków na rzecz budowania, a także nieustannej czujności. Takie wysiłki są wymagane od wszystkich, poczynając od krajów posiadających arsenały nuklearne. Myślę tu w szczególności o ważnej potrzebie kontynuacji traktatu *New START*, który wygasa w lutym. Rzeczywiście, istnieje niebezpieczeństwo powrotu do wyścigu produkcji coraz bardziej wyrafinowanych nowych rodzajów broni, również z wykorzystaniem sztucznej inteligencji. Ta ostatnia jest narzędziem, które wymaga odpowiedzialnego i etycznego zarządzania, a także ram regulacyjnych skupionych na ochronie wolności i odpowiedzialności ludzkiej.

Drodzy Ambasadorowie!

Pomimo tragicznej sytuacji, z jaką mamy do czynienia, pokój pozostaje dobrem trudnym, ale realnym do osiągnięcia. Jak przypomina nam Augustyn, „kresem dóbr naszych jest pokój” [15], ponieważ jest on celem miasta Bożego, do którego dążymy, nawet nieświadomie, i którego przedsmak możemy doświadczać nawet w mieście ziemskim. Podczas naszej pielgrzymki na tej ziemi budowanie pokoju wymaga pokory i odwagi. Pokory, by żyć w prawdzie, i odwagi, by przebaczać. W życiu chrześcijańskim cnoty te odzwierciedlają się w Bożym Narodzeniu, kiedy Prawda – odwieczne Słowo Boże, staje się pokornym ciałem, oraz w

Wielkanocy, kiedy skazany Sprawiedliwy przebacza swoim prześladowcom i obdarza ich swoim życiem jako Zmartwychwstały.

Co więcej, jeśli przyjrzymy się bliżej, nie brakuje oznak odważnej nadziei w naszych czasach i musimy je nieustannie wspierać. Myślę na przykład o Porozumieniach z Dayton, które trzydzieści lat temu położyły kres krwawej wojnie w Bośni i Hercegowinie. Pomimo trudności i napięć otworzyły one możliwość bardziej dostatniej i harmonijnej przyszłości. Myślę również o wspólnej Deklaracji Pokojowej między Armenią a Azerbejdżanem, podpisanej w sierpniu ubiegłego roku. Mamy nadzieję, że utoruje ona drogę do sprawiedliwego i trwałego pokoju na Południowym Kaukazie oraz rozwiąże nierozstrzygnięte kwestie w sposób satysfakcjonujący dla obu stron. Przypominam również wysiłki podejmowane w ostatnich latach przez władze wietnamskie w celu poprawy stosunków ze Stolicą Apostolską i warunków funkcjonowania Kościoła w tym kraju. Są to nasiona pokoju, które należy pielęgnować.

Nadchodzący październik będzie naznaczony osiemsetleciem od śmierci św. Franciszka z Asyżu, człowieka pokoju i dialogu, powszechnie uznanego nawet przez tych, którzy nie należą do Kościoła Katolickiego. Jego życie świeci jasnym blaskiem, ponieważ inspirowała je odwaga życia w prawdzie i świadomość, że pokojowy świat buduje się, zaczynając od pokornych serc, zwróconych ku niebiańskiemu miastu. Na początku tego nowego roku życzę każdemu z nas oraz wszystkim mieszkańcom naszych krajów serca pokornego i miłującego pokój.

Dziękuję.

[1] Benedykt XVI, *Katecheza* (20 lutego 2008): „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 4 (302)/2008, s. 40.

[2] *Tamże*.

[3] Por. Franciszek, *Przemówienie do V Kongresu Kościoła włoskiego*, Florencja (10 listopada 2015).

[4] Św. Paweł VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 76: *AAS* 59 (1967), s. 294-295.

[5] Św. Augustyn, *De Civitate Dei*, XIX,

12.1: *Państwo Boże*, tłum. ks. Władysław Kubicki, Kęty 2002, s. 776.

[6] Św. Augustyn, *De Civitate Dei*, XIX, 7: *Państwo Boże*, dz. cyt., s. 771.

[7] Benedykt XVI, *Przemówienie do korpusu dyplomatycznego* (9 stycznia 2012): „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 2 (340)/2012, s. 42.

[8] *Katecheza* (29 października 2025).

[9] Por. Franciszek, Bulla ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025 *Spes non confundit* (9 maja 2024), 10: *AAS* 116 (2024), s. 654-655.

[10] Św. Jan Paweł II, Adhort. apost. *Familiaris consortio* (22 listopada 1981), 11: *AAS* 74 (1982), s. 91.

[11] Św. Augustyn, *De Civitate Dei*, XIX, 13: *Państwo Boże*, dz. cyt., s. 779.

[12] Por. *Tamże*, XIV, 28, s. 546.

[13] *Tamże*, XIX, 4.4, s. 766.

[14] *Orędzie na LIX Światowy Dzień Pokoju* (8 grudnia 2025).

[15] *De Civitate Dei*, XIX, 4.4: *Państwo Boże*, dz. cyt., s. 765.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W ŚWIĘTO

CHRTZU PAŃSKIEGO

11 stycznia – Kaplica Sykstyńska

Drodzy Bracia i Siostry!

Kiedy Pan wkracza w historię, wychodzi naprzeciw życiu każdego człowieka z otwartym i pokornym sercem. Szuka On naszego spojrzenia swoim, pełnym miłości, wzrokiem i rozmawia z nami, objawiając nam Słowo zbawienia. Stawszy się człowiekiem, Syn Boży realizuje dla wszystkich zaskakującą możliwość, inaugurującą nowy czas, którego nie spodziewali się nawet prorocy.

Zauważa to od razu Jan Chrzciciel, który pyta Jezusa: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?” (*Mt* 3, 14). Jak światło w ciemności, Pan daje się odnaleźć tam, gdzie się Go nie spodziewamy: jest Świętym wśród grzeszników, który chce mieszkać pośród nas, nie dystansując się, a wręcz przeciwnie, przyjmując w pełni wszystko, co ludzkie. „Ustąp teraz” – odpowiada Jezus Janowi – „bo tak godzi się nam wypełnić

wszystko, co sprawiedliwe” (w. 15). O jaką sprawiedliwość chodzi? O sprawiedliwość Bożą, która w chrzcie Jezusa dokonuje naszego usprawiedliwienia: w swoim nieskończonym miłosierdziu Ojciec czyni nas sprawiedliwymi przez swojego [Syna] Chrystusa, jedynego Zbawiciela wszystkich. Jak to się dokonuje? Ten, który zostaje ochrzczony przez Jana w Jordanie, czyni z tego gestu nowy znak śmierci i zmartwychwstania, przebaczenia i komunii. Oto sakrament, który dziś sprawujemy dla tych waszych dzieci: ponieważ Bóg je kocha, stają się one chrześcijanami, naszymi braćmi i siostrami.

Dzieci, które teraz trzymacie w ramionach, zostały przemienione w nowe stworzenia. Tak jak od was, rodziców, otrzymały życie, tak teraz otrzymują sens, aby je przeżyć: jest nim wiara. Kiedy wiemy, że coś jest istotnym dobrem, natychmiast szukamy go dla tych, których kochamy. Któż z nas pozostawiłby niemowlęta bez ubrań i bez pożywienia, czekając, aż dorosną i same zdecydują, jak się ubierać i co jeść? Najdrożsi, jeśli pożywienie i ubranie są niezbędne do życia, to wiara jest bardziej niż niezbędna, ponieważ z Bogiem życie znajduje zbawienie.

Jego opatrnościowa miłość objawia się na ziemi poprzez was – mamy i tatusiów, którzy prosicie o wiarę dla swoich dzieci. Oczywiście, nadejdzie dzień, w którym będą one zbyt ciężkie, aby je nosić na rękach; nadejdzie też dzień, w którym to one będą was wspierać. Niech chrzest, który jednoczy nas w jednej rodzinie Kościoła, zawsze uświęca wszystkie wasze rodziny, dając siłę i trwałość uczuciu, które was jednoczy.

Gesty, które za chwilę wykonamy, są tego pięknym świadectwem: woda z chrzcielnicy jest obmyciem w Duchu, które oczyszcza z każdego grzechu; biała szata jest nowym odzieniem, które Bóg Ojciec daje nam na wieczną ucztę swojego Królestwa; świeca zapalona od paschału jest światłem Chrystusa zmartwychwstałego, które oświeśla naszą drogę. Życzę wam, abyście kontynuowali tę wędrówkę z radością przez cały właśnie rozpoczęty rok i przez całe życie, mając pewność, że Pan zawsze będzie towarzyszył waszym krokom.

ANIOŁ PAŃSKI

11 stycznia – Plac Świętego Piotra

Droscy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Święto Chrztu Pańskiego, które dziś obchodzimy, rozpoczyna okres zwykły: ten czas w roku liturgicznym zachęca nas do wspólnego podążania za Panem, słuchania Jego Słowa i naśladowania Jego gestów miłości wobec bliźniego. W ten sposób właśnie potwierdzamy i odnawiamy nasz chrzest, czyli sakrament, który czyni nas chrześcijanami, uwalniając nas od grzechu i przemieniając w dzieci Boże dzięki mocy Bożego Ducha życia.

Evangelia, którą dziś słyszymy, opowiada, jak powstaje ten skuteczny znak łaski. Kiedy Jezus domaga się i przyjmuje chrzest z rąk Jana w rzece Jordan, widzi „Ducha Bożego zstępującego jak gołębia i przychodzącego nad Niego” (Mt 3, 16). W tym samym czasie z otwartych niebios rozlega się głos Ojca, który mówi: „To jest mój Syn umiłowany” (w. 17). W ten sposób cała Trójca Święta staje się obecna w historii: gdy Syn zstępuje do wód Jordanu, Duch Święty zstępuje na Niego i przez Niego zostaje nam dany jako siła zbawienia.

Najdrożsi, Bóg nie patrzy na świat z daleka, nie dotykając naszego życia, naszych bolączek i naszych oczekiwań! On przychodzi pomiędzy nas z mądrością swojego Słowa, które stało się ciałem, angażując nas w zaskakujący projekt miłości dla całej ludzkości.

Oto dlaczego Jan Chrzciel, pełen zdumienia, pyta Jezusa: „Ty przychodzisz do mnie?” (w. 14). Tak, w swojej świętości Pan domaga się i przyjmuje chrzest jak wszyscy grzesznicy, aby objawić nieskończone miłosierdzie Boga. Jednorodzony Syn, w którym jesteśmy braćmi i siostrami, przychodzi bowiem, aby służyć, a nie panować, aby zbawiać, a nie potępiać. On jest Chrystusem Odkupicielem: bierze na siebie to, co nasze, łącznie z grzechem, i daje nam to, co jest Jego, czyli łaskę nowego i wiecznego życia.

Sakrament chrztu realizuje to wydarzenie w każdym czasie i miejscu, wprowadzając każdego z nas do Kościoła, który jest Ludem Bożym, złożonym z mężczyzn i kobiet wszystkich narodów i kultur, odrodzonych przez Jego Ducha. Poświęćmy więc ten dzień na upamiętnienie wielkiego daru,

który otrzymaliśmy, zobowiązując się do dawania o nim świadectwa z radością i konsekwencją. Właśnie dzisiaj ochrzciłem kilkoro nowo narodzonych dzieci, które stały się naszymi nowymi braćmi i siostrami w wierze: jakże pięknie jest celebrować jako jedna rodzina miłość Boga, który woła nas po imieniu i uwalnia od zła! Pierwszy z sakramentów jest świętym znakiem, który towarzyszy nam na zawsze. W mrocznych godzinach chrzest jest światłem; w konfliktach życia chrzest jest pojednaniem; w godzinie śmierci chrzest jest bramą nieba.

Zwróćmy się wspólnie do Maryi Panny, prosząc Ją, aby wspierała każdego dnia naszą wiarę i misję Kościoła.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Jak już wspomniałem, dziś rano – zgodnie ze zwyczajem święta Chrztu Pańskiego – ochrzciłem dwadzieścioro nowo narodzonych dzieci – synów i córki pracowników Stolicy Apostolskiej. Teraz pragnę rozszerzyć moje błogosławieństwo na wszystkie dzieci, które w tych dniach przyjęły lub przyjmą chrzest, w Rzymie i na całym świecie, powierając je macierzyńskiej opiece Maryi Panny. W szczególny sposób modłę się za dzieci urodzone w trudniejszych warunkach, zarówno pod względem zdrowia, jak i zagrożeń zewnętrznych. Niech łaska chrztu, która jednoczy je z misterium paschalnym Chrystusa, skutecznie działa w nich i w ich bliskich.

Moje myśli zwrócone są ku temu, co dzieje się w tych dniach na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w Iranie i w Syrii, gdzie utrzymujące się napięcia powodują śmierć wielu osób. Mam nadzieję i modłę się, aby z cierpliwością podtrzymywano dialog i pokój, dążąc do wspólnego dobra całego społeczeństwa.

Na Ukrainie nowe, szczególnie dotkliwe ataki, skierowane przede wszystkim przeciwko infrastrukturze energetycznej, właśnie w okresie, gdy zimno staje się coraz bardziej dotkliwe, poważnie dotykają ludność cywilną. Modłę się za cierpiących i ponawiam apel o zaprzestanie przemocy i zintensyfikowanie wysiłków na rzecz osiągnięcia pokoju.

A teraz pozdrawiam wszystkich was, Rzymian i pielgrzymów obecnych dzisiaj na Placu Świętego

Piotra. Dziękuję, *thank you, muchas gracias!*

W szczególności pozdrawiam grupę ze szkoły Everest z Madrytu oraz stowarzyszenie *Bambini Fratelli* z Guadalajary w Meksyku: *Dejemos que los niños sueñen* [„Pozwólmy dzieciom marzyć”].

Wszystkim wam życzę dobrej niedzieli!

ORĘDZIE NA XXXIV ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO 11 lutego 2026 r.

*Współczucie Samarytanina: miłować, niosąc cierpienie
drugiego człowieka*

Drodzy Bracia i Siostry!

XXXIV Światowy Dzień Chorego będzie uroczystie obchodzony w Chiclayo w Peru, w dniu 11 lutego 2026 r. Z tej okazji chciałem ponownie zaproponować obraz miłosiernego Samarytanina, zawsze aktualny i nieodzowny, aby na nowo odkryć piękno miłości i społeczny wymiar współczucia oraz zwrócić uwagę na potrzebujących i na cierpiących, jakimi są chorzy.

Wszyscy słyszeliśmy i czytaliśmy ten poruszający tekst św. Łukasza (por. *Łk* 10, 25-37). Uczonemu w Prawie, który pyta Go, kogo należy miłować jako bliźniego, Jezus odpowiada, przytaczając opowieść: pewien człowiek, podróżujący z Jerozolimy do Jerycha, został napadnięty przez zbójców i pozostawiony na pół umarły; kapłan i lewita przeszli obok niego obojętnie, ale Samarytanin, widząc go, wzruszył się głęboko, opatrzył jego rany, zabrał go do gospody i zapłacił za opiekę nad nim. Chciałbym zaproponować refleksję nad tym fragmentem biblijnym, stosując klucz hermeneutyczny Encykliki *Fratelli tutti*, mojego drogiego Poprzednika, Papieża Franciszka, w której współczucie i miłosierdzie wobec potrzebujących nie sprowadzają się jedynie do wysiłku indywidualnego, ale realizują się w relacji: z bratem w potrzebie, z tymi, którzy się nim opiekują, a – co najważniejsze – z Bogiem, który obdarza nas swoją miłością.

1. Dar spotkania: radość dawania bliskości i obecności

Jesteśmy zanurzeni w kulturze prędkości, natychmiastowości, pośpiechu, a także odrzucenia i

obojętności, która uniemożliwia nam podejście i zatrzymanie się w drodze, aby dostrzec potrzeby i cierpienia, które nas otaczają. Przypowieść opowiada, że Samarytanin, widząc rannego, nie „minął go”, ale wejrzał na niego spojrzeniem otwartym i uważnym, spojrzeniem Jezusa, który doprowadził go do ludzkiej bliskości i solidarności. Samarytanin „zatrzymał się, zbliżył się do niego, osobiście go leczył, zapłacił z własnej kieszeni i zaopiekował się nim. Przede wszystkim (...) dał mu swój czas” [1]. Jezus nie uczy, *kim* jest bliźni, ale *jak* stać się bliżnim, to znaczy, jak stać się bliskim [2]. W tym kontekście możemy stwierdzić za św. Augustynem, że Pan nie chciał nauczyć, kim był bliźni tego człowieka, ale dla kogo on powinien stać się bliżnim. Rzeczywiście, nikt nie jest bliżnim dla drugiego, dopóki nie zbliży się do niego z własnej woli. Dlatego bliżnim stał się ten, który okazał miłosierdzie [3].

Miłość nie jest bierna, wychodzi na spotkanie drugiemu; bycie bliżnim nie zależy od fizycznej lub społecznej bliskości, ale od decyzji, by miłować. Dlatego chrześcijanin staje się bliżnim cierpiącego, naśladując przykład Chrystusa, prawdziwego *boskiego Samarytanina*, który przybliżył się do zranionej ludzkości. Nie są to zwykłe gesty filantropii, ale znaki, w których można dostrzec, że osobiste uczestnictwo w cierpieniach drugiego człowieka oznacza dar z siebie, wykracza poza zaspokajanie potrzeb, aby sprawić, że nasza osoba stałaby się częścią daru [4]. Miłość ta musi karmić się spotkaniem z Chrystusem, który z miłości oddał się za nas. Św. Franciszek wyjaśnił to bardzo dobrze, gdy – mówiąc o swoim spotkaniu z trędowatymi – stwierdził: „Pan sam wprowadził mnie między nich” [5], ponieważ przez nich odkrył słodką radość miłowania.

Dar spotkania rodzi się z więzi z Jezusem Chrystusem, utożsamianym przez nas z miłosiernym Samarytaninem, który przyniósł nam wieczne zbawienie i którego czynimy obecnym, gdy pochylamy się nad poranionym bratem. Św. Ambroży mówił: „Ponieważ nikt nie jest tak bliski, jak ten, który uleczył nasze rany, kochajmy Go, jako Pana, miłujmy Go jako bliźniego; nic nie jest tak sobie bliskie jak

głowa członkom. Kochajmy też tego, kto jest naśladowcą Chrystusa. Miłujmy tego, który dzięki wspólnocie z innymi co do ciała, lituje się nad cudzymi potrzebami” [6]. Być jedno w Jednym, w bliskości, w obecności, w otrzymanej i dzielonej miłości, i cieszyć się – podobnie jak św. Franciszek – słodyczą spotkania z Nim.

2. Wspólna misja opieki nad chorymi

Św. Łukasz mówi dalej, że Samarytanin „wzruszył się głęboko”. Okazywanie współczucia zakłada głębokie emocje, które skłaniają do działania. Jest to uczucie wypływające z wnętrza i prowadzące do zaangażowania się w cierpienie innych. W tej przypowieści współczucie jest cechą wyróżniającą czynnej miłości. Nie jest ona teoretyczna ani sentymentalna, lecz przekłada się na konkretne czyny; Samarytanin *podchodzi, opatruje rany, zajmuje się i opiekuje*. Ale uwaga – nie czyni tego sam, indywidualnie; „jak Samarytanin szukał gospodarza, który mógłby zaopiekować się tym człowiekiem, tak i my jesteśmy wezwani do zaproszenia i spotkania się w «nas», które jest silniejsze niż suma małych indywidualności” [7]. Mając doświadczenie jako misjonarz i biskup w Peru, sam przekonałem się, jak wiele osób dzieli się miłosierdziem i współczuciem na wzór Samarytanina i właściciela gospody. Członkowie rodziny, sąsiedzi, pracownicy służby zdrowia, osoby pracujące w duszpasterstwie służby zdrowia i wielu innych, którzy zatrzymują się, podchodzą, leczą, niosą, towarzyszą i ofiarowują to, co mają, nadają współczuciu wymiar społeczny. To doświadczenie, które realizuje się w sieci relacji, wykracza poza zaangażowanie jedynie indywidualne. W taki też sposób w Adhortacji apostolskiej *Dilexi te* odniosłem się do opieki nad chorymi nie tylko jako do „istotnej części” misji Kościoła, ale jako do autentycznego „działania kościelnego” (nr 49). Cytowałem w niej św. Cypriana, aby ukazać, jak w tym wymiarze możemy sprawdzić stan zdrowia naszego społeczeństwa: „Ta zaraza, która wydaje się tak straszna i śmiertelna, wystawia na próbę sprawiedliwość każdego człowieka i sprawdza ducha ludzi, czy zdrowi służą chorym, czy krewni szczerze się miłują, czy pano-

wie mają litość dla chorych sług, czy lekarze nie opuszczają chorych, błagających o pomoc” [8].

Bycie jedno w Jednym oznacza, że czujemy się prawdziwie członkami ciała, w którym zgodnie z naszym powołaniem niesiemy współczucie Pana wobec cierpienia wszystkich ludzi [9]. Co więcej, wzruszający nas ból, nie jest bólem obcym, lecz jest cierpieniem części naszego własnego ciała, o które nasza Głowa poleca nam troszczyć się dla dobra wszystkich. W tym sensie utożsamia się ono z cierpieniem Chrystusa i – ofiarowane w duchu chrześcijańskim – przyspiesza spełnienie modlitwy samego Zbawiciela o jedność wszystkich [10].

*3. Zawsze kierowani miłością do Boga, aby spotkać się
z nami samymi i z bratem*

W podwójnym przykazaniu: „Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10, 27), możemy dostrzec prymat miłości Boga i jej bezpośredni wpływ na sposób miłowania i nawiązywania relacji przez człowieka we wszystkich ich wymiarach. „Miłość bliźniego jest namacalnym dowodem autentyczności miłości Boga, jak poświadcza Jan Apostoł: «Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. (...) Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim» (1 J 4, 12.16)” [11]. Chociaż przedmiot tej miłości jest odmienny: Bóg, bliźni i my sami, i w tym sensie możemy je rozumieć jako różne rodzaje miłości, to są one zawsze nierozłączne [12]. Prymat miłości Boga oznacza, że działania człowieka nie są podejmowane ze względu na korzyści osobiste lub w celu uzyskania nagrody, ale jako przejaw miłości, która wykracza poza normy obrzędowe i przekłada się na autentyczny kult: służenie bliźniemu jest miłowaniem Boga w praktyce [13].

Ten wymiar pozwala nam również stwierdzić, co oznacza miłość siebie samego. Zakłada ona odejście od zainteresowania budowaniem naszej samooceny lub poczucia naszej godności w stereotypach sukcesu, kariery, pozycji lub pochodzenia [14] i odnajdywanie naszego właściwego miej-

scą wobec Boga i bliźniego. Benedykt XVI powiedział, że „istota ludzka, ze względu na swoją naturę duchową, realizuje się w relacjach międzyosobowych. W im bardziej autentyczny sposób je przeżywa, tym bardziej dojrzewa jej tożsamość osobista. Człowiek dowartościowuje siebie nie przez izolację, lecz poprzez relacje nawiązywane z innymi oraz z Bogiem” [15].

Drodzy bracia i siostry, „prawdziwym lekarstwem na rany człowieka jest życie ugruntowane na miłości braterskiej, która znajduje swoje źródło w miłości Boga” [16]. Gorąco pragnę, aby w naszym chrześcijańskim stylu życia nigdy nie zabrakło tego wymiaru braterskiego, „samarytańskiego”, inkluzywnego, odważnego, zaangażowanego i solidarnego, który swoje najgłębsze korzenie ma w naszej jedności z Bogiem, w wierze w Jezusa Chrystusa. Rozpaleni tą Bożą miłością, będziemy mogli naprawdę poświęcić się wszystkim cierpiącym, zwłaszcza naszym braciom chorym, starszym i uciśnionym.

Wnieśmy naszą modlitwę do Najświętszej Maryi Panny, Uzdrawienia Chorych; prosimy o Jej pomoc dla wszystkich cierpiących, potrzebujących współczucia, wysłuchania i pocieszenia, i błagamy o Jej wstawienictwo tą starożytną modlitwą, którą odmawiano w rodzinie za tych, którzy żyją w chorobie i cierpieniu:

*Słodka Matko, nie opuszczaj [mnie],
Twojego wzroku ode mnie nie odwracaj.
Pójdź ze mną dokądkolwiek
i nigdy nie pozostawiaj mnie samego.
Ty, która zawsze mnie chronisz,
jako moja prawdziwa Matka,
spraw, żeby błogosławił mi Ojciec
i Syn, i Duch Święty.*

Z całego serca udzielam wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa: chorym, ich rodzinom i tym, którzy się nimi opiekują, pracownikom służby zdrowia, pracującym w duszpasterstwie służby zdrowia, a w szczególności tym, którzy uczestniczą w tym Światowym Dniu Chorego.

Watykan, 13 stycznia 2026 r.

Leo P.P. XIV

[1] Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 63

[2] Por. *tamże*, 80-82.

[3] Por. Św. Augustyn, *Sermo 171*, 2; *Sermo 179A*, 7.

[4] Por. Benedykt XVI, Enc. *Deus caritas est* (25 grudnia 2005), 34; Św. Jan Paweł II, List apost. *Salvifici doloris* (11 lutego 1984), 28.

[5] Św. Franciszek z Asyżu, *Testament*, 2: *Źródła Franciszkańskie*, Kraków 2005, s. 155.

[6] Św. Ambroży, *Expositio Evangelii secundum Lucam*, VII, 84: *Wykład Ewangelii według św. Łukasza VII*, 84, tłum. o. Władysław Szoldrski, Warszawa 1977, s. 283.

[7] Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 78.

[8] Św. Cyprian, *De mortalitate*, 16: por. *Pisma i traktaty*, tłum. ks. Jan Czuj, Poznań 1937, s. 264.

[9] Por. Św. Jan Paweł II, List apost. *Salvifici doloris* (11 lutego 1984), 24

[10] Por. *tamże*, 31.

[11] Adhort. apost. *Dilexi te* (4 października 2025), 26.

[12] Por. *tamże*.

[13] Por. Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 79.

[14] Por. *tamże*, 101.

[15] Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 53.

[16] Franciszek, *Przestanie do uczestników 33. Międzynarodowego Festiwalu Młodych (MLADIFEST)*, Medziugorie, 1-6 sierpnia 2022 (16 lipca 2022).

AUDIENCJA GENERALNA

14 stycznia – Aula Pawła VI

Dokumenty Soboru Watykańskiego II.

I. Konstytucja dogmatyczna *Dei Verbum*. 1. Bóg przemawia do ludzi jak do przyjaciół

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Rozpoczęliśmy cykl katechez poświęcony Soborowi Watykańskiemu II. Dzisiaj zaczynamy

z głębiać Konstytucję dogmatyczną *Dei Verbum* o Objawieniu Bożym. Jest to jeden z najpiękniejszych i najważniejszych dokumentów zgromadzenia soborowego, a na wstępie może nam pomóc przypomnienie słów Jezusa: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15, 15). Jest to fundamentalny punkt wiary chrześcijańskiej, o którym przypomina nam *Dei Verbum*: Jezus Chrystus radykalnie przemienia relację człowieka z Bogiem, odtąd będzie to relacja przyjacieli. Dlatego jedynym warunkiem nowego przy mierza jest miłość.

Św. Augustyn, komentując ten fragment Czwartej Ewangelii, podkreśla perspektywę łaski, która jako jedyna może uczynić nas przyjaciółmi Boga w Jego Synu (*Homilie na Ewangelię św. Jana*, *Homilia 86*). Istotnie, starożytne motto brzmiało: *Amicitia aut pares invenit, aut facit*, „przyjaźń albo rodzi się między równymi sobie, albo ich takimi czyni”. My nie jesteśmy równi Bogu, ale sam Bóg czyni nas podobnymi do siebie w swoim Synu.

Dlatego, jak możemy zobaczyć w całym Piśmie Świętym, w Przymierzu istnieje początkowy moment dystansu, ponieważ pakt między Bogiem a człowiekiem pozostaje zawsze asymetryczny: Bóg jest Bogiem, a my jesteśmy stworzeniami. Jednakże wraz z przyjściem Syna w ludzkim ciele Przymierze otwiera się na swój cel ostateczny: w Jezusie Bóg czyni nas synami i wzywa nas, abyśmy stali się do Niego podobni w naszym kruchym człowieczeństwie. Naszego podobieństwa do Boga nie osiąga się zatem poprzez grzech i przekroczenie zakazu, jak Ewie sugeruje wąż (por. *Rdz 3, 5*), lecz w relacji z Synem, który stał się człowiekiem.

Słowa Pana Jezusa, które przypomnieliśmy – „nazwałem was przyjaciółmi” – zostały podjęte w Konstytucji *Dei Verbum*, która stwierdza: „Przez to objawienie niewidzialny Bóg (por. *Kol 1, 15; 1 Tm 1, 17*) w swojej wielkiej miłości przemawia do ludzi, jak do przyjaciół (por. *Wj 33, 11; J 15, 14-15*) i przestaje z nimi (por. *Ba 3, 38*), aby zaprosić ich i przyjąć do wspólnoty z sobą” (n. 2). Bóg, o którym mówi *Księga Rodzaju*, już przestawał z prarodzicami,

prowadząc z nimi dialog (por. *Dei Verbum*, 3); a kiedy wraz z grzechem ten dialog został zerwany, Stwórca nie przestaje starać się o spotkanie ze swoimi stworzeniami i raz po raz zawierać z nimi przymierza. W Objawieniu chrześcijańskim, kiedy to Bóg, aby nas odnaleźć, staje się ciałem w swoim Synu, dialog, wcześniej zerwany, zostaje definitywnie przywrócony: Przymierze jest nowe i wieczne, nic nie może nas oddzielić od Jego miłości. Objawienie Boże ma zatem dialogiczny charakter przyjaźni i – podobnie jak w przypadku doświadczenia ludzkiej przyjaźni – nie znosi milczenia, lecz karmi się wymianą prawdziwych słów.

Konstytucja *Dei Verbum* przypomina nam również o tym: Bóg do nas przemawia. Ważne jest, aby dostrzec różnicę między słowem a pogawędką: ta ostatnia zatrzymuje się na poziomie powierzchowności i nie tworzy komunii między osobami, podczas gdy w autentycznych relacjach słowo służy nie tylko do wymiany informacji i wiadomości, ale także do ujawniania tego, kim jesteśmy. Słowo ma wymiar objawiający, który tworzy relację z drugim człowiekiem. W ten sposób, przemawiając do nas, Bóg objawia nam samego siebie jako Sprzymierzeńca, który zaprasza nas do przyjaźni z Nim.

W takiej perspektywie, pierwszą postawą, którą należy pielęgnować, jest słuchanie, aby Słowo Boże mogło przeniknąć nasze umysły i nasze serca. Jednocześnie jesteśmy wezwani do rozmowy z Bogiem – nie po to, aby przekazać Mu to, co On już zna, ale aby objawić siebie nam samym.

Stąd wynika potrzeba modlitwy, w której jesteśmy wezwani do przeżywania i pielęgnowania przyjaźni z Panem. Dokonuje się to przede wszystkim w modlitwie liturgicznej i wspólnotowej, gdzie to nie my decydujemy, czego słuchać ze Słowa Bożego, ale to On sam przemawia do nas poprzez Kościół. Ponadto realizuje się to w modlitwie osobistej, która ma miejsce w głębi serca i umysłu. W ciągu dnia i tygodnia chrześcijanina nie może zabraknąć czasu poświęconego na modlitwę, medytację i refleksję. Tylko wtedy, gdy rozmawiamy z Bogiem, możemy również mówić o Nim.

Nasze doświadczenie podpowiada nam, że przyjaźnie mogą się rozpaść z powodu jakiegoś

gwałtownego zerwania lub serii codziennych zaniedbań, które osłabiają relację, aż do jej utracenia. Jeśli Jezus wzywa nas, abyśmy byli przyjaciółmi, postarajmy się nie pozostawić tego apelu bez odpowiedzi. Przyjmijmy go, zadbajmy o tę relację, a odkryjemy, że właśnie przyjaźń z Bogiem jest naszym zbawieniem.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów polskich. Bóg traktuje nas jako swoich przyjaciół i zaprasza do poznawania Go przez modlitwę i udział w liturgii. Niech czas waszych ferii zimowych będzie okazją do odkrywania piękna przyjaźni ze Stwórcą oraz z naszymi braćmi i siostrami – przyjaciółmi w wierze. Wszystkim wam błogosławię!

ANIOŁ PAŃSKI

18 stycznia – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dzisiejsza Ewangelia (por. *J* 1, 29-34) opowiada nam o Janie Chrzcicielu, który w Jezusie rozpoznaje Baranka Bożego, Mesjasza: „Oto Baranek Boży – mówi – który gładzi grzech świata” (w. 29) i dodaje: „Przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi” (w. 31).

Jan w Jezusie rozpoznaje Zbawiciela, narodowi izraelskiemu głosi Jego boskość i misję, a następnie – po wypełnieniu swojego zadania – usuwa się w cień, co potwierdzają jego słowa: „Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie” (w. 30).

Jan Chrzciciel jest człowiekiem bardzo kochanym przez tłumy, do tego stopnia, że budzi strach wśród władz Jerozolimy (por. *J* 1, 19). Łatwo byłoby mu wykorzystać tę sławę, ale nie ulega on wcale pokusie sukcesu i popularności. Wobec Jezusa uznaje swoją małość i ustępuje miejsca Jego wielkości. Wie, że został posłany, aby przygotować drogę Panu (*Mk* 1, 3; por. *Lk* 40, 3), kiedy zaś Pan przychodzi, z radością i pokorą uznaje Jego obecność i schodzi ze sceny.

Jakże ważne jest dla nas dzisiaj jego świadectwo!

Często bowiem nadmierną wagę przywiązuje się do uznania, akceptacji i rozpoznawalności, co wpływa na poglądy, zachowania i nastroje ludzi, powoduje cierpienia i podziały, prowadzi do efemerycznych, rozczarowujących i zniewalających stylów życia i relacji. Tak naprawdę nie potrzebujemy tych „namiastek szczęścia”. Nasza radość i nasza wielkość nie opierają się na przemijających iluzjach sukcesu i sławy, ale na świadomości, że jesteśmy kochani i chciani przez naszego Ojca, który jest w niebie.

Taka jest miłość, o której mówi nam Jezus: miłość Boga, który również dzisiaj przychodzi do nas nie po to, aby zadziwiać nas efektami specjalnymi, ale aby dzielić z nami nasze trudy i brać na siebie nasze ciężary, ukazując nam, kim naprawdę jesteśmy i ile znaczymy w Jego oczach.

Najdrożsi, nie bądźmy rozkojarzeni, gdy On przechodzi. Nie marnujmy czasu i energii na pogoń za tym, co jest tylko pozorem. Uczmy się od Jana Chrzciciela, jak zachować czujność ducha, kochając rzeczy proste i szczerze słowa, żyjąc w sposób umiarkowany oraz z głębią umysłu i serca, zadowalając się tym, co niezbędne, i starając się znaleźć każdego dnia chwilę, w której możemy zatrzymać się w ciszy na modlitwę, refleksję, aby słuchać i – krótko mówiąc – „stworzyć pustynię”, by spotkać Pana i z Nim przebywać.

Niech nam w tym pomaga Maryja Panna – wzór prostoty, mądrości i pokory.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Droży Bracia i Siostry!

Dzisiaj rozpoczyna się Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Początki tej inicjatywy sięgają dwóch wieków wstecz, usilnie wspierał ją Papież Leon XIII. Dokładnie sto lat temu po raz pierwszy opublikowano „Materiały Pomocnicze na Oktawę Modłów o Jedność Chrześcijan”. W tym roku tematem przewodnim jest fragment Listu do Efezjan: „Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie” (Ef 4, 4). Modlitwy i rozważania zostały przygotowane przez ekumeniczną grupę koordynowaną przez Departament ds. Relacji Międzyreli-

gijnych Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego. Zapraszam zatem wszystkie wspólnoty katolickie, aby w tych dniach zintensyfikowały modlitwę o pełną, widzialną jedność wszystkich chrześcijan.

Nasze zaangażowanie na rzecz jedności musi iść w parze z zaangażowaniem na rzecz pokoju i sprawiedliwości na świecie. Dzisiaj pragnę szczególnie przypomnieć o wielkich trudnościach, z powodu których cierpi ludność wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga, zmuszona do ucieczki ze swojego kraju, zwłaszcza w kierunku Burundi, z powodu przemocy i poważnego kryzysu humanitarnego. Módlmy się, aby między stronami konfliktu zawsze przeważał dialog na rzecz pojednania i pokoju.

Chciałbym również zapewnić o mojej modlitwie za ofiary powodzi, które w ostatnich dniach nawiedziły Afrykę Południową.

Moje serdeczne pozdrowienia kieruję do was wszystkich – Rzymian i pielgrzymów!

Cieszę się, że mogę pozdrowić grupę z *Piggot School* z Wargrave w Anglii, a także grupę „*Fratres*” ze wspólnoty parafialnej Compitese. Pozdrawiam wiernych z różnych krajów, rodziny i stowarzyszenia. Dziękuję za waszą obecność i za waszą modlitwę!

Życzę wszystkim dobrej niedzieli.

AUDIENCJA GENERALNA

21 stycznia – Aula Pawła VI

Dokumenty Soboru Watykańskiego II.

I. Konstytucja dogmatyczna *Dei Verbum*.

2. Jezus Chrystus Objawicielem Ojca

Droży Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Kontynuujemy cykl katechez na temat Konstytucji dogmatycznej *Dei Verbum* Soboru Watykańskiego II, o Objawieniu Bożym. Zobaczyliśmy, że *Bóg objawia się w dialogu przymierza*, w którym zwraca się do nas jak do przyjaciół. Jest to zatem *poznanie relacyjne*, które nie tylko przekazuje idee, ale współdzieli historię i wzywa do komunii we wzajemności. Wypełnienie tego objawienia dokonuje

się w historycznym i osobistym spotkaniu, w którym sam Bóg daje nam siebie, stając się obecnym, a my odkrywamy, że jesteśmy poznani w naszej najgłębszej prawdzie. To właśnie wydarzyło się w *Jezusie Chrystusie*. Dokument stwierdza: „Najgłębsza prawda zarówno o Bogu, jak i o zbawieniu ludzi jaśnieje dla nas w Chrystusie, który jest zarazem Pośrednikiem i Pełnią całego Objawienia” (DV, 2).

Jezus objawia nam Ojca, włączając nas w swoją relację z Nim. W Synu, posłanym przez Boga Ojca, „ludzie [...] mają dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się współuczestnikami Bożej natury” (tamże). Osiągamy zatem pełne poznanie Boga, wchodząc w relację Syna z Jego Ojcem, na mocy działania Ducha. Świadczy o tym na przykład Łukasz Ewangelista, gdy opowiada nam o modlitwie radości Pana: „W tej to chwili rozradował się Jezus w Duchu Świętym i rzekł: «Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Ojciec mój przekazał Mi wszystko. Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić»” (Łk 10, 21-22).

Dzięki Jezusowi poznajemy Boga tak, jak sami jesteśmy przez Niego poznani (por. Ga 4, 9; 1 Kor 13, 12). W Chrystusie Bóg objawił nam bowiem samego siebie, a jednocześnie ukazał nam naszą prawdziwą tożsamość dzieci stworzonych na obraz Słowa. To „Słowo odwieczne [...] oświeca wszystkich ludzi” (DV, 4), odkrywając ich prawdę w spojrzeniu Ojca: „Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 4.6.8), mówi Jezus; i dodaje, że „Ojciec zna nasze potrzeby” (por. Mt 6, 32). Jezus Chrystus jest miejscem, w którym rozpoznajemy prawdę Boga Ojca, odkrywając, że jesteśmy przez Niego poznani jako synowie w Synu, powołani do tego samego przeznaczenia do życia w pełni. Św. Paweł pisze: „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, [...] byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg zesłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: «Abba, Ojcze!»” (Ga 4, 4-6).

Wreszcie, *Jezus Chrystus jest Objawicielem Ojca poprzez swoje człowieczeństwo*. Właśnie dlatego, że jest Słowem

Wcielonym, które mieszka wśród ludzi, Jezus objawia nam Boga poprzez swoje prawdziwe i integralne człowieczeństwo: „Dlatego – mówi Sobór – kto widzi Jego, widzi i Ojca (por. J 14, 9). On to samą swoją obecnością i ujawnieniem się, słowami i czynami, znakami i cudami, a zwłaszcza przez swoją śmierć i chwalebne zmartwychwstanie, a wreszcie przez zesłanie Ducha prawdy wypełniając Objawienie, kończy je” (DV, 4). Aby poznać Boga w Chrystusie, musimy przyjąć Jego integralne człowieczeństwo: prawda Boża nie objawia się w pełni tam, gdzie usuwa się coś z tego, co ludzkie, tak jak integralność człowieczeństwa Jezusa nie umniejsza pełni Bożego daru. To integralne człowieczeństwo Jezusa mówi nam o prawdzie Ojca (por. J 1, 18).

Nie tylko śmierć i zmartwychwstanie Jezusa nas zbawiają i gromadzą, ale czyni to sama Jego osoba: Pan, który staje się człowiekiem, rodzi się, leczy, naucza, cierpi, umiera, zmartwychwstaje i pozostaje wśród nas. Dlatego, aby uczcić wspaniałość Wcielenia, nie wystarczy postrzegać Jezusa jako drogę przekazywania prawd intelektualnych. Jeśli Jezus ma prawdziwe ciało, to przekazywanie prawdy Bożej realizuje się w tym ciele, poprzez właściwy mu sposób postrzegania i odczuwania rzeczywistości, poprzez jego sposób życia w świecie i przemierzania go. Sam Jezus zaprasza nas, abyśmy podzieleni Jego spojrzeniem na rzeczywistość: „Przypatrzcie się ptakom podniebnym – mówi – nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?” (Mt 6, 26).

Bracia i siostry, podążając do końca drogi Jezusa, dochodzimy do pewności, że nic nie może nas oddzielić od miłości Boga: „Jeżeli Bóg z nami – pisze ponownie św. Paweł – któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził [...] jakże miałby także wraz z Nim wszystkiego nam nie darować?” (Rz 8, 31-32). Dzięki Jezusowi chrześcijanin poznaje Boga Ojca i z ufnością zdaje się na Niego.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Przez sakrament chrztu Bóg zawarł z każdym z nas przymierze, które realizujemy przez człowieczeństwo. Wy-

korzystujemy każdy gest ludzkiej życzliwości i promocji wartości chrześcijańskich, by objawiać Boga w świecie, budując Królestwo Chrystusa. To sprawdzona recepta na szczęśliwe życie. Wszystkim wam błogosławię!

ORĘDZIE NA LX ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

Chronić ludzkie głosy i twarze

Drodzy Bracia i Siostry!

Twarz i głos są cechami unikalnymi, wyróżniającymi każdą osobę – ukazują jej niepowtarzalną tożsamość i są elementem konstytutywnym każdego spotkania. Starożytni dobrze o tym wiedzieli. Tak więc, aby zdefiniować osobę ludzką, starożytni Grecy używali słowa „twarz” (*prósopon*), które etymologicznie wskazuje na to, co znajduje się przed wzrokiem, miejsce obecności i relacji. Łaciński termin *persona* (od *per-sonare*) zawiera natomiast w sobie dźwięk – nie jakimkolwiek dźwięk, ale niepowtarzalny głos konkretnej osoby.

Twarz i głos są święte. Zostały nam dane przez Boga, który stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, powołując nas do życia za pomocą Słowa, które sam do nas skierował; Słowa, które najpierw rozbrzmiewało przez wieki w głosach proroków, a następnie w pełni czasów stało się ciałem. To Słowo – ta komunikacja, którą Bóg przekazuje o sobie samym – mogliśmy również bezpośrednio usłyszeć i zobaczyć (por. 1 J 1, 1-3), ponieważ dało się poznać w głosie i Obliczu Jezusa, Syna Bożego.

Od chwili stworzenia Bóg pragnął człowieka jako swojego rozmówcę i – jak mówi św. Grzegorz z Nyssy [1] – odcisnął na jego twarzy odbłask miłości Bożej, aby mógł w pełni przeżywać swoje człowieczeństwo poprzez miłość. Strzeżenie ludzkich twarzy i głosów oznacza zatem strzeżenie tej pieczęci, tego nieusuwalnego odbłasku miłości Boga. Nie jesteśmy gatunkiem złożonym ze zdefiniowanych z góry algorytmów biochemicznych. Każdy z nas ma niezastąpione i niepowtarzalne powołanie, które wynika z życia i objawia się właśnie w komunikacji z innymi.

Jeśli nie będziemy przestrzegać tej zasady, technologia cyfrowa może radykalnie zmienić niektóre z fundamentalnych filarów cywilizacji ludzkiej, które czasami uważamy za oczywiste. Symulując ludzkie głosy i twarze, mądrość i wiedzę, świadomość i odpowiedzialność, empatię i przyjaźń, systemy znane jako sztuczna inteligencja nie tylko ingerują w ekosystemy informacyjne, ale także wkra- czają na najgłębszy poziom komunikacji, czyli ten dotyczący relacji międzyludzkich.

Wyzwanie to nie ma zatem charakteru technologicznego, ale antropologiczny. Ochrona twarzy i głosów oznacza ostatecznie ochronę nas samych. Przyjęcie z odwagą, determinacją i rozeznaniem możliwości oferowanych przez technologię cyfrową i sztuczną inteligencję nie oznacza ukrywania przed nami samymi punktów krytycznych, niejasności i zagrożeń.

Nie rezygnować z własnego myślenia

Od dawna istnieje wiele dowodów na to, że algorytmy, zaprojektowane w celu maksymalizacji zaangażowania w mediach społecznościowych – co jest opłacalne dla platform – nagradzają szybkie emocje, a jednocześnie penalizują bardziej czasochłonne przejawy ludzkiej aktywności, takie jak wysiłek rozumienia i refleksji. Zamykając grupy ludzi w bańkach łatwego konsensusu i łatwego oburzenia, algorytmy te osłabiają zdolność słuchania i krytycznego myślenia oraz zwiększają polaryzację społeczną.

Do tego doszło jeszcze naiwne, bezkrytyczne zaufanie do sztucznej inteligencji jako wszechwiedzącej „przyjaciółki”, źródła wszelkiej wiedzy, archiwum wszystkich wspomnień, „wyroczni” udzielającej wszelkich porad. Wszystko to może jeszcze bardziej osłabić naszą zdolność do analitycznego i kreatywnego myślenia, rozumienia sensów, rozróżniania między składnią a semantyką.

Chociaż sztuczna inteligencja może zapewnić wsparcie i pomoc w zarządzaniu zadaniami komunikacyjnymi, to jednak unikanie wysiłku własnego myślenia i zadowalanie się sztucznymi statystykami może w dłuższej perspektywie osłabić nasze zdolności poznawcze, emocjonalne i komunikacyjne.

W ostatnich latach systemy sztucznej inteligencji przejmują coraz większą kontrolę nad wytwarzaniem tekstów, muzyki i filmów. W ten sposób znacząca część ludzkiej branży kreatywnej jest zagrożona likwidacją i zastąpieniem etykietą *Powered by AI*, przemieniając osoby w biernych konsumentów nieprzemyślanych idei, anonimowych produktów, pozbawionych autorstwa i miłości. Natomiast arcydzieła ludzkiego geniuszu w dziedzinie muzyki, sztuki i literatury są sprowadzane do roli zwykłego pola szkoleniowego dla maszyn.

Kwestią, która leży nam na sercu, nie jest jednak to, co potrafi lub będzie w stanie zrobić maszyna, ale to, co my możemy i będziemy mogli uczynić, wzrastając w człowieczeństwie i poznaniu, dzięki mądrym wykorzystaniu tak potężnych narzędzi, jakie mamy do dyspozycji. Od zawsze człowiek był kuszony, aby przywłaszczać sobie owoce wiedzy bez wysiłku zaangażowania, poszukiwań i osobistej odpowiedzialności. Rezygnacja z procesu twórczego i przekazanie maszynom własnych funkcji umysłowych i wyobraźni oznacza jednak pogrzebanie talentów, które otrzymaliśmy, aby wzrastać jako osoby w relacji z Bogiem i innymi ludźmi. Oznacza to ukrycie naszej twarzy i wyciszenie naszego głosu.

Być czy udawać: symulacja relacji i rzeczywistości

Kiedy przeglądamy nasze strumienie informacji (*feed*), coraz trudniej jest nam zrozumieć, czy wchodzimy w interakcję z innymi ludźmi, czy też z *botami* lub *wirtualnymi influencerami*. Nieprzejrzyste działania tych zautomatyzowanych agentów wpływają na debaty publiczne i wybory dokonywane przez osoby. Szczególnie *chatboty*, oparte na dużych modelach językowych (LLM), okazują się zaskakująco skuteczne w ukrytej perswazji poprzez ciągłą optymalizację spersonalizowanej interakcji. Dialogowa, adaptacyjna i mimetyczna struktura tych modeli językowych jest w stanie naśladować ludzkie uczucia i w ten sposób symulować relację. Ta antropomorfizacja, która może być nawet zabawna, jest jednocześnie zwodnicza, zwłaszcza dla osób najbardziej wrażliwych. Ponieważ *chatboty* – uczynione nadmierne „afektowanymi”, a także zawsze obecnymi i

dostępными – mogą stać się ukrytymi architektami naszych stanów emocjonalnych i w ten sposób naruszać i zajmować sferę intymności osób.

Technologia, która wyzyskuje naszą potrzebę relacji, może nie tylko mieć bolesne konsekwencje dla losu poszczególnych osób, ale może również zaszkodzić tkance społecznej, kulturowej i politycznej społeczeństw. Dzieje się tak, gdy relacje z innymi zastępujemy relacjami ze sztuczną inteligencją, która została wyszkolona do katalogowania naszych myśli, a następnie budowania wokół nas świata luster, w którym każda rzecz jest utworzona „na nasze obraz i podobieństwo”. W ten sposób pozwalamy się okraść z możliwości spotkania z drugim człowiekiem, który zawsze jest inny od nas i z którym możemy i musimy nauczyć się konfrontować. Bez akceptacji odmienności nie może być ani relacji, ani przyjaźni.

Kolejnym wielkim wyzwaniem, jakie stawiają przed nami te nowe systemy, jest zjawisko błędu poznawczego (ang. *bias*), które prowadzi do nabywania i przekazywania zafałszowanego postrzegania rzeczywistości. Modele sztucznej inteligencji są kształtowane przez światopogląd osób, które je tworzą, i mogą z kolei narzucać sposoby myślenia, powielając stereotypy i uprzedzenia obecne w danych, z których czerpią. Brak przejrzystości w projektowaniu algorytmów w połączeniu z nieodpowiednią reprezentacją społeczną danych sprawiają, że pozostajemy uwięzieni w sieciach, które manipulują naszymi myślami oraz utrwalają i pogłębiają istniejące nierówności i niesprawiedliwości społeczne.

Ryzyko jest ogromne. Potęgą symulacji jest tak wielka, że sztuczna inteligencja może nas zwieść, wytwarzając równoległe „rzeczywistości” i przywłaszczając sobie nasze twarze i nasze głosy. Jesteśmy zanurzeni w wielowymiarowości, w której coraz trudniej jest odróżnić rzeczywistość od fikcji.

Do tego dochodzi problem braku precyzji. Systemy, które podają prawdopodobieństwo statystyczne jako wiedzę, w rzeczywistości oferują nam co najwyżej przybliżone informacje, które czasami są wręcz prawdziwymi „halucynacjami”. Brak weryfikacji źródeł, w połączeniu z kryzysem dziennikarstwa terenowego, które wymaga ciągłego gro-

madzenia i weryfikacji informacji w miejscach, gdzie dzieją się wydarzenia, może tworzyć jeszcze bardziej podatny grunt dla dezinformacji, powodując rosnące poczucie nieufności, dezorientacji i niepewności.

Możliwe przymierze

Za tą ogromną, niewidzialną siłą, która nas wszystkich ogarnia, stoi tylko garstka firm, których założyciele zostali niedawno przedstawieni jako twórcy „osoby roku 2025”, czyli architekci sztucznej inteligencji. Budzi to poważną obawę co do oligopolistycznej kontroli nad systemami algorytmicznymi i sztuczną inteligencją, które są w stanie subtelnie ukierunkowywać zachowania, a nawet na nowo pisać historię ludzkości – włącznie z historią Kościoła – często w taki sposób, że nie jesteśmy w stanie naprawdę sobie z tego zdać sprawy.

Stojące przed nami wyzwanie nie polega na zatrzymaniu innowacji cyfrowej, ale na kierowaniu nią, mając świadomość jej ambiwalentnego charakteru. Każdy z nas powinien zabrać głos w obronie osób, tak aby narzędzia te mogły zostać przez nas naprawdę zintegrowane jako sprzymierzeńcy.

Przymierze to jest możliwe, ale musi opierać się na trzech filarach: *odpowiedzialności, współpracy i edukacji*.

Przede wszystkim *odpowiedzialność*. W zależności od pełnionej funkcji może ona przybierać różne formy, takie jak uczciwość, przejrzystość, odwaga, zdolność przewidywania, obowiązek dzielenia się wiedzą, prawo do informacji. Ogólnie rzecz biorąc, nikt nie może uchylić się od własnej odpowiedzialności za przyszłość, którą budujemy.

Dla osób stojących na czele platform internetowych oznacza to upewnienie się, że ich strategie biznesowe nie są kierowane wyłącznie zgodnie z kryterium maksymalizacji zysków, ale także dalekowzroczną wizją, uwzględniającą dobro wspólne – tak samo, jak każdy z nich troszczy się o dobro własnych dzieci.

Od twórców i programistów modeli sztucznej inteligencji wymaga się przejrzystości i odpowiedzialności społecznej w odniesieniu do zasad projektowania i systemów moderacji, leżących u podstaw ich algorytmów i opracowywanych modeli,

tak aby sprzyjać wyrażaniu przez użytkowników świadomej zgody.

Ta sama odpowiedzialność spoczywa również na krajowych ustawodawcach i organach regulacyjnych, których zadaniem jest czuwanie nad poszanowaniem ludzkiej godności. Odpowiednie regulacje mogą chronić osoby przed emocjonalnym przywiązaniem do *chatbotów* i ograniczyć rozpowszechnianie fałszywych, manipulacyjnych lub wprowadzających w błąd treści, zachowując integralność informacji, mając na względzie wprowadzającą w błąd symulację.

Przedsiębiorstwa z branży mediów i komunikacji nie mogą z kolei pozwolić, aby algorytmy, ukierunkowane na wygraną za wszelką cenę walki o kilka sekund dodatkowej uwagi, przeważały nad wiernością ich wartościom zawodowym, które mają na celu poszukiwanie prawdy. Zaufanie opinii publicznej zdobywa się dzięki dokładności i przejrzystości, a nie poprzez dążenie do jakiegokolwiek zainteresowania. Treści generowane lub manipulowane przez sztuczną inteligencję należy wyraźnie oznaczać i odróżniać od treści tworzonych przez osoby. Konieczna jest ochrona autorstwa i suwerennego prawa własności do dzieł dziennikarzy i innych twórców treści. Informacja jest dobrem publicznym. Konstruktywna i znacząca służba publiczna nie opiera się na niejasności, ale na przejrzystości źródeł, włączeniu zainteresowanych stron oraz na wysokim standardzie jakości.

Wszyscy jesteśmy wezwani do *współpracy*. Żaden sektor nie jest w stanie samodzielnie stawić czoła wyzwaniu, jakim jest kierowanie innowacjami cyfrowymi i *zarządzanie* sztuczną inteligencją. Konieczne jest zatem stworzenie mechanizmów zabezpieczających. Wszystkie zainteresowane strony – od przemysłu technologicznego po ustawodawców, od firm kreatywnych po świat akademicki, od artystów po dziennikarzy i wychowawców – muszą być zaangażowane w budowanie i urzeczywistnianie świadomego i odpowiedzialnego obywatelstwa cyfrowego.

Właśnie do tego dąży *edukacja*: do powiększania naszych osobistych zdolności krytycznego myślenia, oceny wiarygodności źródeł i ewentualnych in-

interesów stojących za dobrem informacji, które do nas docierają, do zrozumienia mechanizmów psychologicznych, jakie one uruchamiają oraz do umożliwienia naszym rodzinom, społecznościom i stowarzyszeniom wypracowania praktycznych kryteriów dla zdrowszej i bardziej odpowiedzialnej kultury komunikacji.

Dlatego więc coraz pilniejsze staje się wprowadzenie do systemów edukacyjnych na każdym poziomie również umiejętności alfabetyzacji w zakresie mediów, informacji i sztucznej inteligencji, którą już promują niektóre instytucje cywilne. Jako katolicy możemy i musimy wnieść swój wkład, aby ludzie – zwłaszcza młodzi – nabyli umiejętność krytycznego myślenia i wzrastali w wolności ducha. Ta alfabetyzacja powinna być również włączona w szersze inicjatywy kształcenia ustawicznego, obejmujące również osoby starsze i marginalizowanych członków społeczeństwa, którzy często czują się wykluczeni i bezsilni w obliczu szybkich zmian technologicznych.

Alfabetyzacja w zakresie mediów, informacji i sztucznej inteligencji pomoże wszystkim nie ulegać antropomorfizującemu dryfowi tych systemów, ale traktować je jako narzędzia, zawsze korzystać z zewnętrznej weryfikacji źródeł – które mogą być niedokładne lub błędne – dostarczanych przez systemy sztucznej inteligencji, chronić swoją prywatność i własne dane, znając parametry bezpieczeństwa i możliwości zgłaszania sprzeciwu. Ważne jest, aby wychowywać, kształcić siebie i innych w zakresie świadomego korzystania ze sztucznej inteligencji, a w tym kontekście chronić swój wizerunek (zdjęcia i nagrania audio), własną twarz i głos, aby zapobiec wykorzystaniu ich do tworzenia szkodliwych treści i zachowań, takich jak oszustwa cyfrowe, cyberprzemoc, *deepfake*, które naruszają prywatność i intymność osób bez ich zgody. Podobnie jak rewolucja przemysłowa wymagała podstawowej umiejętności czytania i pisania, aby umożliwić ludziom reagowanie na nowości, tak samo rewolucja cyfrowa wymaga alfabetyzacji cyfrowej (wraz z formacją humanistyczną i kulturową), aby zrozumieć, w jaki sposób algorytmy kształtują naszą percepcję rzeczywistości, jak działają uprzedzenia sztucznej

inteligencji, jakie mechanizmy decydują o pojawianiu się określonych treści w naszych strumieniach informacji (*feed*) oraz czym są – i jak mogą się zmieniać – założenia i modele ekonomiczne gospodarki opartej na sztucznej inteligencji.

Potrzebujemy, aby twarz i głos na nowo oznaczały osobę. Musimy strzec daru komunikacji jako najgłębszej prawdy człowieka, ku której należy ukierunkowywać każdą innowację technologiczną.

Przedkładając te refleksje, dziękuję wszystkim działającym na rzecz realizacji zarysowanych tu celów i z całego serca błogosławię wszystkich pracujących dla dobra wspólnego za pośrednictwem środków komunikacji.

Watykan, 24 stycznia 2026 r., we wspomnienie
św. Franciszka Salezego

Leo P.P. XIV

[1] Fakt, że człowiek został stworzony na obraz Boga, oznacza, iż od chwili swego stworzenia przeznaczony on został królewskim charakterem. Bóg jest miłością i źródłem miłości: Boski Stwórca wpisał także ten rys w nasze oblicze, aby człowiek poprzez miłość – odbłask miłości Bożej – rozpoznawał i ukazywał godność swojej natury oraz podobieństwo do swego Stwórcy. Por. Św. Grzegorz z Nyssy, *De opificio hominis*, PG 44, 137: *O stworzeniu człowieka*, Wstęp, tłum., przypisy Marta Przyszychowska, Kraków 2006, s. 58, 60.

ANIOŁ PAŃSKI

25 stycznia – Plac Świętego Piotra

Droży Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Po przyjęciu chrztu Jezus rozpoczyna swoją działalność przepowiadania i powołuje pierwszych uczniów: Szymona – zwanego Piotrem – Andrzeja, Jakuba i Jana (por. *Mt* 4, 12-22). Przyglądając się bliżej tej scenie z dzisiejszej Ewangelii, możemy zadać sobie dwa pytania: jedno dotyczące *czasu*, w którym Jezus rozpoczyna swoją misję, a drugie dotyczące *miejsca*, które wybiera, aby nauczać i po-

wołać Apostołów. Zadajmy sobie pytanie: *kiedy rozpoczyna? gdzie zaczyna?*

Przed wszystkim Ewangelista mówi nam, że Jezus rozpoczął swoją działalność przepowiadania, „gdy posłyszał, że Jan został uwięziony” (w. 12). Dzieje się to więc w momencie, który nie wydaje się najlepszy: Jan Chrzciciel został właśnie aresztowany, dlatego przywódcy ludu nie są zbyt skłonni do przyjęcia nowości Mesjasza. Chodzi o czas, który sugerowałby roztropność, a jednak właśnie w tej mrocznej sytuacji Jezus zaczyna nieść światło Dobrej Nowiny: „Bliskie jest królestwo niebieskie” (w. 17).

Również w naszym życiu osobistym i eklezjalnym, czasami z powodu wewnętrznych oporów lub okoliczności, które nie uważamy za sprzyjające, myślimy, że nie jest to odpowiedni moment, aby głosić Ewangelię, podjąć decyzję, dokonać wyboru, zmienić sytuację. Ryzykiem jest jednak pozostanie w niezdecydowaniu lub uwięzieniu w nadmiernej roztropności, podczas gdy Ewangelia wymaga od nas ryzyka zaufania: Bóg działa w każdym czasie i każda chwila jest dobra dla Pana, nawet jeśli nie czujemy się gotowi lub sytuacja nie wydaje się najlepsza.

Relacja ewangeliczna pokazuje nam również miejsce, w którym Jezus rozpoczyna swoją publiczną misję: „Opuścił [On] jednak Nazaret, przyszedł i osiadł w Kafarnaum” (w. 13). Pozostaje jednak w Galilei, na terytorium zamieszkanym głównie przez pogan, które ze względu na handel jest również ziemią tranzytu i spotkań; moglibyśmy powiedzieć, że jest to terytorium wielokulturowe, które przemierzają ludzie o różnym pochodzeniu i przynależności religijnej. W ten sposób Ewangelia przekazuje nam, że Mesjasz pochodzi z Izraela, ale przekracza granice swojej ziemi, aby głosić Boga, który staje się bliski wszystkim, który nikogo nie wyklucza, który nie przyszedł tylko dla tego, kto jest bez zmały, ale wręcz przeciwnie – wchodzi w relacje międzyludzkie i sytuacje życiowe. Również my, chrześcijanie, musimy pokonać pokusę zamykania się: Ewangelia musi być bowiem głoszona i przeżywana w każdych okolicznościach i w każdym środowisku, aby była początkiem braterstwa i pokoju między osobami, kulturami, religiami i narodami.

Bracia i siostry, podobnie jak pierwsi uczniowie, jesteśmy wezwani do przyjęcia wezwania Pana, w radości wynikającej ze świadomości, że każda chwila i każde miejsce naszego życia są przez Niego nawiedzane i przepełnione Jego miłością. Prosimy Maryję Pannę, aby wybłagała nam tę wewnętrzną ufność i towarzyszyła nam w naszej wędrówce.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodro Bracia i Siostry!

Dzisiejsza niedziela – trzecia w Okresie Zwykłym – jest *Niedzielą Słowa Bożego*. Papież Franciszek ustanowił ją siedem lat temu, aby w całym Kościele promować znajomość Pisma Świętego oraz zwrócić uwagę na Słowo Boże w liturgii i życiu wspólnot. Wyrażam wdzięczność i zachęcam wszystkich, którzy z wiarą i miłością angażują się w realizację tego priorytetowego celu.

Również w ostatnich dniach Ukraina jest dotknięta ciągłymi atakami, które narażają całe grupy ludności na chłód zimy. Z bólem śledzę rozwój wydarzeń, jestem blisko i modlę się za tych, którzy cierpią. Przedłużanie działań wojennych, skutkujące coraz poważniejszymi konsekwencjami dla ludności cywilnej, pogłębia podziały między narodami i oddala sprawiedliwy oraz trwały pokój. Apeluję do wszystkich, aby jeszcze bardziej zintensyfikowali wysiłki, by położyć kres tej wojnie.

Dzisiaj obchodzimy *Światowy Dzień Chorych na Trąd*. Wyrażam moją bliskość wobec wszystkich osób dotkniętych tą chorobą. Zapewniam o wsparciu dla *Associazione Italiana Amici di Raoul Follereau* [Włoskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Raoula Follereau] oraz tych wszystkich, którzy opiekują się chorymi na trąd, angażując się w ochronę ich godności.

Moje pozdrowienie kieruję do was wszystkich – wiernych z Rzymu oraz pielgrzymów z różnych krajów! W szczególności pozdrawiam chór parafialny z Rakowskiego w Bułgarii, grupę *Quinceañeras de Panamá*, uczniów Instytutu *Zurbarán* z Badajoz w Hiszpanii, a także młodzież przygotowującą się do bierzmowania z parafii San Marco Vecchio we Florencji, społeczność szkolną Zespołu Szkół *Erodoto* z Corigliano-Rossano oraz Stowarzyszenie Wolontariatu *Cuori Aperti* z Lecce.

Serdecznie pozdrawiam chłopców i dziewczęta z Akcji Katolickiej w Rzymie – wraz z rodzicami, wychowawcami i kapłanami – którzy stworzyli Karawanę Pokoju. Dziękuję wam, drogie dzieci i droga młodzieży, ponieważ pomagacie nam, dorosłym, patrzeć na świat z innej perspektywy – perspektywy współpracy między różnymi osobami i narodami. Dziękuję! Bądźcie budowniczymi pokoju w domu, w szkole, w sporcie – wszędzie. Nigdy nie uciekajcie się do przemocy – ani poprzez słowa, ani poprzez czyny. Nigdy! Zło zwycięża się tylko za pomocą dobra.

Wraz z tymi młodymi ludźmi módlmy się o pokój: na Ukrainie, na Bliskim Wschodzie i we wszystkich regionach, gdzie, niestety, toczy się wojna w imię interesów, które nie są zbieżne z interesami narodów. Pokój buduje się w poszanowaniu narodów!

Dzisiaj kończy się Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Zgodnie z tradycją, po południu w Bazylice Świętego Pawła za Murami będę celebrował nieszpory wraz z przedstawicielami innych wyznań chrześcijańskich. Dziękuję wszystkim, którzy wezmą w nich udział, również za pośrednictwem mediów, i życzę wszystkim dobrej niedzieli.

HOMILIA PODCZAS DRUGICH NIESZPORÓW
UROCZYSTOŚCI NAWRÓCENIA ŚW. PAWŁA
APOSTOŁA

LIX Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan
25 stycznia – Bazylika Świętego Pawła za Murami

Drodzy Bracia i Siostry!

W jednym z usłyszanych przed chwilą fragmentów biblijnych Apostoł Paweł nazywa siebie „najmniejszym ze wszystkich apostołów” (1 Kor 15, 9). Uważa się za niegodnego tego tytułu, ponieważ w przeszłości był prześladowcą Kościoła Bożego. Nie jest jednak więźniem tej przeszłości, lecz raczej „więźniem w Panu” (Ef 4, 1). Dzięki łasce Bożej poznał bowiem Pana Jezusa Zmartwychwstałego, który objawił się Piotrowi, a następnie Apostołom i setkom innych zwolenników tej Drogi, a w końcu także jemu, prześladowcy (por. 1 Kor 15, 3-8). Jego spotkanie ze Zmartwychwstałym pociąga za sobą nawrócenie, które dziś upamiętniamy.

Doniosłość tego nawrócenia odzwierciedla zmiana jego imienia – z Szawła na Pawła. Dzięki łasce Bożej ten, który niegdyś prześladował Jezusa, został całkowicie przemieniony i stał się Jego świadkiem. Ten, który zaciekle zwalczał imię Chrystusa, teraz z żarliwą gorliwością głosi Jego miłość, co sugestywnie wyraża hymn, który śpiewaliśmy na początku tej uroczystości (por. *Excelsam Pauli gloriam*, w. 2) [1]. Gromadząc się przy doczesnych szczątkach Apostoła Narodów, przypominamy sobie, że jego misja jest również misją wszystkich współczesnych chrześcijan: polega ona na głoszeniu Chrystusa i zapraszaniu wszystkich, aby w Nim pokładali nadzieję. Każde prawdziwe spotkanie z Panem jest bowiem momentem przemieniającym, który daje nowe spojrzenie i nowy kierunek, aby wypełnić zadanie budowania Ciała Chrystusa (por. Ef 4, 12).

Sobór Watykański II, na początku Konstytucji o Kościele, wyraził gorące pragnienie głoszenia Ewangelii każdemu stworzeniu (por. Mk 16, 15), aby w ten sposób „oświecić wszystkich ludzi blaskiem Chrystusa jaśniejącym na obliczu Kościoła” (por. Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 1). Wspólnym zadaniem wszystkich chrześcijan jest mówienie światu z pokorą i radością: „Spójrzcie na Chrystusa! Zbliźcie się do Niego! Przyjmijcie Jego Słowo, które oświeca i pociesza” (*Homilia podczas Mszy św. na rozpoczęcie Posługi Piotrowej*, 18 maja 2025). Najmilszy, Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan wzywa nas co roku do odnowienia naszego wspólnego zaangażowania w tę wielką misję, mając świadomość, że podziały między nami – choć z pewnością nie przeszkadzają jaśnieć światłu Chrystusa – to jednak sprawiają, że to oblicze, które ma je odzwierciedlać w świecie, staje się bardziej przyćmione.

W minionym roku obchodziliśmy 1700. rocznicę Soboru Nicejskiego. Jego Świątobliwość Bartłomiej, Patriarcha Ekumeniczny, zaprosił do świętowania tej rocznicy w Izniku, i dziękuję Bogu za to, że dwa miesiące temu, podczas tej uroczystości, było reprezentowanych tak wiele tradycji chrześcijańskich. Wspólne odmówienie *Credo* Nicejskiego w tym miejscu, w którym zostało ono zredagowane, było cennym i niezapomnianym świadectwem naszej jedności w Chrystusie. Ta chwila braterstwa pozwoliła

nam również wychwalać Pana za to, czego dokonał w Ojcach z Nicei, pomagając im jasno wyrazić prawdę o Bogu, który stał się naszym bliźnim, spotykając się z nami w Jezusie Chrystusie. Oby również dzisiaj Duch Święty mógł w nas znaleźć pojętny umysł, aby jednym głosem przekazywać wiarę mężczyznom i kobietom naszych czasów!

We fragmencie Listu do Efezjan, wybranym jako temat tegorocznego Tygodnia Modlitw, ciągle powtarza się określenie „jeden”: *jedno* ciało, *jeden* Duch, *jedna* nadzieja, *jeden* Pan, *jedna* wiara, *jeden* chrzest, *jeden* Bóg (por. *Ef* 4, 4-6). Drodzy bracia i siostry, jakże te natchnione słowa nie mogłyby poruszyć nas do głębi? Jakże nasze serca mogą nie pałać pod ich wpływem? Tak: „Wspólnie wyznajemy wiarę w jedyne Boga, Ojca wszystkich ludzi, wspólnie wyznajemy jedyne Pana i prawdziwego Syna Bożego Jezusa Chrystusa, oraz jedyne Ducha Świętego, który pobudza nas i prowadzi do pełnej jedności i do wspólnego świadczenia o Ewangeli” (List apost. *In unitate fidei*, 12). Stanowimy jedno! Już jesteśmy jedno! Uznajmy to, doświadczajmy tego, ukazujmy to!

Mój umiłowany Poprzednik, Papież Franciszek, zauważył, że droga synodalna Kościoła katolickiego „jest i musi być ekumeniczna, tak jak synodalny jest proces ekumeniczny” (*Przemówienie do Jego Świątobliwości Mar Awa III*, 19 listopada 2022). Znalazło to odzwierciedlenie w dwóch zgromadzeniach Synodu Biskupów w 2023 i 2024 r., które charakteryzowały się głęboką gorliwością ekumeniczną i zostały ubogacone udziałem licznych bratnich delegatów. Uważam, że będzie to droga ku wspólnemu rozwojowi we wzajemnym poznaniu odpowiednich struktur i tradycji synodalnych. Spoglądając na 2000. rocznicę Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa w 2033 r., starajmy się o dalsze rozwijanie ekumenicznych praktyk synodalnych i wzajemnego oznajmiania tego, kim jesteśmy, co czynimy i czego nauczamy (por. XVI Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, Dokument końcowy *Ku Kościołowi synodalnemu – komunია, uczestnictwo, misja*, 137-138).

Najmilsi, podczas gdy Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan dobiega końca, kieruję serdeczne

pozdrawienia do kard. Kurta Kocha, członków, konsultorów i pracowników Dykasterii do spraw Popierania Jedności Chrześcijan, a także do uczestników dialogów teologicznych i innych inicjatyw promowanych przez tę Dykasterię. Jestem wdzięczny za obecność na tej liturgii licznych zwierzchników i przedstawicieli różnych światowych Kościołów i wspólnot chrześcijańskich, zwłaszcza Metropolity Polykarposa, reprezentującego Patriarchat Ekumeniczny, Arcybiskupa Khajaga Barsamiana, reprezentującego Ormiański Kościół Apostolski, oraz Biskupa Anthony’ego Balla, reprezentującego Wspólnotę Anglikańską. Pozdrawiam również stypendystów Komitetu ds. Współpracy Kulturalnej z Kościołami Prawosławnymi i Wschodnimi Dykasterii do spraw Popierania Jedności Chrześcijan, studentów Instytutu Ekumenicznego Światowej Rady Kościołów w Bossey, grupy ekumeniczne i pielgrzymów uczestniczących w tej uroczystości.

Materiały pomocnicze do Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan zostały przygotowane w tym roku przez Kościoły w Armenii. Z głęboką wdzięcznością kierujemy nasze myśli ku odważnemu chrześcijańskiemu świadectwu narodu ormiańskiego na przestrzeni dziejów – historii, w której stałą cechą było męczeństwo. Na zakończenie tego Tygodnia Modlitw wspominamy Katolikosa – św. Nersesa Sznorhalego, zwanego „Wdzięcznym”, który w XII w. działał na rzecz jedności Kościoła. Wyprzedzał on swoje czasy, rozumiejąc, że dążenie do jedności jest zadaniem wszystkich wiernych i wymaga uzdrowienia pamięci. Św. Nerses może nas również nauczyć postawy, jaką powinniśmy przyjąć na naszej drodze ekumenicznej – jak przypominał mój czcigodny Poprzednik, św. Jan Paweł II: „Chrześcijanie winni się kierować głębokim wewnętrznym przekonaniem, iż do jedności należy dążyć nie po to, aby osiągnąć przewagę strategiczną albo korzyść polityczną, ale w trosce o głoszenie Ewangelii” (*Homilia podczas spotkania ekumenicznego*, Erywań, 26 września 2001) [2].

Tradycja przekazuje nam świadectwo Armenii jako pierwszego narodu chrześcijańskiego, wraz z chrztem króla Tiridatesa w 301 r., udzielonym

przez św. Grzegorza Oświeciciela. Bądźmy wdzięczni za to, że dzięki niezłomnym głosicielom Słowa, które zbawia, narody Europy Wschodniej i Zachodniej przyjęły wiarę w Jezusa Chrystusa. Módlmy się też, aby ziarna Ewangelii nadal przynosiły na tym kontynencie owoce jedności, sprawiedliwości i świętości, również dla dobra pokoju między narodami i państwami całego świata.

[1] Hymn *Excelsam Pauli gloriam* (*Niech Pawła chwałę najwyższą*), autorstwa św. Piotra Kard. Damianiego, EC (1007-1072).

[2] *Nigdy więcej chrześcijanie przeciw chrześcijanom. Spotkanie ekumeniczne w katedrze św. Grzegorza Oświeciciela, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie 11-12 (238)/2001, s. 32.*

ORĘDZIE NA C ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY 18 października 2026 r.

Jedno w Chrystusie, zjednoczeni w misji

Drodzy Bracia i Siostry!

Na Światowy Dzień Misyjny 2026 r., który zbiega się ze stuleciem tych obchodów, ustanowionych przez Piusa XI i jakże drogich Kościołowi, wybrałem temat: „Jedno w Chrystusie, zjednoczeni w misji”. Po Roku Jubileuszowym pragnę zachęcić cały Kościół, aby z radością i gorliwością w Duchu Świętym kontynuował drogę misyjną, która wymaga serc zjednoczonych w Chrystusie, pojednanych wspólnot, a od wszystkich – gotowości do szczodrej i ufnej współpracy.

Zastanawiając się nad naszym byciem *jedno w Chrystusie i zjednoczonymi w misji*, pozwólm się prowadzić i inspirować łasce Bożej, aby „odnowić w sobie żar powołania misyjnego” i wspólnie postępować w zaangażowaniu ewangelizacyjnym, w „nowej epoce misyjnej” w dziejach Kościoła (*Homilia podczas Mszy św. z okazji Jubileuszu Świata Misyjnego i Jubileuszu Migrantów, 5 października 2025*).

1. *Jedno w Chrystusie. Uczniowie-misjonarze zjednoczeni w Nim oraz z braćmi i siostrami*

W centrum misji znajduje się tajemnica jedności

z Chrystusem. Przed swoją męką Jezus modlił się do Ojca: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcie, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17, 21). W tych słowach objawia się najgłębsze pragnienie Pana Jezusa, a jednocześnie tożsamość Kościoła – wspólnoty Jego uczniów: być jednością, która rodzi się z Trójcy Świętej, z Niej oraz w Niej żyje, służąc braterstwu między wszystkimi ludźmi i harmonii ze wszystkimi stworzeniami.

Bycie chrześcijaninem nie jest przede wszystkim zbiorem praktyk lub idei: jest ono życiem, w którym stajemy się uczestnikami synowskiej relacji, jaką On przeżywa z Ojcem w Duchu Świętym. Oznacza to trwanie w Chrystusie jak latorośle w winnym krzewie (por. J 15, 4), zanurzone w życiu trynitarnym. Z tego zjednoczenia wypływa wzajemna komunika między wierzącymi i rodzi się wszelka misyjna płodność. Tak, „komunia jest równocześnie źródłem i owocem misji”, jak nauczał św. Jan Paweł II (por. Adhort. apost. *Christifideles laici*, 32).

Dlatego pierwszą odpowiedzialnością misyjną Kościoła jest odnawianie i podtrzymywanie żywej duchowej i braterskiej jedności między jego członkami. W wielu sytuacjach jesteśmy świadkami konfliktów, polaryzacji, nieporozumień, wzajemnej nieufności. Kiedy tak się dzieje także w naszych wspólnotach, osłabia to ich świadectwo. Misja ewangelizacyjna, którą Chrystus powierzył uczniom, wymaga przede wszystkim serc pojednanych i pragnących komunii. W tej optyce ważne będzie zintensyfikowanie zaangażowania ekumenicznego wszystkich Kościołów chrześcijańskich, również poprzez wykorzystanie sposobności, jakie dają wspólne obchody 1700. rocznicy Soboru Nicejskiego.

Wreszcie – co nie mniej ważne – bycie „jedno w Chrystusie” wzywa nas do tego, abyśmy nieustannie mieli wzrok zwrócony ku Panu, żeby On naprawdę był w centrum naszego życia osobistego i wspólnotowego, każdego słowa, działania, relacji międzyosobowej, tak abyśmy mogli z zadziwieniem stwierdzić: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Będzie to możliwe dzięki nieustannemu słuchaniu Jego Słowa i łasce sakramentów, abyśmy byli żywymi kamieniami

Kościół, wezwanego dzisiaj do podjęcia fundamentalnych postulatów Soboru Watykańskiego II i późniejszego papieskiego Magisterium, zwłaszcza Papieża Franciszka. Istotnie, jak stwierdza św. Paweł: „Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana” (2 Kor 4, 5). Dlatego przywołuję słowa św. Pawła VI: „Nie ma prawdziwej ewangelizacji bez głoszenia imienia i nauki, życia i obietnic, Królestwa i tajemnicy Jezusa Nazareńskiego, Syna Bożego” (Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 22). Taki proces prawdziwej ewangelizacji rozpoczyna się w sercu każdego chrześcijanina, aby następnie rozszerzyć się na całą ludzkość.

Dlatego też, im bardziej będziemy zjednoczeni w Chrystusie, tym pełniej będziemy mogli wspólnie wypełniać misję, jaką On nam powierzył.

2. *Zjednoczeni w misji. Aby świat uwierzył w Chrystusa Pana*

Jedność uczniów nie jest celem samym w sobie: jest ona podporządkowana misji. Jezus wyraźnie to potwierdza: „By świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś” (J 17, 21). To właśnie w świadectwie wspólnoty pojednanej, braterskiej i solidarnej głoszenie Ewangelii odnajduje swoją pełną siłę komunikacyjną.

W tej perspektywie warto przypomnieć zawołanie bł. Pawła Manny: „Cały Kościół dla nawrócenia całego świata”. Wyraża ono w syntetyczny sposób ideał, który ożywił powstanie w 1916 r. *Papieskiej Unii Misyjnej*. W 110. rocznicę jej założenia kieruję ku niej moją wdzięczność i błogosławieństwo za zaangażowanie w animowanie i formowanie ducha misyjnego kapłanów, osób konsekrowanych i wiernych świeckich, sprzyjając zjednoczeniu wszystkich sił ewangelizacyjnych. Żaden ochrzczony nie jest bowiem obcy ani obojętny wobec misji: wszyscy – każdy zgodnie ze swoim powołaniem i stanem życia – uczestniczą w wielkim dziele, które Chrystus powierza swojemu Kościołowi. Jak wielokrotnie przypominał Papież Franciszek, głoszenie Ewangelii jest zawsze działaniem zespołowym, wspólnotowym, synodalnym.

Dlatego też, zjednoczenie w misji oznacza strzeżenie i podtrzymywanie duchowości komunii i współpracy misyjnej. Wzrastając każdego dnia w

takiej postawie, uczymy się dzięki łasce Bożej coraz bardziej patrzeć na naszych braci i siostry oczyma wiary, z radością rozpoznawać dobro, które Duch wzbudza w każdym, przyjmować różnorodność jako bogactwo, nieść nawzajem brzemiona i zawsze szukać jedności, która pochodzi z wysoka. Wszyscy bowiem mamy jedną misję pochodzącą od „jednego Pana, jednej wiary, jednego chrztu jednego Boga i Ojca wszystkich, który jest [i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich działa i we wszystkich” (por. Ef 4, 5-6). Ta duchowość stanowi codzienną formę uczniostwa misyjnego. Pomaga nam ona odzyskać uniwersalną wizję misji ewangelizacyjnej Kościoła, przezwyciężając rozdrobnienie wysiłków i podziały frakcyjne – „Ja jestem od Pawła”, „ja od Apollosa” – pomiędzy wyznawcami jedynego Pana (por. 1 Kor 1, 10-12).

Jedność misyjna nie powinna być, oczywiście, rozumiana jako jednolitość, ale jako zbieżność różnych charyzmatów zmierzających do tego samego celu: uczynić widzialną miłość Chrystusa i zaprosić wszystkich do spotkania z Nim. Ewangelizacja urzeczywistnia się wówczas, gdy lokalne wspólnoty współpracują ze sobą, a różnice kulturowe, duchowe i liturgiczne znajdują pełny i harmonijny wyraz w tej samej wierze. Dlatego zachęcam zatem instytucje i rzeczywistości kościelne do umacniania poczucia misyjnej komunii eklezjalnej i do kreatywnego rozwijania konkretnych form wzajemnej współpracy dla misji i w ramach misji.

W tym kontekście dziękuję *Papieskim Dziełom Misyjnym* za służbę na rzecz współpracy misyjnej, której doświadczyłem z wdzięcznością już podczas mojej posługi w Peru. Dzieła te – *Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary*, *Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci*, *Papieskie Dzieło św. Piotra Apostoła* i *Papieska Unia Misyjna* – nadal podtrzymują i kształtują świadomość misyjną wiernych, od najmłodszych po dorosłych, a także promują sieć modlitwy i miłosierdzia, która łączy wspólnoty całego świata. Wymowne jest to, że założycielka *Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary*, bł. Paulina Maria Jaricot, dwieście lat temu zainicjowała Żywy Różaniec, który do dziś gromadzi bardzo wielu wiernych w grupach, nieraz na odległość, aby modlić się we wszelkich potrzebach

duchowych i misyjnych. Należy również przypomnieć, że właśnie z inicjatywy *Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary* Pius XI ustanowił w 1926 r. obchód Światowego Dnia Misyjnego, a ofiary zbierane każdego roku z tej okazji są następnie rozdzielane przez to dzieło, w imieniu papieża, na różne potrzeby misji Kościoła. Zatem cztery Papieskie Dzieła, zarówno jako całość, jak i każde w swojej specyfice, nadal odgrywają cenną rolę dla całego Kościoła. Są one żywym znakiem jedności i misyjnej komunii Kościoła. Zapraszam wszystkich do współpracy z nimi w duchu wdzięczności.

3. Misja miłości. Głosić, żyć i dzielić się wierną miłością Boga

Jeśli jedność jest warunkiem misji, to miłość jest jej istotą. Dobra Nowina, którą mamy głosić światu, nie jest jakimś abstrakcyjnym ideałem: jest to Ewangelia wiernej miłości Boga, wcielonej w obliczu i w życiu Jezusa Chrystusa.

Misja uczniów i całego Kościoła jest przedłużeniem – w Duchu Świętym – misji Chrystusa: misją, która rodzi się z miłości, żyje miłością i prowadzi do miłości. Tak bardzo, że sam Pan, w swojej wspaniałej modlitwie do Ojca przed Męką, po wezwaniu jedności uczniów, tak konkluduje: „Aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich” (J 17, 26). Apostołowie ewangelizowali potem, przynagleni miłością Chrystusa i dla Chrystusa (por. 2 Kor 5, 14). Podobnie, na przestrzeni wieków, rzesze chrześcijan, męczenników, wyznawców i misjonarzy oddawały życie, aby świat poznał tę Bożą miłość. W ten sposób misja ewangelizacyjna Kościoła trwa dalej pod przewodnictwem Ducha Świętego, Ducha miłości, aż do końca czasów.

Chciałbym zatem szczególnie podziękować współczesnym misjonarzom i misjonarkom *ad gentes*: osobom, które – podobnie jak św. Franciszek Ksawery – opuściły swoją ojczyznę, rodziny i wszelkie zabezpieczenia, aby głosić Ewangelię, niosąc Chrystusa i Jego miłość w miejsca często trudne, biedne, naznaczone konfliktami lub odległe kulturowo. Nadal z radością poświęcają się swojej misji, pomimo przeciwności i ludzkich ogra-

niczeń, ponieważ wiedzą, że sam Chrystus ze swoją Ewangelią jest największym bogactwem, jakim trzeba się dzielić. Swoją wytrwałością ukazują, że miłość Boga jest silniejsza od wszelkich barier. Świat wciąż potrzebuje tych odważnych świadków Chrystusa, a wspólnoty kościelne nadal potrzebują nowych powołań misyjnych, które zawsze powinny nam leżeć na sercu i o które trzeba modlić się nieustannie do Ojca. Niech On udzieli nam daru ludzi młodych i dorosłych, gotowych porzucić wszystko, aby podążać za Chrystusem drogą ewangelizacji aż po krańce ziemi!

Podziwiając misjonarzy i misjonarki, kierując szczególnie apel do całego Kościoła: abyśmy wszyscy zjednoczyli się z nimi w misji ewangelizacyjnej poprzez świadectwo życia w Chrystusie, modlitwę i nasz wkład na rzecz misji. Często – jak wiemy – „Miłość nie jest kochana”, jak powiedział św. Franciszek z Asyżu, na którego spoglądamy szczególnie w osiemsetną rocznicę jego przejścia do nieba. Pozwólmy się zarazić jego pragnieniem życia w miłości Pana i przekazywania jej bliskim i dalekim, ponieważ, jak twierdził, „wielce należy miłować miłość Tego, który nas wielce umiłował” (Św. Bonawentura, *Życiorys większy św. Franciszka z Asyżu*, IX, 1: *Źródła Franciszkańskie*, Kraków 2005, s. 909).

Niech także i nas pobudza gorliwość św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która postanowiła kontynuować swoją misję nawet po śmierci, oświadczając: „W niebie będę żywić te same pragnienia, co na ziemi: kochać Jezusa i sprawiać, by Go kochano” (*List do księdza M. Bellière’a*, 24 lutego 1897 – Św. Teresa z Lisieux, *Listy do moich duchowych braci*, tłum. Bogdan Pocięjuk, Kraków 2001, s. 42).

Poruszeni tymi świadectwami, zaangażujmy się wszyscy – każdy zgodnie z własnym powołaniem i otrzymanymi darami – w wielką misję ewangelizacyjną, która jest zawsze dziełem miłości. Wasze modlitwy i wasze konkretne wsparcie, zwłaszcza z okazji Światowego Dnia Misyjnego, będą wielką pomocą w niesieniu Ewangelii miłości Bożej wszystkim, a zwłaszcza najuboższym i najbardziej potrzebującym. Każdy dar, nawet najmniejszy, niech się stanie wymownym aktem misyjnej komunii. Dlatego ponawiam raz jeszcze moje serdeczne

podziękowania „za wszystko, co będziecie czynić, aby pomóc mi pomagać misjonarzom na całym świecie” (*Przesłanie wideo z okazji Światowego Dnia Misyjnego 2025*). Aby sprzyjać duchowej komunii, pozostawiam wam, wraz z moim błogosławieństwem, tę prostą modlitwę:

Ojcze Najświętszy, daj nam być jedno w Chrystusie, zakorzenionymi w Jego miłości, która jednoczy i odnawia. Spraw, aby wszyscy członkowie Kościoła byli zjednoczeni w misji, posłuszni Duchowi Świętemu, odważni w dawaniu świadectwa Ewangelii, głosząc i urzeczywistniając każdego dnia Twoją wierną miłość do każdego stworzenia.

Błogosław misjonarzy i misjonarki, wspieraj ich w trudach, strzeż ich w nadziei!

Maryjo, Królowo misji, towarzysz naszemu dziełu ewangelizacji w każdym zakątku ziemi: uczyni nas narzędziami pokoju i spraw, aby cały świat rozpoznał w Chrystusie światło, które zbawia. Amen.

*Watykan, 25 stycznia 2026 r., w III Niedzielę Zwykłą,
w święto Nawrócenia św. Pawła Apostoła*

Leo P.P. XIV

PRZEMÓWIENIE DO PRAŁATÓW ROTY RZYMSKIEJ
Z OKAZJI INAUGURACJI ROKU SĄDOWNICZEGO
26 stycznia – Sala Klementyńska

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Ekscelencjo,

Drodzy Prałaci Audytorzy Trybunału Apostolskiego Roty Rzymskiej!

Podczas naszego pierwszego spotkania chciałem przede wszystkim wyrazić moje uznanie dla waszej pracy, która stanowi cenną służbę na rzecz powszechnej funkcji sądowniczej, należącej do kompetencji papieża, do udziału w której powołał was Pan. *Veritatem facientes in caritate* (Ef 4, 15): oto wyrażenie, które można odnieść do waszej codziennej misji w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości.

Dziękuję Jego Ekscelencji Dziekanowi za słowa, które wyrażają jedność was wszystkich z Następcą Piotra. Moja wdzięczność obejmuje również wszystkie sądy kościelne na całym świecie. Posługa sędziego, którą miałem okazję pełnić, pozwala mi lepiej zrozumieć wasze doświadczenie i ocenić eklesjalne znaczenie waszej posługi.

Dzisiaj chciałbym powrócić do fundamentalnego tematu, który dominował w przemówieniach skierowanych do Trybunału Roty Rzymskiej od czasów Piusa XII aż po Papieża Franciszka. Chodzi o związek waszej działalności z prawdą, która jest nierozzerwalnie związana ze sprawiedliwością. Przy tej okazji pragnę przedstawić wam kilka refleksji na temat ścisłego związku między prawdą sprawiedliwości a cnotą miłości. Nie chodzi o dwie przeciwstawne zasady ani o wartości, które należy zrównoważyć według kryteriów czysto pragmatycznych, ale o dwa nierozzerwalnie związane ze sobą wymiary, które znajdują swoją najgłębszą harmonię w samym misterium Boga, który jest Miłością i Prawdą.

Korelacja ta wymaga stałej, wnikliwej analizy krytycznej, ponieważ w ramach wykonywania czynności sądowych często pojawia się dialektyczne napięcie między wymogami obiektywnej prawdy a troską podyktowaną miłością. Czasami dostrzega się ryzyko, że nadmierne utożsamianie się z często burzliwymi losami wiernych może prowadzić do niebezpiecznej relatywizacji prawdy. Rzeczywiście, źle rozumiane współczucie – choć pozornie motywowane gorliwością duszpasterską – może zaciemnić niezbędny wymiar dochodzenia do prawdy, który jest właściwy dla urzędu sądowego. Może się to zdarzyć nie tylko w sprawach dotyczących nieważności małżeństwa – gdzie może prowadzić do decyzji o charakterze duszpasterskim, pozbawionych solidnych podstaw obiektywnych – ale także w każdym rodzaju postępowania, podważając jego rzetelność i bezstronność.

Z drugiej strony, czasami może pojawić się chłodne i oderwane od rzeczywistości stwierdzenie prawdy, które nie uwzględnia wszystkiego, czego wymaga miłość do osób, pomijając troskę wynikającą z poszanowania i miłosierdzia, które muszą

być obecne na wszystkich etapach procesu.

Rozważając związek między prawdą a miłością, jasną wskazówkę daje nauczanie Apostoła Pawła, który tak napomina: „Natomiast, żyjąc prawdziwie w miłości, sprawmy, by wszystko wzrastało ku Temu, który jest Głową – ku Chrystusowi” (Ef 4, 15). *Veritatem facientes in caritate*: nie chodzi tylko o dostosowanie się do prawdy spekulatywnej, ale o „czynienie prawdy”, to znaczy prawdy, która musi oświecać każde działanie. Ma się to dokonywać „w miłości”, która jest wielką siłą napędową, prowadzącą do prawdziwej sprawiedliwości. Według innego biblijnego wyrażenia, tym razem św. Jana, jesteście wezwani do bycia „współpracownikami prawdy” (3 J 8). Benedykt XVI, który wybrał te słowa jako zawołanie biskupie, w swojej Encyklice *Caritas in veritate* podkreślał „łączenie miłości z prawdą nie tylko we wskazanym przez św. Pawła kierunku, «*veritas in caritate*» (Ef 4, 15), ale również w odwrotnym i komplementarnym kierunku – «*caritas in veritate*». Prawdy trzeba szukać, znajdować ją i wyrażać w «ekonomii» miłości, a miłość z kolei musi być pojmowana, uwierzytelniana i wprowadzana w życie w świetle prawdy” (nr 2).

Zatem, niech waszymi działaniami zawsze kieruje prawdziwa miłość bliźniego, która ponad wszystko zabiega o jego wieczne zbawienie w Chrystusie i w Kościele, co pociąga za sobą przywiązanie do prawdy Ewangelii. Znajdujemy zatem horyzont, w którym należy umieścić całą działalność prawną Kościoła: *salus animarum* jako najwyższe prawo w Kościele [1]. W ten sposób wasza służba prawdzie sprawiedliwości jest wyrazem miłości służącej zbawieniu dusz.

W obrębie prawdy w miłości można ująć wszystkie aspekty procesów kanonicznych. Przede wszystkim, działania różnych podmiotów uczestniczących w procesie muszą być całkowicie naznaczone skuteczną chęcią przyczynienia się do wydania sprawiedliwego wyroku, z zachowaniem rygorystycznej uczciwości intelektualnej, kompetencji technicznej i prawnego sumienia. Stałe dążenie wszystkich do prawdy sprawia, że całość działalności sądów jest głęboko harmonijna, zgodnie z instytucjonalną koncepcją procesu, znakomicie opisaną przez Czci-

godnego Piusa XII w jego *Przemówieniu do Rady* z 1944 r. [2]. Celem łączącym wszystkich uczestników procesu – każdego działającego w wierności swojej roli – jest poszukiwanie prawdy, które nie sprowadza się do wypełniania obowiązków zawodowych, ale rozumiane jest jako bezpośredni wyraz odpowiedzialności moralnej. Motywacją do tego jest przede wszystkim miłość, potrafiąca jednak wyjść poza same wymagania sprawiedliwości, aby w miarę możliwości służyć integralnemu dobru osób, nie wypaczając swojej funkcji, lecz wykonując ją z pełnym poczuciem eklezjalnym.

Służba prawdzie w miłości musi jaśnieć we wszystkich działaniach sądów kościelnych. Musi to być doceniane przez całą wspólnotę kościelną, a zwłaszcza przez wiernych, których dotyczy dana sprawa: przez tych, którzy proszą o osądzenie ich związku małżeńskiego; przez tych, którzy są oskarżeni o popełnienie przestępstwa kanonicznego; przez tych, którzy uważają się za ofiary poważnej niesprawiedliwości; przez tych, którzy dochodzą swoich praw. Procesy kanoniczne muszą budzić takie zaufanie, które wynika z profesjonalizmu, wytężonej i sumiennej pracy oraz z głębokiego przekonania o tym, że jest to prawdziwe powołanie zawodowe. Wierni i cała wspólnota kościelna mają prawo do sprawiedliwego i terminowego wykonywania funkcji procesowych, ponieważ jest to droga, która dotyka sumień i życia.

W tym świetle należy podkreślić prawdę, a zatem dobro i piękno wszystkich urzędów i służb związanych z procesami sądowymi. *Veritatem facientes in caritate*: wszyscy pracownicy wymiaru sprawiedliwości muszą działać zgodnie z deontologią, którą należy dokładnie przestudiować i stosować w dziedzinie prawa kanonicznego, tak aby stała się ona prawdziwym wzorem do naśladowania. W tym sensie, styl inspirowany deontologią musi przenikać również pracę adwokatów, gdy pomagają wiernym w obronie ich praw, chroniąc interesy stron, nigdy nie przekraczając tego, co w sumieniu uznaje się za słuszne i zgodne z prawem. Promotorzy sprawiedliwości i obrońcy węzła małżeńskiego są filarami wymiaru sprawiedliwości, powołani ze względu na misję do ochrony dobra publicznego. Czysto biurokratyczne

podejście w tak ważnej roli spowodowałoby poważne utrudnienie w poszukiwaniu prawdy.

Sędziowie, powołani do poważnej odpowiedzialności za ustalenie tego, co słuszne, czyli prawdziwe, nie mogą zapominać, że „sprawiedliwość i pokój idą w parze, istnieje między nimi stała i dynamiczna więź. Sprawiedliwość i pokój służą dobru każdego człowieka i wszystkich ludzi, dlatego wymagają ładu i prawdy. Są narażone na te same niebezpieczeństwa: obraza sprawiedliwości jest zagrożeniem także dla pokoju” [3]. Oceniany z tej perspektywy sędzia staje się budowniczym pokoju, który przyczynia się do umacniania jedności Kościoła w Chrystusie.

Proces nie jest sam w sobie źródłem napięcia między sprzecznymi interesami, jak się czasem błędnie uważa, ale jest niezbędnym narzędziem do rozpoznania prawdy i sprawiedliwości w danej sprawie. Kontradiktoryjność procesu sądowego jest zatem metodą dialogową, służącą dojściu do prawdy. Konkretność sprawy wymaga bowiem zawsze ustalenia faktów i porównania argumentów oraz dowodów przemawiających za różnymi stanowiskami, w oparciu o domniemanie ważności małżeństwa i niewinności podejrzanego, dopóki nie zostanie udowodnione inaczej. Dojrzałe doświadczenie prawne świadczy o nieodzownej roli kontradiktoryjności i decydującym znaczeniu instrukcji sprawy. Sędzia, zachowując niezależność i bezstronność, będzie musiał rozstrzygnąć spór zgodnie z elementami i argumentami, które pojawiły się w trakcie procesu. Nieprzestrzeganie tych podstawowych zasad sprawiedliwości – i faworyzowanie nieuzasadnionej nierówności w traktowaniu podobnych sytuacji – stanowi poważne naruszenie profilu prawnego komunii eklezjalnej.

Rozważania te można zastosować do każdego etapu procesu i każdego rodzaju sprawy sądowej. Na przykład, w przypadku procesu skróconego o nieważność małżeństwa przed biskupem diecezjalnym oczywisty na pierwszy rzut oka charakter podstawy nieważności, który umożliwia takie postępowanie, należy oceniać bardzo ostrożnie, nie zapominając, że to właśnie ten proces musi potwierdzić istnienie nieważności lub stwierdzić konieczność

zastosowania procesu zwyczajnego. Dlatego też fundamentalne znaczenie ma dalsze studiowanie i stosowanie prawa kanonicznego dotyczącego małżeństwa z naukową powagą i wiernością Magisterium. Nauka ta jest niezbędna do rozstrzygania spraw zgodnie z kryteriami ustanowionymi przez prawo i orzecznictwo Roty Rzymskiej, które w większości przypadków nie stanowią nic innego jak stwierdzenie wymogów prawa naturalnego.

Drodzy przyjaciele, wasza misja jest wzniosła i wymagająca. Jesteście wezwani do strzeżenia prawdy z surowością, ale bez oschłości, oraz do okazywania miłości bez zaniechań. W tej równowadze, która w rzeczywistości jest głęboką jednością, musi przejawiać się prawdziwa, chrześcijańska mądrość prawna. Chciałbym zakończyć te rozważania, powierając waszą pracę wstawiennictwu Matki Bożej – *Speculum iustitiae* [*Zwierciadło sprawiedliwości*] – doskonałego wzoru prawdy w miłości. Dziękuję!

[1] Por. *KPK*, kan. 1752.

[2] 2 października 1944.

[3] Św. Jan Paweł II, *Oroędzie na XXXI Światowy Dzień Pokoju* (1 stycznia 1998), 1: *Sprawiedliwość każdego człowieka źródłem pokoju dla wszystkich*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 1 (199)/1998, s. 4.

AUDIENCJA GENERALNA

28 stycznia – Aula Pawła VI

Dokumenty Soboru Watykańskiego II.

I. Konstytucja dogmatyczna *Dei*

Verbum. 3. Jeden święty depozyt.

Związek między Pismem Świętym a Tradycją

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Kontynuując lekturę Konstytucji soborowej *Dei Verbum* o Objawieniu Bożym, rozważamy dzisiaj związek między Pismem Świętym a Tradycją. Jako tło mogą nam posłużyć dwie sceny ewangeliczne. W pierwszej, która rozgrywa się w Wieczerniku, Jezus w swojej ważnej mowie-testamencie, skierowa-

nej do uczniów, stwierdza: „To wam powiedziałem, przebywając wśród was. A Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem. [...] Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy” (J 14, 25-26; 16, 13).

Druga scena prowadzi nas natomiast na wzgórze Galilei. Jezus zmartwychwstały ukazuje się uczniom, którzy są zaskoczeni i wątpiacy, i daje im polecenie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody [...]. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19-20). W obu tych scenach widoczny jest ścisły związek między słowem, głoszonym przez Chrystusa, i tym, jak rozprzestrzeniało się ono przez wieki.

Takie stanowisko potwierdza Sobór Watykański II, posługując się sugestywnym obrazem: „Święta Tradycja zatem i Pismo święte ściśle łączą się z sobą i przenikają. Obydwa bowiem wypływają z tego samego Bożego źródła, zespalają się jakby w jedno i zmierzają do jednego celu” (*Dei Verbum*, 9). Tradycja eklezjalna rozszerza się w ciągu dziejów poprzez Kościół, który strzeże Słowa Bożego, interpretuje je i urzeczywistnia. *Katechizm Kościoła Katolickiego* (por. nr 113) odsyła w tej kwestii do maksymy Ojców Kościoła: „Pismo święte jest bardziej wypisane na sercu Kościoła niż na pergaminie”, to znaczy w tekście świętym.

W ślad za cytowanymi powyżej słowami Chrystusa, Sobór stwierdza, że „Tradycja ta pochodząca od Apostołów rozwija się w Kościele pod opieką Ducha Świętego” (*DV*, 8). Dzieje się to w pełnym zrozumieniu, dzięki „kontemplacji i dociekaniu wierzących”, poprzez doświadczenie wynikające z „głębokiego pojmowania przeżywanych rzeczywistości duchowych”, a przede wszystkim poprzez nauczanie następców Apostołów, którzy otrzymali „niezawodny charyzmat prawdy”. Podsumowując, „Kościół w swojej doktrynie, w życiu i kulcie przedłuża i przekazuje wszystkim pokoleniom wszystko, czym jest i w co wierzy” (*tamże*).

Znane jest w tym kontekście wyrażenie św. Grzegorza Wielkiego: „Pismo Święte wzrasta wraz z tymi, którzy je czytają” [1]. Już św. Augustyn stwier-

dził, że „jest jedno słowo Boże w całym Piśmie świętym rozbrzmiewające. Pamiętajcie, że przez usta wielu świętych głoszone jest jedno Słowo” [2]. Słowo Boże nie jest zatem skamieliną, lecz jest rzeczywistością żywą i organiczną, która rozwija się i wzrasta w Tradycji. Tradycja natomiast, dzięki Duchowi Świętemu, pojmuje Słowo Boże w bogactwie jego prawdy i wciela je w zmieniających się współrzędnych dziejów.

Sugestywne jest to, co w tym temacie proponował św. Doktor Kościoła John Henry Newman w swoim dziele, zatytułowanym *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej*. Twierdził on, że chrześcijaństwo – zarówno jako doświadczenie wspólnotowe, jak i jako doktryna – jest rzeczywistością dynamiczną, zgodnie z tym, co sam Jezus wskazał w przypowieściach o ziarnie (por. *Mk* 4, 26-29): jest ono rzeczywistością żywą, rozwijającą się, dzięki wewnętrznej sile życiowej [3].

Apostoł Paweł wielokrotnie napomina Tymoteusza, swojego ucznia i współpracownika: „Tymoteuszu, strzeż depozytu [wiary, który ci został powierzony]” (1 *Tm* 6, 20; por. 2 *Tm* 1, 12-14). Konstytucja dogmatyczna *Dei Verbum* powtarza ten tekst Pawłowy, stwierdzając: „Święta Tradycja i Pismo święte stanowią powierzony Kościołowi jeden depozyt słowa Bożego”; jego wyjaśnianie zostało zlecone „żywemu Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, który autorytatywnie działa w imieniu Jezusa Chrystusa” (nr 10). „Depozyt” jest terminem, który w swoim źródłosłowie ma naturę prawną i nakłada na depozytariusza obowiązek zachowania treści, którą w tym przypadku jest wiara, oraz przekazania jej w stanie nienaruszonym.

Również dzisiaj „depozyt” słowa Bożego znajduje się w rękach Kościoła i my wszyscy, pełniący różne posługi kościelne, musimy nadal strzec jego integralności, jako gwiazdy polarnej na naszej drodze w złożoności historii i egzystencji.

Na zakończenie, najdrożsi, posłuchajmy raz jeszcze Konstytucji *Dei Verbum*, która podkreśla wzajemne powiązanie Pisma Świętego i Tradycji, które „tak ściśle łączą się ze sobą i zespalają, że jedno bez pozostałych nie może istnieć, a wszystkie razem, każde na swój sposób, pod wpływem jedne-

go Ducha Świętego, skutecznie przyczyniają się do zbawienia dusz” (nr 10).

[1] *Homiliae in Ezechielem* I, VII, 8: PL 76, 843D.

[2] *Enarrationes in Psalmos* 103, IV, 1: Św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów. Ps 103-123*, Kazanie IV; tłum. Jan Sulowski, oprac. Emil Stanula, Warszawa 1986, s. 57.

[3] Por. John Henry Newman, *Lo sviluppo della dottrina cristiana*, Milano 2003, s. 104; Tenże, *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej*, tłum. Jolanta W. Zielińska, Warszawa 1998, s. 84-85.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich! W tych dniach mija trzydzieści pięć lat od przywrócenia w Polsce Ordynariatu Polowego, którego zadaniem jest kształtowanie sumień osób, oddanych służbie Bogu i Ojczyźnie. Niech wierność Słowu Bożemu i Tradycji Kościoła będzie busolą duszpasterstwa, szczególnie w sprawowaniu sakramentów w sytuacjach próby i niebezpieczeństwa. Wszystkim wam błogosławię!

Apel

Wczoraj obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu – zagłady, która doprowadziła do śmierci milionów Żydów i wielu innych osób. W tym corocznym dniu bolesnego wspomnienia proszę Wszechmogącego o dar świata bez antysemityzmu, bez uprzedzeń, ucisku i prześladowań wobec jakiegokolwiek istoty ludzkiej. Ponawiam mój apel do wspólnoty narodów, aby zawsze czuwała, żeby koszmar ludobójstwa nigdy więcej nie uderzył w żaden naród i aby budowano społeczeństwo oparte na wzajemnym szacunku i dobru wspólnym.

PRZESŁANIE NA XII ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITWY
I REFLEKSJI POŚWIĘCONEJ WALCE Z HANDLEM
LUDŹMI

8 lutego 2026 r.

*Pokój zaczyna się od godności: globalne wezwanie do
położenia kresu handlowi ludźmi*

Drodzy Bracia i Siostry!

Z okazji 12. Światowego Dnia Modlitwy i Refleksji Poświęconej Walce z Handlem Ludźmi stanowczo ponawiam pilny apel Kościoła, aby przeciwstawić się tej poważnej zbrodni przeciwko ludzkości i położyć jej kres.

W tym roku pragnę szczególnie przypomnieć pozdrowienie zmartwychwstałego Pana: „Pokój wam!” (J 20, 19). Słowa te są czymś więcej niż tylko pozdrowieniem; wskazują one drogę do odnowienia ludzkości. Prawdziwy pokój zaczyna się od uznania i ochrony danej przez Boga godności każdej osoby. Jednak w epoce naznaczonej eskalacją przemocy wielu ulega pokusie poszukiwania pokoju „za pomocą broni jako warunku potwierdzenia własnej dominacji” (*Przemówienie do członków Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej*, 9 stycznia 2026). Co więcej, w sytuacjach konfliktu utrata życia ludzkiego jest zbyt często lekceważąco uznawana przez podżegaczy wojennych jako „straty uboczne”, poniesione w imię realizacji interesów politycznych lub ekonomicznych.

Niestety, ta sama logika dominacji i lekceważenia życia ludzkiego napędza również plagę handlu ludźmi. Niestabilność geopolityczna i konflikty zbrojne tworzą podatny grunt dla handlarzy ludźmi, którzy wykorzystują osoby najbardziej bezbronne, zwłaszcza przesiedleńców, migrantów i uchodźców. W ramach tego niszczącego paradygmatu kobiety i dzieci są najbardziej dotknięte tym ohydny procederem. Co więcej, pogłębiająca się przepaść między bogatymi a biednymi zmusza wielu do życia w niepewnych warunkach, przez co stają się oni podatni na zwodnicze obietnice werbowników.

Zjawisko to jest szczególnie niepokojące w kontekście wzrostu popularności tzw. „cyberniewolnictwa”, w ramach którego osoby są wciągane w oszukańcze procedery i działalność przestępczą, taką jak oszustwa internetowe i przemysł narkotyków. W takich przypadkach ofiara jest zmuszana do przyjęcia roli sprawcy, co pogłębia jej duchowe rany. Te formy przemocy nie są odosobnionymi przypadkami, ale symptomami kultury, która zapominała, jak kochać w taki sposób, jak kocha Chrystus.

W obliczu tych poważnych wyzwań odwołujemy się do modlitwy i świadomości. Modlitwa jest „małym płomieniem”, który musimy chronić pośród burzy, ponieważ daje nam siłę, by przeciwstawiać się obojętności wobec niesprawiedliwości. Świadoma refleksja pozwala nam dostrzec ukryte mechanizmy wyzysku w naszym otoczeniu i w przestrzeni cyfrowej. Ostatecznie przemoc związana z handlem ludźmi może zostać przewyciężona jedynie poprzez odnowioną wizję, która postrzega każdą osobę jako ukochane dziecko Boże.

Chciałbym wyrazić moją głęboką wdzięczność wszystkim, którzy służą jako ręce Chrystusa, pomagając ofiarom handlu ludźmi, w tym międzynarodowym sieciom i organizacjom. Chciałbym również podziękować osobom, które ocalały i teraz są rzecznikami innych ofiar. Niech Pan błogosławi ich za odwagę, wierność i nieustraszone poświęcenie.

Z tymi uczuciami powierzam wszystkim, którzy obchodzą ten dzień, wstawiennictwu św. Józefiny Bakhity, której życie jest potężnym świadectwem nadziei w Panu, który kochał ją do końca (por. *Ź* 13, 1). Wszyscy razem wyruszymy w drogę ku światu, w którym pokój nie jest jedynie brakiem wojny, ale jest „nieuzbrojony i rozbijający”, zakorzeniony w pełnym poszanowaniu godności wszystkich.

Watykan, 29 stycznia 2026 r.

Leo P.P. XIV

ANIOŁ PAŃSKI

1 lutego – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

W dzisiejszej liturgii proklamowany jest wspólny fragment Dobrej Nowiny, którą Jezus głosi całej ludzkości: Ewangelia Błogosławieństw (*Mt* 5, 1-12). Są one rzeczywiście światłami, które Pan zapala w półmroku dziejów, odsłaniając plan zbawienia, jaki Ojciec urzeczywistnia poprzez Syna mocą Ducha Świętego.

Na górze Chrystus przekazuje uczniom nowe prawo – zapisane w sercach, a nie na kamieniu: jest

to prawo, które odnawia nasze życie i czyni je dobrym, nawet wtedy, gdy światu wydaje się ono przegrane i nędzne. Tylko Bóg może naprawdę nazwać błogosławionymi ubogich i tych, którzy się smucą (por. w. 3-4), ponieważ On jest najwyższym dobrem, które udziela się wszystkim z nieskończoną miłością. Tylko Bóg może nasycić tych, którzy szukają pokoju i sprawiedliwości (por. w. 6.9), bo On jest sprawiedliwym sędzią świata, sprawcą pokoju wiecznego. Tylko w Bogu cisi, miłośnicy i czystego serca znajdują radość (w. 5-7-8), bo On jest spełnieniem ich oczekiwań. W prześladowaniu Bóg jest źródłem wyzwolenia; pośród kłamstwa – kotwicą prawdy. Dlatego Jezus ogłasza: „Cieszcie się i radujcie!” (w. 12).

Błogosławieństwa te pozostają paradoksem tylko dla tych, którzy uważają, że Bóg jest inny niż objawia Go Chrystus. Kto spodziewa się, że tyrani zawsze będą panami na ziemi, zostaje zaskoczony słowami Pana. Kto przywykł myśleć, że szczęście należy do bogatych, mógłby uznać, że Jezus się łudzi. Tymczasem złudzenie polega właśnie na braku wiary w Chrystusa: On jest ubogim, który dzieli się swoim życiem ze wszystkimi; łagodnym, który trwa w cierpieniu; budowniczym pokoju, prześladowanym aż do śmierci na krzyżu.

W ten sposób Jezus rozjaśnia sens historii: nie tej pisanej przez zwycięzców, lecz tej, którą Bóg wypełnia, zbawiając uciskanych. Syn patrzy na świat realizmem miłości Ojca; po przeciwnej stronie stoją – jak mówił Papież Franciszek – „specjaliści od łudzenia. Nie należy iść za nimi, gdyż nie są oni w stanie dać nam nadziei” (*Anioł Pański*, 17 lutego 2019) (*Jesteśmy powołani do tego, by być błogosławionymi*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie nr 3 (411)/2019, s. 56). Bóg natomiast daje tę nadzieję przede wszystkim tym, których świat odrzuca jako beznadziejnych.

Dlatego, drodzy bracia i siostry, Błogosławieństwa stają się dla nas probierzem szczęścia, skłaniając nas do zadania sobie pytania, czy to szczęście uważamy za zdobycz, którą można nabyć, czy też za dar, którym można się dzielić; czy upatrujemy je w przedmiotach, które się zużywają, czy też w relacjach, które nam towarzyszą. To

właśnie „z powodu Chrystusa” (por. w. 11) i dzięki Niemu gorycz prób przemienia się w radość odkupionych: Jezus nie mówi o pociesze odległej, ale o stałej łasce, która zawsze nas podtrzymuje, zwłaszcza w godzinie udręki.

Błogosławieństwa wywyższają pokornych i rozpraszają pysznych w zamysłach ich serc (por. Łk 1, 51-52). Dlatego prosimy o wstawiennictwo Maryi Panny – Służebnicy Pańskiej, którą wszystkie pokolenia nazywają błogosławioną.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Z wielkim niepokojem przyjąłem wiadomości o nasileniu napięć między Kubą a Stanami Zjednoczonymi Ameryki – dwoma sąsiadującymi ze sobą państwami. Przyłączam się do przesłania biskupów kubańskich, wzywając wszystkich odpowiedzialnych do podejmowania szczerego i skutecznego dialogu, aby uniknąć przemocy i wszelkiego działania, które mogłoby zwiększyć cierpienia drogiego narodu kubańskiego. Niech *Virgen de la Caridad del Cobre* [Matka Boża Miłosierdzia z El Cobre] wspiera i chroni wszystkie dzieci tej umiłowanej ziemi!

Zapewniam o mojej modlitwie za liczne ofiary osuwiska w kopalni w Kiwu Północnym, w Demokratycznej Republice Konga. Niech Pan wspiera ten lud, który tak bardzo cierpi!

Módlmy się również za zmarłych i za tych, którzy cierpią z powodu burz, jakie w ostatnich dniach nawiedziły Portugalię i południowe Włochy. Nie zapominajmy także o mieszkańcach Mozambiku, ciężko doświadczonych przez powodzie.

Dzisiaj we Włoszech obchodzony jest „Narodowy Dzień Ofiar Cywilnych Wojen i Konfliktów na Świecie”. Ta inicjatywa jest, niestety, dramatycznie aktualna: każdego dnia odnotowuje się bowiem ofiary cywilne działań zbrojnych, co w sposób jawny narusza moralność i prawo. Zmarli oraz ranni z wczoraj i z dziś zostaną naprawdę uczczeni, gdy położy się kres tej niedopuszczalnej niesprawiedliwości.

W najbliższy piątek rozpoczną się Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Mediolanie-Cortinie, po których odbędą się Igrzyska Paralimpijskie. Składam życze-

nia organizatorom i wszystkim sportowcom. Te wielkie wydarzenia sportowe stanowią mocne przesłanie braterstwa i ożywiają nadzieję na świat żyjący w pokoju. Taki jest również sens „rozejmu olimpijskiego” – starożytnego zwyczaju towarzyszącego przebiegowi Igrzysk. Mam nadzieję, że ci, którym leży na sercu pokój między narodami i którzy sprawują władzę, potrafią przy tej okazji podjąć konkretne gesty łagodzenia napięć i dialogu.

Pozdrawiam was wszystkich, drodzy Rzymianie i pielgrzymi z różnych krajów!

W szczególności cieszę się, że mogę powitać członków Ruchu Światło-Życie z diecezji siedleckiej w Polsce, którym towarzyszy biskup pomocniczy. Pozdrawiam grupy wiernych z Paraná w Argentynie; z Chojnic, Warszawy, Wrocławia i Wągrowca w Polsce; z Puli i Sinj w Chorwacji; z Gwatemali i San Salvador, a także uczniów Instytutu „Rodríguez Moñino” z Badajoz i z Cuenca w Hiszpanii. Pozdrawiam również czcicieli *Madonna dei Miracoli* [Matki Bożej od Cudów] z Corbety koło Mediolanu.

Serdecznie dziękuję za wasze modlitwy i wszystkim życzę dobrej niedzieli!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W ŚWIĘTO
OFIAROWANIA PAŃSKIEGO
XXX Światowy Dzień Życia Konsekrowanego
2 lutego – *Bazylika Świętego Piotra*

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj, w święto Ofiarowania Pańskiego, Ewangelia mówi nam o Jezusie, który w Świątyni zostaje rozpoznany i ogłoszony Mesjaszem przez Symeona i Annę (por. Łk 2, 22-40). Ukazuje nam ona spotkanie dwóch poruszeń miłości: Boga, który przychodzi, by zbawić człowieka, oraz człowieka, który z czujną wiarą oczekuje Jego przyjścia.

Od strony Boga fakt, że Jezus zostaje przedstawiony jako syn rodziny ubogich w wielkiej scenarii Jerozolimy ukazuje nam, jak daje On nam siebie w pełnym poszanowaniu naszej wolności i w pełnym współdzieleniu naszego ubóstwa. W Jego działaniu nie ma bowiem nic, co by przymuszało,

lecz jedynie rozbrajająca moc Jego nieuzbrojonej bezinteresowności. Z kolei od strony człowieka – w postaci dwojga starców, Symeona i Anny – oczekiwanie narodu izraelskiego jest przedstawione w swoim *apogeum* jako szczyt długiej historii zbawienia, która rozciąga się od ogrodu Eden do dziedzińców Świątyni. To historia naznaczona światłami i cieniami, upadkami i podźwignięciami, ale zawsze przepełniona jednym życiowym pragnieniem: przywrócenia pełnej jedności stworzenia ze swoim Stwórcą. Tak więc, kilka kroków od miejsca „Świętego Świętych”, Źródło światła ofiaruje się światu jako lampa i Nieskończony daje siebie temu, co skończone, w sposób tak pokorny, że przechodzi niemal niezauważony.

Obchodzimy XXX Dzień Życia Konsekrowanego w perspektywie tej sceny, uznając ją za ikonę misji zakonników i sióstr zakonnych w Kościele i w świecie, jak zachęcał Papież Franciszek: „«Przebudzicie świat», bo cechą charakteryzującą życie konsekrowane jest prorocтво” (*List apostolski do zakonnic i zakonników na rozpoczęcie Roku Życia Konsekrowanego*, 21 listopada 2014, II, 2). Umiłowani i umiłowane, Kościół prosi was, abyście byli prorokami: świadkami i zwiastunami, którzy głoszą obecność Pana i przygotowują Mu drogę. Używając słów Malachiasza, które usłyszeliśmy w pierwszym czytaniu, Kościół zachęca was, abyście w swoim hojnym „ogłoszeniu się” dla Pana stali się paleniskami dla ognia złotnika i naczyniami na ług farbiarza (por. *Ml* 3, 1-3), aby Chrystus – jedyny i wieczny Anioł Przymierza, obecny pośród ludzi również dzisiaj, mógł stopić i oczyścić serca swoją miłością, łaską i miłosierdziem. Jesteście powołani, aby to czynić przede wszystkim poprzez ofiarę waszego życia, zakorzenieni w modlitwie i gotowi spalać się w miłości (por. Sobór Watykański II, Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 44).

Wasi założyciele i wasze założycielki, posłuszni działaniu Ducha Świętego, pozostawili wam wspa- niałe wzorce, jak faktycznie wypełniać to zadanie. W ciągłym napięciu między ziemią a niebem z wiarą i odwagą dali się prowadzić, wychodząc od Stołu Eucharystycznego, jedni ku ciszy klasztor- nych krużganków, inni ku wyzwaniom aposto-

stwa, jeszcze inni do nauczania w szkołach, inni do nędzy ulic, inni do trudów misji. I z tą samą wiarą powracali za każdym razem – pokornie i mądrze – do stóp Krzyża i przed Tabernakulum, aby wszystko ofiarować i w Bogu odnajdywać źródło każdego swojego działania. Mocą łaski podejmowali rów- nież przedsięwzięcia ryzykowne, stając się modli- tewną obecnością w środowiskach wrogich i obojętnych, hojną dłonią i przyjaznym ramieniem w kontekstach degradacji i porzucenia, świadc- twem pokoju i pojednania pośród scenariuszy woj- ny i nienawiści, gotowi nawet ponieść konsekwen- cje działania „pod prąd”, które uczyniło ich w Chrystusie „znakiem sprzeciwu” (*Łk* 2, 34), nieraz aż do męczeństwa.

Papież Benedykt XVI napisał, że „interpretacja Pisma świętego nie byłaby pełna, gdybyśmy nie wysłuchali również tych, którzy naprawdę żyli słowem Bożym” (Posynod. adhort. apost. *Verbum Do- mini*, 48); pragniemy więc i my pamiętać o braciach i siostrach, którzy nas poprzedzili jako o świadkach tej „tradycji prorockiej, w której słowo Boże posługuje się życiem proroka” (*tamże*, 49). Czynimy to przede wszystkim po to, by podjąć ich dzieło.

Rzeczywiście, również dzisiaj – poprzez ślubo- wanie rad ewangelicznych i liczne dzieła miłosier- dzia, jakie pełnicie – jesteście wezwani, aby dawać świadectwo w społeczeństwie, w którym, wiara i życie zdają się coraz bardziej od siebie oddalać, w imię fałszywej i redukcyjnej koncepcji osoby; świa- dectwo, że Bóg jest obecny w historii jako zbawie- nie dla wszystkich narodów (por. *Łk* 2, 30-31). Świadectwo, że człowiek młody, starszy, ubogi, chory i więzień mają przede wszystkim swoje święte miejsce na Jego Ołtarzu i w Jego Sercu, a za- razem każdy z nich jest nienaruszalnym sanktu- arium Jego obecności, przed którym należy ugiąć kolana, aby Go spotkać, adorować i wielbić.

Znakiem tego są liczne „posterunki Ewangelii”, które wiele waszych wspólnot podtrzymuje w naj- różniejszych i najtrudniejszych sytuacjach, także pośród konfliktów. Nie odchodzą, nie uciekają, trwają, ogłoszone ze wszystkiego, aby stać się przy- pomnieniem – bardziej wymownym niż tysiąc słów – o nienaruszalnej świętości życia w jego najbardziej

nagiej istocie, swoją obecnością będąc echem – nawet tam, gdzie grzmi broń i gdzie zdają się panować arogancja, interesy i przemoc – słów Jezusa: „Baczenie, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem [...] Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego” (Mt 18, 10).

W tym kontekście chciałbym zatrzymać się na modlitwie starca Symeona, którą wszyscy odmawiamy każdego dnia: „Teraz, o Panie, pozwól odejść swemu słudze w pokoju, według słowa Twojego, bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie” (Łk 2, 29-30). Życie zakonne – poprzez swoje pogodne oderwanie od wszystkiego, co przemija – uczy nierozzerwalności między najbardziej autentyczną troską o sprawy ziemskie a pełną miłości nadzieją rzeczy wiecznych, obranych już w tym życiu jako ostateczny i wyłączny cel, zdolny oświecić wszystko inne. Symeon ujrzał w Jezusie zbawienie i jest wolny wobec życia i śmierci. „Człowiek sprawiedliwy i pobożny” (Łk 2, 25), wraz z Anną, która „nie rozstawiała się ze świątynią” (*tamże*, w. 37), mają wzrok utkwiony w dobrach przyszłych.

Sobór Watykański II przypomina nam, że „Kościół [...] osiągnie pełnię dopiero w chwale niebieskiej [...], kiedy wraz z rodzajem ludzkim również cały świat [...] w sposób doskonały odnowi się w Chrystusie” (Sobór Watykański II, Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 48). Również to proroctwo jest powierzone wam, mężczyznom i kobietom twardo stąpającym po ziemi, ale jednocześnie „stałe zwróconym ku dobrom wiecznym” (Mszal Rzymski, *Kolekta uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny*; w *Mszale rzymskiej dla diecezji polskich*, wyd. II poszerzone, Poznań 2009, s. 152: „abyśmy nieustannie troszczyli się o dobra duchowe”). Chrystus umarł i zmartwychwstał, aby „uwolnić tych, [...] którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli” (*Hbr* 2, 15), a wy – zaangażowani w naśladowanie Go z bliska, uczestnicząc w Jego „ogłośczeniu”, aby żyć w Jego Duchu (por. Sobór Watykański II, Dekret *Perfectae caritatis*, 28 października 1965, 5) – możecie ukazać światu, w wolności tych, którzy miłują i przebaczą bez miary, drogę przewyciężenia konfliktów i zasiewania braterstwa.

Drodzy konsekrowani i drogie konsekrowane, Kościół dziękuje dziś Panu i wam za waszą obecność i zachęca was, abyście tam, dokąd posyła was Opatrzność, byli zaczynem pokoju i znakiem nadziei. Powierzamy wasze dzieło wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny oraz wszystkich waszych świętych Założycieli i Założycielek, odnawiając wspólnie na ołtarzu ofiarowanie naszego życia Bogu.

AUDIENCJA GENERALNA

4 lutego – Aula Pawła VI

Dokumenty Soboru Watykańskiego II.

I. Konstytucja dogmatyczna *Dei*

Verbum. 4. Pismo Święte: Słowo Boże wyrażone ludzkimi słowami

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Soborowa konstytucja *Dei Verbum*, którą rozważamy w tych tygodniach, wskazuje na Pismo Święte – odczytywane w żywej Tradycji Kościoła – jako uprzywilejowane miejsce spotkania, w którym Bóg stale przemawia do mężczyzn i kobiet wszystkich czasów, aby słuchając Go, mogli Go poznać i miłować. Teksty biblijne nie zostały jednak napisane językiem niebiańskim lub nadludzkim. Jak uczy nas bowiem także rzeczywistość dnia powszedniego, dwie osoby mówiące różnymi językami nie rozumieją się nawzajem, nie mogą wejść w dialog, nie potrafią nawiązać relacji. W niektórych przypadkach to, że pozwalamy drugiemu nas zrozumieć, jest pierwszym aktem miłości. Dlatego też Bóg postanawia przemawiać za pomocą ludzkich języków i tak różni autorzy, natchnieni Duchem Świętym, zredagowali teksty Pisma Świętego. Jak przypomina dokument soborowy: „Boże bowiem słowa wyrażone ludzkimi językami upodobniły się do ludzkiej mowy, podobnie jak Słowo Wiekuistego Ojca, przyjąwszy słabe ludzkie ciało, upodobniło się do ludzi” (*DV*, 13). Dlatego Pismo Święte nie tylko w swojej treści, lecz także w języku objawia miłosierne zniżenie się Boga ku ludziom i Jego pragnienie, aby stać się im bliskim.

W ciągu dziejów Kościoła badano relację zachodzącą między Boskim Autorem a ludzkimi autorami tekstów świętych. Przez wiele wieków liczni teologowie zajmowali się obroną Bożej inspiracji Pisma Świętego, traktując ludzkich autorów niemal wyłącznie jako bierne narzędzia Ducha Świętego. W nowszych czasach refleksja ta doprowadziła do ponownej oceny wkładu hagiografów w tworzenie tekstów świętych, do tego stopnia, że dokument soborowy mówi o Bogu jako głównym „autorze” Pisma Świętego, ale nazywa również hagiografów „prawdziwymi autorami” świętych ksiąg (por. *DV*, 11). Jak zauważył wnikliwy egzegeta z ubiegłego wieku, „umniejszanie ludzkiego działania do roli zwykłego skryby nie jest wysławianiem działania Bożego” [1]. Bóg nigdy nie upokarza człowieka i jego potencjału!

Jeśli zatem Pismo Święte jest słowem Bożym wyrażonym ludzkimi słowami, to każde podejście do niego, które pomija lub zaprzecza jednemu z tych dwóch wymiarów, okazuje się niepełne. Wynika z tego, że prawidłowa interpretacja tekstów świętych nie może pomijać kontekstu historycznego, w którym one powstały, ani form literackich, które zostały w nich użyte. Wręcz przeciwnie, rezygnacja z badania ludzkich słów, których użył Bóg, grozi przerodzeniem się w fundamentalistyczne lub czysto duchowe interpretacje Pisma Świętego, które wypaczają jego znaczenie. Zasada ta odnosi się również do głoszenia Słowa Bożego: jeśli traci ono kontakt z rzeczywistością, z nadziejami i cierpieniami ludzi, jeśli używa języka niezrozumiałego, mało komunikatywnego lub anachronicznego, staje się ono nieskuteczne. W każdej epoce Kościół jest wezwany do ponownego proponowania Słowa Bożego za pomocą języka, który jest w stanie ucieleśnić się w dziejach i dotrzeć do serc. Jak przypominał Papież Franciszek: „Za każdym razem, gdy staramy się powrócić do źródeł i odzyskać pierwotną świeżość Ewangelii, pojawiają się nowe drogi, twórcze metody, inne formy wyrazu, bardziej wymowne znaki, słowa zawierające nowy sens dla dzisiejszego świata” [2].

Z drugiej strony, równie redukcyjne jest odczytywanie Pisma Świętego, pomijając jego Boże po-

chodzenie i traktując je jako pouczenie czysto ludzkie, jako coś, co należy studiować wyłącznie z technicznego punktu widzenia lub jako „jedynie tekst z przeszłości” [3]. Pismo Święte, zwłaszcza gdy jest proklamowane w kontekście liturgii, pragnie mówić do wiernych dnia dzisiejszego, dotknąć ich obecnego życia z jego problemami, oświecić kroki i decyzje, które trzeba podjąć. Staje się to możliwe tylko wtedy, gdy wierzący czyta i interpretuje teksty święte pod przewodnictwem tego samego Ducha, który je natchnął (por. *DV*, 12).

W tym sensie Pismo Święte służy do karmienia życia i miłości wierzących – jak przypomina św. Augustyn: „Komu wydaje się, że zrozumiał Pismo święte [...], ale nie rozwija owej podwójnej miłości Boga i bliźniego, ten jeszcze niczego nie pojął” [4]. Boskie pochodzenie Pisma Świętego przypomina również, że Ewangelia, powierzona świadectwu ochrzczonych, obejmując wszystkie wymiary życia i rzeczywistości, wykracza poza nie: nie można jej sprowadzić do zwykłego przesłania filantropijnego czy społecznego, ale jest ona radosną zapowiedzią życia pełnego i wiecznego, które Bóg dał nam w Jezusie.

Drodzy bracia i siostry, dziękujemy Panu, że w swojej dobroci nie pozwala, by naszemu życiu zabrakło niezbędnego pokarmu, jakim jest Jego Słowo, i módlmy się, aby nasze słowa, a jeszcze bardziej nasze życie, nie przesłaniały miłości Boga, o której w nich mowa.

[1] L. Alonso Schökel, *La parola ispirata. La Bibbia alla luce della scienza del linguaggio*, Brescia 1987, s. 70: *Słowo natchnione. Pismo Święte w świetle nauki o języku*, tłum. z hiszp.: Alojzy Malewski, Kraków 1983.

[2] Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 11.

[3] Benedykt XVI, Posynod. adhort. apost. *Verbum Domini* (30 września 2010), 35.

[4] Św. Augustyn, *De doctrina christiana* I, 36, 40: *O nauce chrześcijańskiej*, tłum. Jan Sulowski, Warszawa 1979, s. 37.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Soborowa Konstytucja *Dei Verbum* zachęca do regularnej lektu-

ry Pisma Świętego i dzielenia się Ewangelią z ludźmi naszych czasów, zwłaszcza młodymi. Niech rozwijają się wspólnoty i kręgi biblijne, w których można lepiej poznawać i rozważać Słowo Boże. Wszystkim wam błogosławię!

Apel

Wzywam wszystkich do wspierania modlitwą naszych braci i siostry na Ukrainie, ciężko doświadczanych przez skutki bombardowań, które ponownie uderzyły również w infrastrukturę energetyczną. Wyrażam wdzięczność za inicjatywy solidarności podejmowane w diecezjach katolickich Polski i innych krajów, które starają się pomóc ludności przetrwać ten czas wielkiego mrozu.

Jutro wygasa traktat New START podpisany w 2010 r. przez prezydentów Stanów Zjednoczonych i Federacji Rosyjskiej, który stanowił znaczący krok w kierunku ograniczenia rozprzestrzeniania broni jądrowej. Ponawiając zachętę do wszelkich konstruktywnych wysiłków na rzecz rozbudowania i wzajemnego zaufania, zwracam się z nagłym apelem, aby nie rezygnować z tego narzędzia bez podjęcia prób zapewnienia mu konkretnej i skutecznej kontynuacji. Obecna sytuacja wymaga podjęcia wszelkich możliwych działań, aby zapobiec nowemu wyścigowi zbrojeń, który dodatkowo zagraża pokojowi między narodami. Bardziej niż kiedykolwiek pilną sprawą jest zastąpienie logiki strachu i nieufności wspólną etyką, zdolną ukierunkować wybory ku dobru wspólnemu oraz uczynić pokój dziedzictwem strzeżonym przez wszystkich.

ORĘDZIE NA WIELKI POST 2026

Słuchać i pościć. Wielki Post jako czas nawrócenia

Drodzy Bracia i Siostry!

Wielki Post to czas, w którym Kościół z matczyną troską zaprasza nas do ponownego umieszczenia w centrum naszego życia misterium Boga, aby nasza wiara odzyskała zapał, a nasze serca nie rozpraszały się codziennymi zmartwieniami i rozproszonymi.

Każdy droga nawrócenia zaczyna się, gdy pozwalamy, aby dotarło do nas Słowo Boże, i przyjmujemy

je z uległością ducha. Istnieje zatem związek między darem Słowa Bożego, przestrzenią gościnności, jaką mu oferujemy, i przemianą, jaką ono dokonuje. Dlatego szlak wielkopostny staje się sposobną okazją, by nadstawić ucha na głos Pana i ponowić decyzję pójścia za Chrystusem, podążając z Nim drogą, która wznosi się do Jerozolimy, gdzie wypełnia się misterium Jego męki, śmierci i zmartwychwstania.

Słuchać

W tym roku chciałbym zwrócić uwagę przede wszystkim na znaczenie dawania przestrzeni Słowu poprzez *słuchanie*, ponieważ gotowość do słuchania jest pierwszym znakiem, za pomocą którego objawia się pragnienie nawiązania relacji z drugą osobą.

Sam Bóg, objawiając się Mojżeszowi w płonącym krzewie, ukazuje, że słuchanie jest cechą charakterystyczną Jego istoty: „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchiwałem się narzekań jego” (Wj 3, 7). Słuchanie wołania uciśnionego jest początkiem historii wyzwolenia, w którą Pan angażuje również Mojżesza, posyłając go, by otworzył drogę zbawienia swoim zniewolonym dzieciom.

Jest to Bóg angażujący, który dziś dociera również do nas z myślami, sprawiającymi drżenie Jego serca. Dlatego słuchanie Słowa w liturgii wychowuje nas do bardziej prawdziwego słuchania rzeczywistości: pośród wielu głosów, które przewijają się przez nasze życie osobiste i społeczne, Pismo Święte uzdalnia nas do rozpoznania tego wołania, które wznosi się z cierpienia i niesprawiedliwości, aby nie pozostało bez odpowiedzi. Wejście w tę wewnętrzną postawę wrażliwości oznacza pozwolenie Bogu, aby pouczył nas dzisiaj, byśmy słuchali *tak jak On*, aż po rozpoznanie, że „los ubogich stanowi krzyk, który w historii ludzkości nieustannie domaga się odpowiedzi: od naszego życia, naszych społeczeństw, systemów politycznych i ekonomicznych, a także – co nie mniej ważne – od Kościoła” [1].

Pościć

Jeśli Wielki Post jest czasem słuchania, to *post* stanowi konkretną praktykę, która przygoto-

wuje do przyjęcia Słowa Bożego. Wstrzemięźliwość od pokarmu jest bowiem bardzo starożytną i niezastąpioną praktyką ascetyczną na drodze nawrócenia. Właśnie dlatego, że angażuje ciało, uwidacznia to, czego „głód” odczuwamy i co uważamy za niezbędne dla naszego utrzymania. Służy zatem rozeznaniu i uporządkowaniu „żądź”, podtrzymywaniu czujnego głodu i pragnienia sprawiedliwości, wyrывая je z rezygnacji, ucząc, by stało się modlitwą i odpowiedzialnością względem bliźniego.

Św. Augustyn, z subtelnością duchową pozwala dostrzec napięcie między czasem teraźniejszym a przyszłym spełnieniem, które przechodzi przez tę troskę o serce, kiedy zauważa: „W czasie ziemskiego życia udziałem ludzi jest łaknąć i pragnąć sprawiedliwości, natomiast nasycenie nią należy do innego życia. Aniołowie syca się tym chlebem, tym pokarmem. Ludzie zaś odczuwają jego głód, wszyscy są ku niemu zwrócenii w pragnieniu. To właśnie owo zwrócenie w pragnieniu rozszerza duszę i powiększa jej zdolność” [2]. Tak rozumiany post pozwala nam nie tylko zdyscyplinować pragnienie, oczyścić je i uczynić bardziej wolnym, ale także poszerzyć je, aby zwracało się ku Bogu i kierowało się ku czynieniu dobra.

Jednakże, aby post zachował swoją ewangeliczną prawdę i uniknął pokusy napawania serca pychą, musi być zawsze przeżywany w wierze i pokorze. Wymaga on pozostania zakorzenionym w komunii z Panem, ponieważ „nie pości naprawdę ten, kto nie potrafi żywić się Słowem Bożym” [3]. Jako znak widzialny naszego wysiłku wewnętrznego do wyzbycia się – z pomocą łaski – grzechu i zła, post musi obejmować również inne formy rezygnacji, mające na celu przyjęcie bardziej skromnego stylu życia, ponieważ „jedynie asceza czyni życie chrześcijańskie silnym i autentycznym” [4].

Chciałbym zatem zaprosić was do bardzo konkretnej i często niedocenianej formy wstrzemięźliwości, a mianowicie powstrzymywania się od słów uderzających i raniących naszych bliźnich. Zaczniemy rozbrajać nasz język, rezygnując z ostrych słów, pochopnych osądów, mówienia źle o nieobecnych, którzy nie mogą się bronić, oraz unikając

oszczerstw. Starajmy się natomiast nauczyć się ważyć słowa i pielęgnować uprzejmość: w rodzinie, wśród przyjaciół, w miejscach pracy, w mediach społecznościowych, w debatach politycznych, w środkach przekazu, we wspólnotach chrześcijańskich. Wtedy wiele słów nienawiści ustąpi miejsca słowom nadziei i pokoju.

Razem

Wreszcie, Wielki Post uwydatnia wspólnotowy wymiar słuchania Słowa i praktykowania postu. Pismo Święte również na wiele sposobów podkreśla ten aspekt. Na przykład, gdy w Księdze Nehemiasza opisuje, że lud zgromadził się, aby wysłuchać publicznego czytania Księgi Prawa i, praktykując post, przygotował się do wyznania wiary i uwielbienia, aby odnowić przymierze z Bogiem (por. *Nę* 9, 1-3).

Podobnie nasze parafie, rodziny, grupy kościelne i wspólnoty zakonne są wezwane do podjęcia w Wielkim Poście wspólnej wędrówki, na której słuchanie Słowa Bożego oraz wołania ubogich i ziemi, stanie się formą wspólnego życia, a post będzie wspierał rzeczywistą pokutę. W tej perspektywie nawrócenie dotyczy nie tylko sumienia jednostki, ale także stylu relacji, jakości dialogu, zdolności do otwarcia się na pytania płynące z rzeczywistości i do rozpoznawania tego, co naprawdę kieruje pragnieniem, zarówno w naszych wspólnotach kościelnych, jak i w ludzkości spragnionej sprawiedliwości i pojednania.

Najdrożsi, prosimy o taką łaskę Wielkiego Postu, która sprawi, że nasze ucho będzie bardziej uważne na Boga i na tych, którzy są ostatnimi. Prosimy o moc postu, która dotknie również języka, aby zmniejszyła się liczba słów, które ranią, a powiększała się przestrzeń dla głosu drugiego człowieka. Podejmijmy też wysiłek, aby nasze wspólnoty stały się miejscami, w których krzyk cierpiących zostanie wysłuchany, a słuchanie zrodzi drogi wyzwolenia, czyniąc nas bardziej gotowymi i gorliwymi w przyczynianiu się do budowania cywilizacji miłości.

Z serca błogosławieć was wszystkich i waszą wielkopostną wędrówkę.

*Watykan, 5 lutego 2026 r., we wspomnienie św. Agaty,
dziewicy i męczennicy.*

Leo P.P. XIV

[1] Adhort. apost. *Dilexi te* (4 października 2025), 9.

[2] Św. Augustyn, *De utilitate ieiunii tractatus unus*, I, 1.

[3] Benedykt XVI, *Katecheza* (9 marca 2011), w: „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie 5 (333)/2011, s. 31.

[4] Św. Paweł VI, *Katecheza* (7 lutego 1978).

ANIOŁ PAŃSKI

8 lutego – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Po ogłoszeniu Błogosławieństw Jezus zwraca się do tych, którzy według nich żyją, i mówi, że dzięki nim ziemia nie jest już taka, jak była, i świat nie jest już pogrążony w ciemnościach. „Wy jesteście solą ziemi. (...) Wy jesteście światłem świata” (Mt 5, 13-14). To bowiem prawdziwa radość nadaje smak życiu i wydobywa na światło to, czego wcześniej nie było. Ta radość emanuje z pewnego stylu życia, ze sposobu zamieszkiwania ziemi i wspólnego życia, które należy pragnąć i wybierać. To jest życie, jakie jaśnieje w Jezusie, nowy smak Jego gestów i Jego słów. Po spotkaniu z Nim wszystko, co oddala się od Jego ubóstwa ducha, od Jego łagodności i prostoty serca, od Jego łaknienia i pragnienia sprawiedliwości – które rodzą miłosierdzie i pokój jako siły przemiany i pojednania – wydaje się pozbawione smaku i światła.

Prorok Izajasz wymienia konkretne gesty, które powstrzymują niesprawiedliwość: dzielenie się chlebem z głodnym, przyjmowanie do domu biednych, bezdomnych, przyodziewanie nagiego, gdy się go zobaczy, nie zaniedbując sąsiadów i domowników (por. Iz 58, 7). „Wtedy – kontynuuje prorok – jak jutrzeńka zabłyśnie twoje światło i szybko zabliznią się twe rany” (w. 8) (tłum. wg: *Pismo Święte*

Starego i Nowego Testamentu, Edycja Świętego Pawła, 2008). Z jednej strony światło, takie, którego nie można ukryć, gdyż jest potężne jak słońce, które każdego ranka rozprasza ciemności; z drugiej strony rana, która wcześniej piekła, a teraz się goi.

W istocie bolesne jest utracenie smaku i zrezygnowanie z radości; a jednak można nosić tę ranę w sercu. Jezus zdaje się przestrzegać tych, którzy Go słuchają, żeby nie wyrzekali się radości. Sól, która straciła smak – mówi – „na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi” (Mt 5, 13). Jak wiele osób – być może także nam samym się to przydarzyło – nosi w sobie przekonanie, że są do wyrzucenia, że są pomyłką. To tak, jakby ich światło zostało ukryte. Jezus jednak głosi nam Boga, który nigdy nas nie odrzuci, Ojca, który strzeże naszego imienia, naszej wyjątkowości. Każda rana, nawet głęboka, zagoi się, jeżeli przyjmujemy słowo Błogosławieństw i na nowo wyruszymy drogą Ewangelii.

To bowiem gesty otwarcia na innych i troski, właśnie one na nowo rozpalają radość. Owszem, w swej prostocie stawiają nas w pozycji „pod prąd”. Sam Jezus był kuszony na pustyni innymi sposobami: by zaznaczyć swoją tożsamość, wystawiać ją na pokaz, mieć świat u swych stóp. Odrzucił jednak te ścieżki, na których zatraciłby się Jego prawdziwy smak – ten, który odnajdujemy w każdej niedzielę w łamanym Chlebie: ofiarowane życie i miłość, która nie robi hałasu.

Bracia i siostry, pozwólmmy się karmić i dajmy się oświecać przez komunie z Jezusem. Wtedy bez jakiegokolwiek ostentacji będziemy jak miasto na górze, nie tylko widoczne, ale także pociągające i gościnne: miasto Boże, w którym wszyscy, w głębi serca, pragną zamieszkać i odnaleźć pokój.

Skierujmy teraz wzrok i modlitwę ku Maryi, Bramie Niebieskiej, aby nam pomogła stać się i pozostać uczniami Jej Syna.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Wczoraj w Huércal-Overa w Hiszpanii został beatyfikowany ks. Salvatore Valera Parra, proboszcz całkowicie oddany swojemu ludowi, pokor-

ny i pełen troski w swojej posłudze duszpasterskiej. Jego przykład księdza skupionego na tym, co najważniejsze, niech będzie zachętą dla dzisiejszych kapłanów, aby byli wierni w codziennym życiu, pełnym prostoty i powściągliwości.

Z bólem i troską przyjąłem wiadomość o ostatnich atakach na różne wspólnoty w Nigerii, które spowodowały liczne ofiary śmiertelne. Wyrażam swoją modlitewną bliskość wszystkim ofiarom przemocy i terroryzmu. Mam nadzieję, że właściwe władze będą nadal z determinacją działać na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa i ochrony życia każdego obywatela.

Dzisiaj, w dniu wspomnienia św. Józefiny Bakhity, obchodzimy Światowy Dzień Modlitwy i Refleksji Poświęconej Walce z Handlem Ludźmi. Dziękuję siostram zakonnym i wszystkim, którzy angażują się w walkę ze współczesnymi formami niewolnictwa i w jego eliminację. Razem z nimi powtarzam: pokój zaczyna się od godności!

Zapewniam o mojej modlitwie za mieszkańców Portugalii, Maroka i Hiszpanii – w szczególności Gzalemy w Andaluzji – oraz południowych Włoch – zwłaszcza Niscemi na Sycylii – dotkniętych powodziami i osuwiskami ziemi. Zachęcam te wspólnoty, do pozostania zjednoczonymi i solidarnymi, pod matczyną opieką Maryi Panny.

A teraz witam wszystkich was, Rzymian oraz pielgrzymów z Włoch i różnych krajów. Pozdrawiam wiernych z Melilli, Murcji i Malagi w Hiszpanii; przybyłych z Białorusi, Litwy i Łotwy; uczniów z Olivenzy w Hiszpanii oraz bierzmowanych z Malty. Pozdrawiam również młodzież połączoną z nami z trzech oratoriów diecezji Breścia.

Nie ustawajmy w modlitwie o pokój. Historia uczy nas, że strategię oparte na sile gospodarczej i militarnej nie dają przyszłości dla ludzkości. Przyszłość leży w szacunku i braterstwie między narodami.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli.

AUDIENCJA GENERALNA

11 lutego – Aula Pawła VI

Dokumenty Soboru Watykańskiego II.

I. Konstytucja dogmatyczna *Dei*

Verbum. 5. Słowo Boże w życiu Kościoła

Droży Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

W dzisiejszej katechezie zatrzymamy się nad głęboką i życiodajną więzią, istniejącą między Słowem Bożym a Kościołem – więzią wyrażoną w rozdziale szóstym soborowej Konstytucji *Dei Verbum*. Kościół jest *właściwym* miejscem Pisma Świętego. Pod natchnieniem Ducha Świętego Biblia zrodziła się z Ludu Bożego i jest przeznaczona dla Ludu Bożego. We wspólnocie chrześcijańskiej ma ona – można powiedzieć – swoje *siedlisko* (*habitat*): to bowiem w życiu i wierze Kościoła znajduje ona przestrzeń, w której może ujawniać swoje znaczenie i ukazywać właściwą sobie moc.

Sobór Watykański II przypomina, że „Kościół zawsze otaczał czcią Boże Pisma, podobnie jak i samo Ciało Pańskie. Zwłaszcza w liturgii świętej bierze ciągle chleb życia ze stołu Bożego słowa i Ciała Chrystusowego i podaje wierzącym”. Ponadto, „w połączeniu ze świętą Tradycją [Kościół] uważał Pisma te i uważa zawsze za najwyższą regułę swej wiary” (*Dei Verbum*, 21).

Kościół nigdy nie przestanie rozważać na temat wartości Pisma Świętego. Po Soborze, bardzo ważnym momentem w tej kwestii było Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów poświęcone tematowi „Słowo Boże w życiu i misji Kościoła”, które odbyło się w październiku 2008 r. Papież Benedykt XVI zebrał jego owoce w Posynodalnej Adhortacji *Verbum Domini* (30 września 2010), w której stwierdza: „Właśnie ścisły związek między słowem i wiarą wskazuje, że autentyczna hermeneutyka Biblii jest możliwa tylko w wierze Kościoła, dla której wzorem jest «tak» Maryi [...]. Właściwym miejscem interpretacji Biblii jest życie Kościoła” (nr 29).

We wspólnocie eklezjalnej Pismo Święte znajduje zatem przestrzeń, w której może realizować swoje szczególne zadanie i osiągać swój cel: ukazywać Chrystusa i otwierać na dialog z Bogiem. „Nieznajomość Pisma Świętego jest – rzeczywiście

- nieznajomością Chrystusa” (Św. Hieronim, *Comm. in Is., Prol.*: PL 24, 17 B, w: *Liturgia godzin*, t. IV, Poznań 2022, s. 1226). To słynne wyrażenie św. Hieronima przypomina nam o ostatecznym celu lektury i rozważania Pisma Świętego, jakim jest poznanie Chrystusa, a poprzez Niego nawiązanie relacji z Bogiem – relacji, którą można rozumieć jako rozmowę, dialog. Konstytucja *Dei Verbum* ukazuje nam Objawienie właśnie jako dialog, w którym Bóg przemawia do ludzi jak do przyjaciół (por. *DV*, 2). Dzieje się tak, gdy czytamy Biblię w wewnętrznej postawie modlitwy: wówczas Bóg wychodzi nam na spotkanie i nawiązuje z nami rozmowę.

Pismo Święte, powierzone Kościołowi oraz przez niego strzeżone i wyjaśniane, pełni aktywną rolę: rzeczywiście, swoją skutecznością i mocą daje wsparcie i dynamizm wspólnocie chrześcijańskiej. Wszyscy wierni są wezwani do czerpania z tego źródła, przede wszystkim w celebracji Eucharystii i pozostałych sakramentów. Umiłowanie Pisma Świętego i zażyłość z jego treścią powinny kierować tymi, którzy pełnią posługę Słowa: biskupami, prezbiterami, diakonami, katechetami i katechistami. Cenna jest praca egzegetów i osób zajmujących się naukami biblijnymi; Pismo Święte zajmuje centralne miejsce w teologii, która w Słowie Bożym odnajduje swój fundament i ożywiającą moc.

Kościół żarliwie pragnie, aby Słowo Boże mogło dotrzeć do każdego jego członka i mogło posilać jego wędrówkę wiary. Ale Słowo Boże prowadzi Kościół również poza niego samego, nieustannie otwiera go na misję wobec wszystkich. Żyjemy bowiem otoczeni wieloma słowami, ale jakże wiele z nich jest pustych! Czasami słyszymy również mądre słowa, które jednak nie dotyczą naszego ostatecznego przeznaczenia. Słowo Boże natomiast wychodzi na spotkanie naszego pragnienia sensu, prawdy o naszym życiu. Jest to jedyne Słowo, które jest zawsze nowe: objawiając nam tajemnicę Boga, jest niewyczerpalne, nie przestaje ofiarowywać swojego bogactwa.

Najmilsi, żyjąc w Kościele, uczymy się, że Pismo Święte w całości odnosi się do Jezusa Chrystusa i doświadczamy, iż to właśnie stanowi najgłębszą rację jego wartości i mocy. Chrystus jest żywym

Słowem Ojca, Słowem Bożym, które stało się ciałem. Wszystkie księgi Pisma obwieszczają Jego Osobę i Jego zbawczą obecność dla każdego z nas i dla całej ludzkości. Otwórzmy zatem nasze serce i umysł, aby przyjąć ten dar w szkole Maryi, Matki Kościoła.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków, szczególnie z Archidiecezji Łódzkiej. W tych dniach wspominamy świętych Cyryla i Metodego – Apostołów Słowian i patronów Europy, ojców chrześcijaństwa, języka i kultury ludów słowiańskich. Wracajmy do ich dzieła apostołskiego – jak zachęcał św. Jan Paweł II – w budowaniu nowej jedności kontynentu europejskiego, by przewyciężyć napięcia, rozłamy i antagonizmy – religijne i polityczne (por. *Enc. Slavorum Apostoli*). Wszystkim wam błogosławię!

ANIOŁ PAŃSKI

15 lutego – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Również dziś słyszymy w Ewangelii część „Kazania na górze” (por. *Mt* 5, 17-37). Po ogłoszeniu Błogosławieństw Jezus zaprasza nas do wejścia w nowość królestwa Bożego i – aby poprowadzić nas tą drogą – ukazuje prawdziwe znaczenie przykazań Prawa Mojżeszowego: nie służą one zaspokojeniu zewnętrznej potrzeby religijnej, żeby poczuć się w porządku wobec Boga, ale temu, żeby wprowadzić nas w relację miłości z Bogiem i z braćmi. Dlatego Jezus mówi, że nie przyszedł znieść Prawa, „ale wypełnić” (w. 17).

Wypełnieniem Prawa jest właśnie miłość, która urzeczywistnia jego głębokie znaczenie i ostateczny cel. Chodzi o osiągnięcie „sprawiedliwości większej” (por. w. 20) niż ta uczonych w Piśmie i faryzeuszy – sprawiedliwości, która nie ogranicza się do przestrzegania przykazań, ale otwiera nas na miłość i angażuje nas w miłość. W istocie Jezus analizuje niektóre przepisy Prawa odnoszące się do konkretnych przypadków życia i posługuje się językową formułą – antytezami – właśnie po to,

żeby pokazać różnicę między formalną sprawiedliwością religijną a sprawiedliwością Królestwa Bożego; z jednej strony: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom”, a z drugiej Jezus mówi: „A Ja wam powiadam” (por. ww. 21-37).

Takie ujęcie jest bardzo ważne. Mówi nam, że Prawo zostało dane Mojżeszowi i prorokom jako droga do tego, żeby zacząć poznawać Boga i Jego zamysł odnośnie do nas i do historii, albo – używając wyrażenia św. Pawła – jako wychowawca, który nas prowadził do Boga (por. *Ga* 3, 23-25). A teraz On sam przyszedł do nas w osobie Jezusa, który wypełnił Prawo, sprawiając, że staliśmy się dziećmi Ojca i dając nam łaskę wejścia z Nim w relację jako dzieci i jako bracia między sobą.

Bracia i siostry, Jezus uczy nas, że prawdziwą sprawiedliwością jest miłość i że w każdym przykazaniu Prawa winniśmy dostrzegać wymóg miłości. Rzeczywiście, nie wystarczy fizycznie nie zabić osoby, jeżeli później zabijam ją słowami albo nie szanuję jej godności (por. ww. 21-22). Podobnie, nie wystarcza być formalnie wiernym współmałżonkowi i nie popełniać cudzołóstwa, jeżeli w tej relacji brakuje wzajemnej czułości, słuchania, szacunku, troszczenia się o nią lub o niego i podążania razem we wspólnym projekcie (por. ww. 27-28. 31-32). Do tych przykładów, które podaje nam sam Jezus, moglibyśmy dodać jeszcze inne. Ewangelia przekazuje nam tę cenną naukę: nie wystarczy minimalna sprawiedliwość – potrzeba wielkiej miłości, która jest możliwa dzięki Bożej mocy.

Zwróćmy się wspólnie do Maryi Panny, która dała światu Chrystusa – Tego, który wypełnia Prawo i plan zbawienia – aby orędowną Ona za nami, pomogła nam wejść w logikę Królestwa Bożego i żyć jego sprawiedliwością.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Jestem blisko ludności Madagaskaru, która w krótkim czasie doświadczyła dwóch cyklonów z powodziami i osuwiskami ziemi. Modlę się za ofiary i ich rodziny oraz za wszystkich, którzy ponieśli poważne szkody.

W najbliższych dniach przypada Nowy Rok Księżycowy, obchodzony przez miliardy osób w

Azji Wschodniej i innych częściach świata. Niech to radosne święto zachęci do pogłębiania więzi rodzinnych i przyjaźni, niech przyniesie spokój ducha do domów i społeczeństwa, niech będzie okazją do wspólnego spojrzenia w przyszłość, budując pokój i dobrobyt dla wszystkich narodów. Wraz z życzeniami na Nowy Rok wyrażam wszystkim moją życziwość, wzywając nad każdym błogosławieństwa Pana.

Cieszę się, że mogę pozdrowić was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów, a w szczególności wiernych z parafii św. Wawrzyńca w Kadyksie w Hiszpanii oraz tych, którzy przybyli z regionu Marche.

Witam uczniów i nauczycieli z *All Saints Catholic School* w Sheffield i z *Thornleigh Salesian College* w Bolton w Anglii, ze Szkoły w Vila Pouca de Aguiar w Portugalii, z *Colegio Altasierra* w Sewilli oraz ze Szkoły *Edith Stein* z Schillingfürst w Niemczech.

Pozdrawiam uczestników Krajowego Zjazdu *Movimento Studenti Cattolici* [Ruchu Uczniów i Studentów Katolickich] – FIDAE; kandydatów do bierzmowania z Almenno San Salvatore oraz z Lugo, Rosaro, Stallavena i Alcenago; dzieci ze Szkoły *San Giuseppe* w Bassano del Grappa oraz z Instytutu Salezjańskiego *Sant’Ambrogio* w Mediolanie; chłopców i dziewczęta z Petosino oraz młodzież z Solbiate i Cagno.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli!

AUDIENCJA GENERALNA

18 lutego - Plac Świętego Piotra

Dokumenty Soboru Watykańskiego II.

II. Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*. 1. Tajemnica Kościoła – sakramentu jedności z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Sobór Watykański II – którego dokumentom poświęcamy nasze katechezy – pragnąc opisać Kościół, zadbał przede wszystkim o wyjaśnienie,

skąd czerpie on swój początek. Aby to uczynić, w Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium*, zatwierdzonej 21 listopada 1964 r., posłużył się terminem „misterium”, zaczerpniętym z Listów św. Pawła. Wybierając to słowo, nie chciał powiedzieć, że Kościół jest czymś mrocznym czy niezrozumiałym, jak to się niekiedy powszechnie uważa, gdy słyszymy słowo „misterium”. Wręcz przeciwnie: kiedy św. Paweł – zwłaszcza w Liście do Efezjan – posługuje się tym pojęciem, chce wskazać na rzeczywistość, która wcześniej była ukryta, a teraz została objawiona.

Chodzi o plan Boga, który ma pewien cel: zjednoczyć wszystkie stworzenia dzięki prowadzącemu do pojednania działaniu Jezusa Chrystusa – działaniu, które urzeczywistniło się w Jego śmierci na krzyżu. Doświadcza się tego przede wszystkim w zgromadzeniu, zebranych na celebracji liturgicznej: tam różnice ulegają relatywizacji, liczy się to, że jesteśmy razem, pociągnięci Miłością Chrystusa, który zburzył mur, rozdzielający osoby i grupy społeczne (por. *Ef* 2, 14). Dla św. Pawła misterium jest ukazaniem tego, czego Bóg chciał dokonać dla całej ludzkości, a co można poznać w doświadczeniach lokalnych, które stopniowo się rozszerzają, aż obejmą wszystkich ludzi, a nawet wszechświat.

Ludzkość jest w stanie rozbitcia, któremu ludzie nie są w stanie zaradzić, chociaż dążenie do jedności mieszka w ich sercach. W ten stan wpisuje się działanie Jezusa Chrystusa, który poprzez Ducha Świętego zwycięża siły podziału i samego Sprawcę podziału. Spotykane się na celebracji, uwierzywszy w orędzie Ewangelii, jest przeżywane jako przyciąganie dokonywane przez krzyż Chrystusa, będący najwyższym objawieniem miłości Boga; jest to poczucie bycia zwołanymi razem przez Boga: dlatego używa się terminu *ekklesia*, czyli zgromadzenia osób, które uświadamiają sobie, że zostały *zwołane*. Istnieje więc pewna zbieżność między tym misterium a Kościołem: Kościół jest misterium – tajemnicą, która stała się widzialna.

To zwołanie – właśnie dlatego, że dokonane jest przez Boga – nie może jednak ograniczać się do pewnej grupy osób, ale jest przeznaczone, aby stać się doświadczeniem wszystkich ludzi. Dlatego Sobór Watykański II na początku Konstytucji *Lumen*

gentium stwierdza: „Kościół jest w Chrystusie jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (nr 1). Użycie terminu „sakrament” i jego dalsze wyjaśnienie, mają na celu wskazanie, że Kościół jest w dziejach ludzkości wyrazem tego, czego Bóg pragnie dokonać; dlatego, patrząc na Kościół, można w pewnym stopniu pojąć plan Boży, tajemnicę: w tym sensie Kościół jest znakiem. Ponadto do terminu „sakrament” dodaje się jednakże termin „narzędzie”, aby wskazać, że Kościół jest znakiem, który działa. Istotnie, kiedy Bóg działa w dziejach, włącza w swoje działanie osoby, które są adresatami Jego działania. Poprzez Kościół Bóg osiąga cel zjednoczenia osób ze sobą i zgromadzenia ich między sobą.

Zjednoczenie z Bogiem znajduje swoje odzwierciedlenie w jedności osób ludzkich. To właśnie jest doświadczeniem zbawienia. Nieprzypadkowo w Konstytucji *Lumen gentium*, w rozdziale VII poświęconym eschatologicznemu charakterowi Kościoła pielgrzymującego, w nr 48 ponownie używa się opisu Kościoła jako sakramentu, z doprecyzowaniem „zbawienia”: „Chrystus – mówi Sobór – wywyższony nad ziemię przyciągnął wszystkich do siebie (por. *J* 12, 32 gr.); powstawszy z martwych (por. *Rz* 6, 9), zesłał na uczniów swojego Ducha Ożywiciela i przez Niego ustanowił swoje Ciało, którym jest Kościół, jako powszechny sakrament zbawienia. Siedząc po prawicy Ojca, działa ustawicznie w świecie, aby prowadzić ludzi do Kościoła i przezeń mocniej ich złączyć ze sobą, a karmiąc ich własnym Ciałem i Krwią, uczynić uczestnikami swego chwalebnego życia”.

Tekst ten pozwala zrozumieć związek między jednoczącym działaniem Paschy Jezusa – która jest tajemnicą męki, śmierci i zmartwychwstania – a tożsamością Kościoła. Równocześnie, budzi w nas wdzięczność za przynależność do Kościoła, Ciała zmartwychwstałego Chrystusa i jedynego ludu Bożego pielgrzymującego w dziejach, który żyje jako uświęcająca obecność pośród wciąż jeszcze rozbitej ludzkości, jako skuteczny znak jedności i pojednania między ludami.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. 22 lutego przypada 95. rocznica pierwszego objawienia Jezusa Miłosiernego św. Faustynie Kowalskiej. Zaczętkowało to nowy rozdział szerzenia kultu Bożego Miłosierdzia poprzez Koronkę i obraz „Jezu, ufam Tobie”. Niech Wielki Post będzie czasem spotkania z Chrystusem przez sakrament pokuty i uczynki miłosierdzia. Wszystkich was błogosławię!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.
W ŚRODĘ POPIELCOWĄ
18 lutego – Bazylika Świętej Sabiny

Drodzy Bracia i Siostry!

Na początku każdego okresu liturgicznego odkrywamy z zawsze nową radością łaskę bycia Kościołem – wspólnotą zwołaną, aby słuchać Słowa Bożego. Prorok Joel dotarł do nas swoim głosem, który wyprowadza każdego z własnej izolacji i sprawia, że nawrócenie staje się nieodłączną potrzebą zarówno osobistą, jak i publiczną: „Zbierzcie lud, zwołajcie świętą społeczność, zgromadźcie starców, zbierzcie dzieci i niemowlęta!” (Jl 2, 16). Wspomina osoby, których nieobecność łatwo byłoby usprawiedliwić: najłabszych i najmniej przystosowanych do wielkich zgromadzeń. Następnie prorok wymienia oblubieńca i oblubienicę: wydaje się wrywać ich z ich intymności, aby poczuć się częścią większej wspólnoty. Potem przychodzi kolej na kapłanów, którzy już znajdują się – niejako z urzędu – „między przedsionkiem a ołtarzem” (w. 17); są wezwani, by płakać i znaleźć właściwe słowa dla wszystkich: „Zlituj się, Panie, nad ludem Twoim” (w. 17).

Również dzisiaj Wielki Post jest mocnym okresem dla wspólnoty: „Zbierzcie lud, zwołajcie świętą społeczność” (Jl 2, 16). Wiemy, jak coraz trudniej zgromadzić osoby i poczuć się ludem – nie na sposób nacjonalistyczny i agresywny, ale w komunii, w której każdy odnajduje swoje miejsce. Co więcej, nabiera tu kształtu lud, który uznaje swoje grzechy, to znaczy przyznaje, że zło nie pochodzi od domniemanych wrogów, lecz dotknęło serc, jest wewnątrz jego własnego życia i należy stawić mu

czoła, odważnie biorąc na siebie odpowiedzialność. Musimy przyznać, że chodzi tutaj o postawę „pod prąd”, ale kiedy tak naturalne jest przyznanie się do bezsilności wobec płonącego świata, stanowi ona prawdziwą alternatywę – uczciwą i pociągającą. Tak, Kościół istnieje również jako prośbę wspólnot, które uznają własne grzechy.

Oczywiście, grzech jest osobisty, ale przybiera kształt w środowiskach realnych i wirtualnych, w których się obracamy, w postawach, którymi wzajemnie się warunkujemy, nierzadko w ramach autentycznych „struktur grzechu” o charakterze ekonomicznym, kulturowym, politycznym, a nawet religijnym. Przecistawianie Boga żywego bałwochwalstwu – jak uczy nas Pismo Święte – oznacza odważenie się na wolność i odnalezienie jej poprzez *exodus*, pewną wędrówkę. Nie jako sparaliżowani, rygorystyczni, pewni w swoich stanowiskach, lecz zgromadzeni, aby wyruszyć i zmieniać się. Jakże rzadko spotyka się dorosłych, którzy się opamiętują, osoby, przedsiębiorstwa i instytucje, które przyznają się do popełnienia błędu!

Dzisiaj, wśród nas, chodzi właśnie o tę możliwość. I nie przypadkiem wielu młodych – nawet w kontekstach zsekularyzowanych, odczuwa bardziej niż w przeszłości wezwanie tego dnia, Środy Popielcowej. To właśnie oni, ludzie młodzi, wyraźnie dostrzegają, że możliwe jest życie bardziej sprawiedliwe, i że istnieją odpowiedzialności za to, co nie działa w Kościele i w świecie. Należy więc zacząć od tego, co jest możliwe, i od tych, którzy są z nami. „Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor 6, 2). Odczuwajmy zatem misyjne znaczenie Wielkiego Postu – nie po to, aby odwrócić uwagę od pracy nad sobą, ale żeby otworzyć ją na wiele osób niespokojnych i dobrej woli, które szukają dróg autentycznej odnowy życia w perspektywie Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości.

„Czemuż mówić mają między narodami: Gdzież jest ich Bóg?” (Jl 2, 17). Pytanie proroka jest jak oścień. Przypomina także i nam te myśli, które nas dotyczą i rodzą się pośród tych, którzy obserwują lud Boży jakby z zewnątrz. Wielki Post zachęca nas bowiem do tych zmian kursu – nawróceń – które czynią to nasze orędzie bardziej wiarygodnym.

Sześćdziesiąt lat temu, kilka tygodni po zakończeniu II Soboru Watykańskiego, św. Paweł VI zechciał publicznie celebrować obrzęd posypania głów popiołem – czyniąc widocznym dla wszystkich – podczas audyencji generalnej w Bazylice Świętego Piotra – gest, który również dzisiaj za chwilę wykonamy. Mówił o nim jako o „surowej i poruszającej ceremonii pokutnej” (Paweł VI, *Audyencja generalna*, 23 lutego 1966), która wymierzona jest w zdrowy rozsądek, a jednocześnie odpowiada na pytania kultury. Mówił: „My, ludzie współcześni, możemy zadać sobie pytanie, czy ta pedagogia jest nadal zrozumiała. Odpowiadamy twierdząco. Ponieważ jest to pedagogia realistyczna. Jest surowym wezwaniem do prawdy. Przywraca nam właściwą wizję naszego istnienia i naszego przeznaczenia”.

Ta „pedagogia pokutna” – mówił Paweł VI – „zaskakuje człowieka współczesnego pod dwoma względami”: pierwszym jest „jego ogromna zdolność do złudzeń, autosugestii, systematycznego oszukiwania samego siebie co do rzeczywistości życia i jego wartości”. Drugi aspekt to „fundamentalny pesymizm”, który Papież Montini dostrzegał wszędzie: „Większość ludzkich przekazów, jakie dziś oferują nam filozofia, literatura, sztuka widowiskowa – mówił – kończy się ogłoszeniem nieuchronnej marności wszystkiego, ogromnego smutku życia, metafizyki absurdu i nicości. Ten przekaz jest apologią popiołu”.

Dzisiaj możemy rozpoznać proroctwo zawarte w tych słowach i poczuć w nałożonym na nas popiele ciężar płonącego świata, całych miast zniszczonych przez wojnę: popioły prawa międzynarodowego i sprawiedliwości między narodami, popioły całych ekosystemów i zgody między ludźmi, popioły krytycznego myślenia i dawnych mądrości lokalnych, popioły tego poczucia *sacrum*, które obecne jest w każdym stworzeniu.

„Gdzie jest ich Bóg?” – pytają ludy. Tak, najdrożsi, pyta nas o to historia, a jeszcze wcześniej sumienie: nazwać śmierć po imieniu, nosić na sobie jej znaki, ale dawać świadectwo zmartwychwstania. Uznanie naszych grzechów, aby się nawrócić, jest już zapowiedzią i świadectwem zmartwychwstania: oznacza bowiem zatrzymywać się pośród popiołów, ale podnieść się i odbudowywać. Wówczas

Triduum Paschalne, które będziemy celebrować w kulminacyjnym momencie Wielkiego Postu, uzewnętrznia całe swoje piękno i znaczenie. Uczyni to, włączając nas przez pokutę w przejście ze śmierci do życia, od bezsilności do Bożych możliwości.

Dlatego starożytni i współcześni męczennicy jaśniejają jako pionierzy naszej drogi, prowadzącej do Paschy. Starożytna rzymska tradycja stacji wielkopostnych (*stationes*) – której dzisiejsza jest pierwszą – ma wymiar wychowawczy: odnosi się zarówno do bycia w drodze – jak pielgrzymi, jak i do postoju – *statio* – przy „pamiątkach” męczenników, nad którymi wznoszą się bazyliki Rzymu. Czyż nie jest to zachęta, abyśmy podążali godnymi podziwu śladami świadectw, którymi usiany jest już cały świat? [Zachęta, aby] rozpoznawać miejsca, historie i imiona tych, którzy wybrali drogę Błogosławieństw i ponieśli aż do końca jej konsekwencje. Miriady ziaren, które nawet wtedy, gdy zdawały się zatracone, pogrzebane w ziemi, przygotowały obfite żniwo, które nam przypadło zbierać. Wielki Post – jak sugeruje nam Ewangelia – uwalniając nas od pragnienia bycia widzianymi za wszelką cenę (por. *Mt 6, 2.5.16*), uczy nas raczej dostrzegania tego, co się rodzi, co wzrasta, i pobudza nas, aby temu służyć. Jest to głęboka harmonia, która w ukryciu tych, którzy poszczą, modlą się i miłują, nawiązuje się z Bogiem życia, naszym Ojcem i Ojcem wszystkich. Ku Niemu ukierunkujmy na nowo, ze wstrzemięźliwością i radością, całe nasze istnienie, całe nasze serce.

ANIOŁ PAŃSKI

22 lutego – Plac Świętego Piotra

Drodrozy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dzisiaj, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, Ewangelia mówi nam o tym, jak Jezus, prowadzony przez Ducha, udaje się na pustynię i jest kuszony przez diabła (*Mt 4, 1-11*). Po czterdziestodniowym poście doświadcza ciężaru swojego człowieczeństwa – na poziomie fizycznym głód, a na poziomie moralnym kuszenie diabła. Odczuwa takie samo zmęczenie, jakiego wszyscy doświadczamy na na-

szej drodze, a stawiając opór demonowi, pokazuje nam, jak przezwyciężyć jego zwodzenie i podstęp.

Liturgia, poprzez to Słowo życia, zachęca nas, abyśmy spojrzeli na Wielki Post jako na pełen blasku szlak, na którym przez modlitwę, post i jałmużnę możemy odnowić naszą współpracę z Panem w tworzeniu jedyne w swoim rodzaju arcydzieła naszego życia. Chodzi o to, by pozwolić Mu usunąć plamy i uleczyć rany, jakie grzech mógł pozostawić w naszym życiu, i starać się, aby rozkwitło ono w całym swym pięknie, aż do pełni miłości – jedyne źródła prawdziwego szczęścia.

Oczywiście jest to wędrówka wymagająca i istnieje ryzyko, że się zniechęcimy albo damy się uwieść mniej wymagającym drogom, dającym spełnienie, jak bogactwo, sława i władza (por. *Mt* 4, 3-8). Owe pokusy, których doświadczył również Jezus, są jednak tylko nędznymi namiastkami radości, do której jesteśmy stworzeni, i ostatecznie pozostawiają nas nieuchronnie i nieustannie niezadowolonymi, niespokojnymi i pustymi.

Dlatego św. Paweł VI nauczał, że pokuta, bynajmniej nie zubaża naszego człowieczeństwa, a ubogacając, oczyszczając i umacniając w jego zmierzaniu ku horyzontowi, którego celem ostatecznym jest „to, byśmy Boga lepiej kochali i oddali się mu zupełnie” (Konst. apost. *Paenitemini*, 17 lutego 1996, I). Pokuta bowiem uświadamia nam nasze ograniczenia i daje siłę do ich przezwyciężenia i do życia, z Bożą pomocą, w coraz silniejszej komunii z Nim i między nami.

W tym czasie łaski praktykujemy ją hojnie, wraz z modlitwą i uczynkami miłosierdzia – zrobmy miejsce milczeniu; wyciszmy na chwilę telewizory, radia i smartfony. Medytujemy nad Słowem Bożym, przystępujemy do sakramentów; wsłuchujemy się w głos Ducha Świętego, który przemawia do nas w sercu, i słuchajmy się nawzajem, w rodzinach, w środowiskach pracy, we wspólnotach. Poświęcamy czas osobom samotnym, zwłaszcza starszym, ubogim i chorym. Rezygnujemy z tego, co zbędne, i dzielimy się tym, co zaoszczędzimy, z osobami, którym brakuje tego, co konieczne. Wtedy – jak mówi św. Augustyn – „nasza modlitwa, przeżywana w pokorze i miłości – przez post i jałmużnę, przez umiarkowanie

i przebaczenie, obdarzając dobrem i nie odpłacając złem, odwracając się od zła i czyniąc dobro” (*Sermo* 206, 3), dosięgnie nieba i przyniesie nam pokój.

Zawierzmy naszą wielkopostną drogę Maryi Pannie, Matce, która zawsze towarzyszy swoim dzieciom w próbie.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Droży Bracia i Siostry!

Minęły już cztery lata od rozpoczęcia wojny przeciwko Ukrainie. Moje serce wciąż zwraca się ku tej dramatycznej sytuacji, która dzieje się na oczach całego świata: ileż ofiar, ile istnień i rodzin rozbitych, ileż zniszczeń, ile niewyobrażalnego cierpienia! Naprawdę każda wojna jest raną zadaną całej rodzinie ludzkiej: pozostawia po sobie śmierć, spustoszenie i ślad bólu, który naznacza pokolenia.

Pokój nie może być odkładany na później: jest to paląca potrzeba, która musi znaleźć miejsce w sercach i przełożyć się na odpowiedzialne decyzje. Dlatego ponawiam z mocą mój apel: niech umilknie broń, niech ustaną bombardowania, niech bezzwłocznie zostanie zawarte zawieszenie broni i niech umocni się dialog, aby otworzyć drogę do pokoju.

Wzywam wszystkich do zjednoczenia się w modlitwie za umęczony naród ukraiński i wszystkich, którzy cierpią z powodu tej wojny i wszelkich konfliktów na świecie, aby nad naszymi dniami mógł zajaśnieć tak bardzo wyczekiwany dar pokoju.

A teraz pozdrawiam was wszystkich: wiernych z Rzymu oraz pielgrzymów z Włoch i z różnych krajów świata.

Z serca błogosławię Siostry Robotnice od Jezusa z okazji stulecia założenia ich Instytutu. Pozdrawiam Szkołę św. Józefa Kalasancjusza z Prievidzy na Słowacji; wyrażam moje wsparcie dla stowarzyszeń, które angażują się we wspólne stawianie czoła chorobom rzadkim. Pozdrawiam grupę Apostolstwa Modlitwy z Bielli, wiernych z Nikozji, z Castelfranco Veneto i z dekanatu Melegnano; kandydatów do bierzmowania z Boltiere, dziewczęta i chłopców ze Wspólnoty Duszpasterskiej św. Marii Magdaleny z Mediolanu oraz skautów z Tarquinii.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli i dobrej wędrówki wielkopostnej.

